

PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Peterb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (donies. w tekście) po k. 30. N-r pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączanie ogłoszeń pers. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatru, 16. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjmuje interes. codziennie od 11-12. W. Warsz. agencja „Kraj” (Rajchman i Frendler, Senat. 26) przyjmuje ogłosz. i Król. i zagr. przedpł. z wył. z Warsz. Zagr. agencja „Kraj” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubryń i Schmidta. Kraków: u G. G. Bethnera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Nakładem Redakcyi „Kraju”

WYSZLY Z DRUKU I SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W guszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorzy „Kraju”, nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

ZAWIADOMIENIE.

«KRAJ» wychodzić będzie w następującym drugim półroczu w dotychczasowej formie i pod obecnym kierunkiem.

Redakcyja «KRAJU» uprasza najuprzejmiej Sz. Prenumeratorów o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce.

Za najdogodniejsze dla nas i prenumeratorów naszych w Cesarstwie i Królestwie uważamy przysyłanie pieniędzy bezpośrednio pod adresem Redakcyi (Redakcyja gazet «KRAJ» w C. Petersburgu).

Prenumeratę z Warszawy przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, w Warszawie, Senatorska, 26.

Odnawiający przedpłatę raczą przysłać opaskę z drukowanym adresem, pod którą «KRAJ» otrzymują. Zachowanie tej formalności, stanowi ważną ulgę dla Administracyi.

Warunki przedpłaty oznaczone są w nagłówku.

Numer zawiera str. 28

TREŚĆ N-ru 25:

Słowo wstępne: Zmiana w procedurze sądów przysięgłych. Rozwiązanie polskich towarzystw akademickich w Prusach. W sprawie uniwersytetu krakowskiego. Korespondencje: «Kraju»: 2. Galiicy, p. J. Rogozna. Z Wołynia, p. Zagrodnika. Sprawy bieżące: Rewelacje «Ruskiego strannika». P. Mołozanow o Anglii. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: Leopold von Ranke, p. Tadeusza Korzona. Literatura pamiątkowa, p. Kas. Jarochowskiego. Listy o literaturach słowiańskich, p. Br. Grabowskiego. Pojedynek, opowieść Miriona. Feljton warszawski, p. Maszura. Za i przeciw p. W. Wściekłego. Apostrofa, wiersz Jana z Wołynia. Nowości literackie: (Jeske-Choiński Teodor: «Stumienne iskry», p. Ostoję. «Kozłan Stanisław (1811—1885)», p. K. Jar.). Odcinek: Z niedawnych wspomnień, szkice Adama Szymańskiego.

Petersburg, 21 czerwca.

Dnia 15 (27) maja 1886 r. zostały w drodze prawodawczej uzupełnione, w ścisłym pomiedzy sobą związku stojące, pewne artykuły kodeksu postępowania karnego, dotyczące się tak stawienia pytań przed wyrokowaniem, jako też udziału, jaki mogą brać w tej ważnej przygotowawczej robocie, stanowiącej podstawę wyroku, sędziowie przysięgli, których rola i funkcya rozszerzają się w ten sposób i podnoszą. Łatwo ocenić ogromną ulgę, jaką przyniosą walczącym w sądzie stronom, a szczególnie obronie, drobne napozór, dokonane przez nowe prawo zmiany w obecnym istniejącym trybie samego stawienia pytań. Sprawa może się ciągnąć dni kilka albo kilkanaście; poszlaki i dowody, oraz konkluzje aktu oskarżenia ulegają zwykłe w toku sądowego śledztwa bardzo ważnym modyfikacyom; czyn w innym świetle postawiony wymaga nieraz odmiennej kwalifikacyi kryminalnej, zając może potrzeba dodatkowych, ewentualnych pytań (jeżeli oskarżony nie jest winien ciężkiego przestępstwa, to czy winien mniejszego co do stopnia odpowiedzialności). Dodajmy, że pytań może być kilka, ale bywało ich czasami więcej jak kilkadziesiąt, a nawet kilkaset, i że praktyka kasacyjna wprowadziła zwyczaj unikania w pytańach wszelkich terminów prawnych, lecz określania istoty czynu zbrodni opisowo, w wyrazach pospólnych, najmniej technicznych. W sądach stolic i miast znaczących, gdzie się utrwały pomiędzy prokuratura, obrońcami i sądem lepsze i mniej formalne stosunki, miało zwykle miejsce zakulisowe porozumienie się sądu ze stronomi przed posiedzeniem; sąd dawał do przeczytania wypracowane pytania, bywał uprzedzony o zarzutach, robili się wzajemne ustępstwa, zapobiegające debatom nad formułowaniem i redakcyą pytań, zapisywaniu ich do protokołu i licznym powodom do kasacyi. Działo się tak nie wszędzie, bo gdzie tylko sąd zaskorupiał się w surowej formalności, pełno było niespodzianek, a wskutek tego chybnich uniewinnień albo

niewłaściwych potępień, z krzywdą dla słuszności i ludzkości. Sąd, co najwięcej, kazał pytania powtórnie przeczytać na zadanie stron, która się składała tem, że nie mogła ich objąć i pamiętać. Zarzuty stron musiały być improwizowane bez namysłu. O rozważnej krytyce nie mogło być i mowy. Doraźnemu załatwieniu samej osnowy przyszłego wyroku przysłuchiwali się w milczeniu przysięgli, już ze sprawą obeznani przez śledztwo sądowe i już przygotowani do prawego nawet ocenienia istoty rozpoznawanego czynu, bo tak prokurator, jako i obrońcy nauczyli ich zapatrywać się na ten czyn ze stanowisk wręcz sobie przeciwnych.

Nowa redakcyja art. 762 i 764 kodeksu postępowania karnego zapobiega niespodziankom stanowco. Po przeczytaniu pytań na zadanie stron, sąd obowiązany jest dać czas na obmyślenie zarzutów i same napisane pytania im doręczyć. Przysięga tu postanowienie we wszystkich okolicznościach sądowych, nawet gdzie nie funkcjonuje sąd przysięgłych, zatem i w sądach Królestwa polskiego. Daleko większą, jeszcze doniosłość ma dodatek, mocą którego każdemu z sędziów przysięgłych dano obecnie w nowej redakcyi art. 762 prawo, które wyłącznie dotąd stronom służyło—żądać zmodyfikowania pytania. Każdy przysięgły może się dziś upomnieć, aby mu doręczono zredagowane na piśmie pytania, aby mu dano czas do namysłu, i może proponować z własnej głowy dopełnienia lub zmiany, co uchodziło dotąd za wyłączną atrybucyę fachowych prawników.

Artykuły 808 i 816 w nowej redakcyi jeszcze bardziej rozszerzają zakres działania przysięgłych. Wedle kodeksu, w całym przewodzie sprawy sędziowie przysięgli figurowali jako słuchacze uważni, ale bierni, aż do jedynych chwil stanowczych—do werdyktu, do dania prostej odpowiedzi: „tak” albo „nie”, na pytania, zadane im bez ich udziału, ale przedyskutowane tylko w ich obecności, jeżeli zainteresowane strony uznały potrzebę takiej dyskusyi. Prezes obowiązany był wprawdzie uprzedzić przysięgłych, że mimo przyznania się oskarżonego do winy, każdy z przysięgłych może żądać przewodu sądowego śledztwa; że może z upoważnienia przejdającego zadawać pytania, dotyczące się okoliczności sprawy: oskarżonemu, świadkom, jakoteż biegłym; że razem wzięci, *in corpore*, przysięgli mogą wrócić z izby narad do sali posiedzeń i żądać w napotkanych wątpliwościach objaśnień; uznać, że oskarżony zasługuje na pobjazanie, albo odpowiadając twierdzącą wogóle na całe pytanie, które zawiera szczegółowy opis istoty czynu, odrzucić ten albo ów z pomiędzy pojedynczych pytań składników (np.: premedytacyę, włamanie się w kradzież, uzbrojenie, ciężkość rany i t. p.). Prawodawca nie przypuszczał nawet, ażeby werdykt mógł być przez sąd krytykowany i poprawiany i w art. 816 dawniejszej redakcyi kazał wprost starszemu przysięgiemu, wszedłszy do sali posiedzeń, czytać werdykt, poczem dopiero miał być arkusz z werdyktem doręczony przysięgającym. Praktyka wkrótce dowiodła bezzasadności takiego optymizmu i

potrzeby zapobiegania werdyktom oczywiście nielegisłacyjnym. Bywały przykłady, że przysięgli odpowiadali jednocześnie twierdząc o na pytanie główne i na ewentualne, stawiane na przypadek, gdyby na główne dana była przecząca odpowiedź; że odrzucali sam fakt materialny, przypisywano oskarżonemu, a uznawali zarazem, że fakt ten ma mu być poczytany; że pstrykli odpowiedzi różniemi niedoręczymi dodatkami. Kasacyjny karny departament senatu nakazał przejście z urzędu werdyktu przez prezydującego na posiedzeniu, zanim zostanie publicznie przeczytany, celem przekonania się, czy nie należy zażądać, aby przysięgli wrócili do izby narad i wady dopuszczone sprostowali. Jako zarządcy środek w podobnych razach użyta była władza prezydującego, działającego pojedynczo, bez porozumienia się z członkami koronnymi, z nim razem zasiadającymi, a to na mocy art. 611 o władzy kierowniczej prezesa podczas przewodu sprawy na sądzie. Proste *decorum* nie pozwalało prezydującemu, upominającemu przysięgłych wskutek ich uchybienia, krytykować werdyktu; praktyka senatu nakazywała mu tak się sprawować, aby na tem nie cierpiała powaga sędziów przysięgłych i ich werdyktów. Powstawał ztąd tryb postępowania bardzo oryginalny i prawdziwie mistyczny. Nikt z przytomnych na posiedzeniu oprócz prezydującego nie znał treści odpowiedzi przysięgłych, jako wcale głośno nie odczytywanych. Prezydujący podawał im rady w wyrażach z umysłu ostanających tajemnicę treści odpowiedzi. Gdy przysięgli odeszli napowrót dla narady, ani strony ani publiczność nie wiedziały, o co chodziło w tem porozumieniu przysięgłych z prezydującym. Nierz ostępnym rezultatem roboty był arkusz papieru mocno pokiereszowany, z przekreśloną dawniejszą odpowiedzią i drugą późniejszą wręcz jej przeciwną (winien—nie winien). Nierz okazywało się, że okoliczność, która sprawiała odesłanie przysięgłych do izby narad dla zmodyfikowania wyroku, nie miała żadnego ścisłego związku z kwestją o winie, to jest, że przysięgli bez dostatecznego powodu, wskutek tylko tego, że ich wrócono dla powtórnego namysłu nad sprawą, zmienili w ciągu jednego kwadransu swoje przekonania; ztąd z konieczności wynikały wnioski o tem, że prezydujący nie umiał wskazać przysięgłym, jak mają postąpić, że bez potrzeby ich wrócił, bo uchybienie było nieznaczające i sąd mógł je obejść zamknawszy oczy, albo wytłumaczyć chociażby przez naciganie, stosownie do panującego w publiczności usposobienia i opinii.

Nowe prawo, po pierwsze, przenosi władzę pouczenia przysięgłych, jak mają postępować w wątpliwych dla nich kwestiach i prostowania wadliwych werdyktów z pojedynczej osoby prezydującego na cały skład sądu zbiorowy; powtóre, dopuszcza modyfikację pytań już zatwierdzonych i oddanych przysięgłym, do izby narad odesłany. Jeżeli przysięgli, znalazłszy w pytaniach wątpliwości, wrócili do sali posiedzeń, prosząc, aby ich objaśniono, sąd się naradza kolegielnie i stanowi, w jakim sensie ma dać prezydującemu objaśnienie wątpliwości. Po wstąpieniu przysięgłych do sali posiedzeń z gotowym werdyktem, sąd w całym składzie powinien przejrzeć odpowiedzi i gdy znajdzie, że są niejasne, niepełne albo sprzeczne, stanowi, w czym mają być uzupełnione albo sprostowane. W obu przypadkach, bądź wznieconych przez przysięgłych wątpliwości, bądź dopatrzonych przez sąd wad w odpowiedziach, wymagających naprawy, sąd nie krępuje się tem, że pytania ostatecznie formułował i podpisał, może uznać potrzebę od-

miany albo uzupełnienia pytań. W takim przypadku formułowanie pytań odbywa się w zwyczajnym porządku, t. j. po przesłuchaniu stron i przysięgłych, jeżeli kto z tych ostatnich zechce się przymówić, zaś zmienione albo uzupełniające pytania oddają się przysięgłym na osobnym arkuszu.

Przepis o uzupełnieniu albo odmianie już oddanych na rozpoznanie przysięgłym pytań zdaje się być wziętym z art. 306 ustawy procedury karnej cesarstwa niemieckiego z 1877 roku. Sam udział przysięgłych w formułowaniu pytań przewidziany jest przez artykuł 291 tejże procedury: „Die Staatsanwaltschaft und der Angeklagte sowie jeder Geschworene ist befugt auf Mängel in der Fragestellung aufmerksam zu machen, sowie auf Abänderung und Ergänzung der Fragen anzusprechen“. Powołanie się na świeżej daty prawodawce źródło może się przydać w teraźniejszym czasie, nie sprzyjającym w Rosji wogóle sądowi przysięgłych, dla obalenia możliwego tutaj zarzutu, jakoby nowe prawo rozszerzało zakres działania tego instytutu po za właściwe granice. Przez ogół publiczności, mocno przywiązanej do instytutu, nowe prawo będzie bezwzględnie przyjęte ze współczuciem i pełnem uznaniem, jako dowód, że prawodawca wcale nie zamierza ograniczać i obalać sąd przysięgłych i jako skuteczny środek zapobieżenia wielu niesłusznym werdyktom, które miały swe źródło w tem, że pytania zostały przez sąd niewłaściwie albo na opak postawione i była możność je sprostować.

Kończymy nasze pobieżne postrzeżenia krytyczną uwagą, że ani pierwowzór niemiecki, ani nowe prawo, które zeń czerpało, nie rozstrzygają kwestyi, czy mogą przysięgli, po naradzie między sobą i wstrzymując się od dania odpowiedzi na pytania, prosić sąd, aby pewne pytania były uzupełnione albo postawione? Prawo zarzutów przeciwko pytaniom i żądania zmiany służy z mocy art. 768 nowej redakcyi każdemu z nich przed doręczeniem im pytań przez sąd zatwierdzonych i podpisanych. Żaden nie zrobił uwag pojedynczo, ale skoro społeczeństwo zastanowiło się nad pytaniami, przyszli zbiorowo do przekonania, że należałoby pytania odmienić albo dopełnić. Prawo w nowym art. 808 otwiera im możność żądać od sądu tylko objaśnień w wątpliwościach, lecz każde uzupełniające ewentualne pytanie daje się tłumaczyć tylko wątpliwością, czy dobrze postawione główne pytanie. Sądźmy, że w tem znaczeniu będzie pojęte przez nową redakcyę 808 i 816, dopuszczone uzupełnienie pytań w toku narad przysięgłych nad oddaniem im na rozstrzygnięcie pytaniami.

W paru poprzednich numerach „Kraju“ podaliśmy już szczegóły, dotyczące nowego kroku rządu pruskiego, tym razem skierowanego przeciwko akademickiej młodzieży polskiej. Polskie stowarzyszenia akademickie przy uniwersytetach w Berlinie, Hali, Gryfii, Lipsku, Dreźnie, z rozkazu ministra oświecenia zostały rozwiązane. Stało się to niespodzianie, pociechu i skutecznie. Sędziowie uniwersyteccy oświadczyli akademikom-polakom, stowarzyszonym bądź w celach wzajemnego kształcenia się naukowego, bądź wzajemnego wspierania się materialnego, iż na mocy rozkazu ministra obowiązani są ze stowarzyszeń natchmiast wystąpić, pod grozą surowych kar dyscyplinarnych w razie nieposłuszeństwa, i nado, że wzbrania się im nadal wstępować do jakiegokolwiek innych stowarzyszeń polskich.

Rozporządzenia ministra oświecenia, którego władza w danym wypadku jedno-

czesnie i bezpośrednio sięgnęła do królestwa saskiego, gdzie zwierzchność uniwersytecka w Lipsku i dyrekcyja politechniki w Dreźnie także rozwiązały istniejące tam stowarzyszenia akademików polskich, rozporządzenia tego w jego dosłownem brzmieniu, a głównie jego powodów i motywów nikt dokładnie nie zna, bo nawet dla zwierzchności uniwersyteckiej są one tajemnicą; agitacyja zaś polityczna, tego wszelkiego argumentu, na który się powołał minister Gossler, odpowiadając w izbie panów na przemówienie w tym przedmiocie ks. Radziwiłła, nie można brać na seryo, gdyż domniemana „agitacyja polityczna“, o którą nas władze pruskie przy każdej sposobności oskarżają, jest mystem dla okłamywania prostactwów, jest bajką o żelaznym wilku, w którą same władze nie wierzą, jeżeli tylko w jakimkolwiek stopniu są poinformowane o istnym stanie rzeczy.

Sprawa ta, pod wielu względami nader smutna, nie została należycie wysвітłona jeszcze, ale już w obecnej fazie swojej nastrocza kilka rysów, nad którymi zastanowić się warto. Czem były akademickie stowarzyszenia polskie? Jakże było ich stanowisko prawne? Co znaczy ten nowy krok rządu pruskiego?

Każdy, kto czytuje czasopisma polskie, wie dobrze, czem były te stowarzyszenia. Co półrocznie zarządy tych stowarzyszeń, istniejących przy uniwersytetach i wyższych zakładach niemieckich częstokroć od lat już kilkunastu, nadsyłały do redakcyi sprawozdania, w których zaznaczane były zmiany, jakie zaszły w składzie danego stowarzyszenia, odczyty i referaty, wygłaszane na zgromadzeniach peryodycznych, stan kasy i biblioteki. W piśmie naszym regularnie notowane były wszystkie ważniejsze szczegóły tych sprawozdań, a nawet omówiliśmy ten przedmiot systematycznie, poddając krytyce w osobnym artykule trafność wyboru tematów, rozwijanych w odczytach, i przedmiotów dyskusyj (№ 46 „Kraju“ r. 1884). Między innemi, w tym właśnie artykule autor zarzeka stowarzyszeniom, że nie dość systematycznie usiłują wypełnić w wykształceniu swoim tę mianowicie lukę, jaką przedstawia nieznanomość rzeczy ojczyści, obecnego stanu własnego społeczeństwa, wśród którego i dla którego działają przyjdzie, że się wzajemnie nie wspierają w usunięciu tego braku, którego wykłady akademickie nie usuną.

Wiadomo nado, że statuty stowarzyszeń zasadniczo i systematycznie wyłączały wszelkie cele, dyskusye i agitacye polityczne lub religijne; a ponieważ działalność stowarzyszeń podlegała z jednej strony opiece i kontroli zwierzchności uniwersyteckiej, z drugiej zaś—zostawała pod czujnem okiem policyi, która, jak się okazuje, niejednokrotnie, np. we Wrocławiu, a prawdopodobnie i gdzieindziej, poddawała akcy, lokale i biblioteki stowarzyszeń rewizyi, więc tak ogólny i stanowczy krok rządu musiałby być poprzedzony przez jakieś specjalne wykrycia czynów, kompromitujących lojalność stowarzyszeń akademików polskich, przez jakieś ostrzeżenia i kary dyscyplinarne. Ale nie podobnego nie było; powoływanie się zaś na fakt, że pomiędzy wielu innemi tematami obrabianymi przedmiotem badań naukowych, albo że w pojedynczych wypadkach wyzykiwano tematy owe w sensie jakiegokolwiek agitacyi politycznej.

Nie ulega wątpliwości, iż rząd, który się w ostatniej antypolskiej kampanji prawodawczej nie zawahał rozminąć z kardy-

nalnymi punktami konstytucji, nie robiłby sobie żadnych skrępulowań w tak drobnej sprawie jak obecna, niezależnie od tego, czy postępowanie jego byłoby w zgodzie z prawem lub nie. Tam, gdzie nikt nie może przewidzieć, jakie dzień jutrzejszy przyniesie niespodzianki dla uposłędzonej części ludności, gdzie nikt nie zna powodów prześladowania, a powolna większość parlamentarna jest narzędziem wszelkich zachcianek pływających z góry, tam nie może być mowy o prawie. Ks. Radziwiłł miał odwagę cywilną napiętnować w sejmie to postępowanie mianem właściwym: „Barbary”.

„Dzien. Poznański” zapewnia, że formalnie procedura podobna nie przedstawia żadnych zarzutów. Uczniowie uniwersytetu, jako tacy, nie korzystają w dziedzinie stowarzyszeń swoich z konstytucyjnie poręczanego innym obywatelom państwa prawa o swobodzie zebrania i stowarzyszeń. Owszem, podlegają oni dyscyplinie rektora, senatu i sadu uniwersyteckiego, mających formalne prawo zabrania pewnych związków i stowarzyszeń. Ale, sądząc z tego, można by utrzymywać, że rozwiązanie stowarzyszeń mogłoby służyć wyjść jedynie z inicjatywy wymienionych władz uniwersyteckich, gdy tymczasem tak nie jest. Władze te netykto nie miały w ciągu lat kilkudziesięciu przeciwko stowarzyszeniom akademików polskich, netykto wypowiedziały od czasu do czasu chlubne o ich zachowaniu się i działalności świadectwa, lecz tam nawet, gdzie te stowarzyszenia są najliczniejsze i być może najmniejbezpieczniejsze wcale zachowania się nie-legalnego, mianowicie we Wrocławiu, rektor i senat akademicki zaprotestowali obecnie przeciwko zamknięciu stowarzyszeń polskich, powołując się na to, że stowarzyszenia te, według statutu, wyraźnie wykluczają z zakresu pracy obrad swoich wszelką politykę. Towarzystwo literacko-słowiańskie, które w sierpniu r. b. obchodzi 50-letni jubileusz istnienia, utworzone w roku 1836 przez słynnego fizjologa prof. Purkyniego i zmarłego przed kilku tygodniami d-ra Mateckiego, zajmuje się jedynie literaturą polską i w ogóle słowiańską. Według dawniejszych przepisów prawa pruskiego, towarzystwo to posiada kuratora w osobie profesora języków słowiańskich przy uniwersytecie wrocławskim, obecnie d-ra Nehringa. Towarzystwo medyczne zajmuje się wyłącznie medycyną; towarzystwa prawnicze i filologiczne mają również na celu pracę naukową. Kółko towarzyskie akademików polaków ma na celu wspólne pożycie członków, zabawę i pomoc wzajemną. Wszystkie te towarzystwa łączą czytelnia akademików polaków w jedną, a wspólna i dość zasobna biblioteka przysługuje wszystkim towarzystwom. Dokładniejsze szczegóły znajdzie czytelnik w artykule „Kraju” z roku zeszłego, specjalnie stowarzyszeniem wrocławskim poświęconego (№ 1 „Kraju” z r. 1886). Czy inne uniwersytety niemieckie z takąż samą godnością i sprawiedliwością zaprotestują przeciwko niezastępowanej krzywdzie, jak to uczynił wrocławski — nie wiemy, ale to pewna i do zaznaczenia, że obecny kierunek położył swoją dłoń żelazną i na uniwersytetach niemieckich, które do niedawna jeszcze były ostatnimi znanymi wolnej myśli, idei humanitarnych i pięknych tradycji samorządu. Przed paru laty, ku wielkiemu oburzeniu wszystkich przyjaciół nauki i wbrew woli senatu uniwersyteckiego, ten sam minister Gossler, schlebując kaprysom kancлера, narządził uniwersytetowi na profesora leibmedyka bismarckowskiego Schweinigera, człowieka, który za kryminal odsiadywał więzienie. Był to

pierwszy przykład złamania niezależności ciała uczonnego. Dziś mamy nowy przykład; ten sam minister narządził uniwersytetom rozporządzenie, wkraczające w zakres ich tradycyjnej kompetencji, nieumotywowane i niezgodne z ich życzeniem.

Stato się. Chodzi teraz o to, jak nadal radzić sobie, co wobec tego czynić należy. Dzienniki poznańskie, zastanawiając się nad tem, jako pierwszy warunek doradzają młodzieży akademickiej ściśle utrzymanie się na gruncie prawnym i następnie przedsięwzięcie na tym gruncie wszelkich możliwych kroków ku ocaleniu z tych stowarzyszeń wszystkiego, do czego by rząd po porozumieniu się zechciał przychylić. Gazeta „Germania” podała wiadomość, która wlała niejaka otuchę w serca zaniepokojonych o losy naszej młodzieży. Mianowicie, sędzia uniwersytecki w Berlinie, gdy zawezwani akademicy polscy podpisali protokół, na dowód, że rozporządzenie władz uniwersyteckich zostało im zakomunikowane, miał wyrzec: „Ze strony władz uniwersyteckich nie stoi na przeszkodzie do zawiązania towarzystwa, któreby, nie mając specyficznego polskiego charakteru, wytknęło sobie ściśle naukowe zadanie”. Zkądinąd w d. 18 czerwca minister Gossler przyjmował deputację berlińskiego stowarzyszenia akademików polskich, która prosiła o cofnięcie rozporządzenia, ponieważ wszystkie uczynione polskim akademikom zarzuty są bezpodstawne. Minister przyjął petycję, statuty towarzystwa i spis wszystkich od r. 1880 mianych w towarzystwie odczytów, zaś na uwagę jednego z deputatów, że w obecnych warunkach odebrana została akademikom polskim wszelka możliwość wzajemnego kształcenia się po za uniwersytetem, oświadczył, że natychmiast nakaze śledztwo w tej sprawie.

Czy obie te wiadomości upoważniają do jakiegokolwiek światlejszych nadziei? Sądźmy, że nie; pierwsza z nich dowodzi co najwyżej, że rząd zezwolić może na zakładanie filij stowarzyszeń akademików niemieckich, burzów i knajpiarzy, których głównym celem jest kufel, Witz (dowcip) burzowski i burdy pojedynkowe. Nadto, nieodzownym warunkiem istnienia tych filij będzie zupełne wyrzeczenie się w przemówieniach języka polskiego, gdyż on to właśnie nadaje „specyficzną” cechę stowarzyszeniom polskim i on utrudnia kontrolę, wyróżniając jednocześnie polaka od burza. Co zaś do odpowiedzi ministra, to trudno sobie wyobrazić, cożby innego miał on odpowiedzieć w takim wypadku, chociażby nawet nie miał żadnego zamiaru uzależnić cofnięcia rozporządzenia swego od możliwych wyników zapowiadanego śledztwa. Zapewnienie ministra, iż każde poddać rewizji akty tej sprawy, jest co najmniej dziwnem, gdy się zważy, że rewizja ta dowodziłaby, iż minister oparł tak ważne rozporządzenie swoje na danych i doniesieniach, o których słuszności sam nie jest przekonany, skoro uznaje konieczność sprawdzenia gruntu, na którym zaledwo wczoraj zbudował tamę przeciwko nieistniejącemu prądowi.

Tak się to dziś dnia przedstawia sprawa rozwiązania stowarzyszeń akademików polskich przy uniwersytetach niemieckich. Jest to jedno drobne ogniwo z całego łańcucha środków, który ma w Prusach opasać i zgnieść nienawistny pierwiastek słowiański. Kresu pomysłowości rządu pruskiego w tym kierunku nikt przewidzieć nie zdoła, ale kres historyczny tego rodzaju praktyk jest znany z doświadczenia wieków. Zawsze się zaczynało od ucisku najjaśniejszego w państwie pierwiastku przy pomocy silniejszego, w którym podsycono narodowościowe i religijne namiętności. Ale

zaprawiona na tych praktykach samowola z fatalną koniecznością musi rozwijać się coraz silniej i dalej, aż kolej przychodzi na tych, którzy wcześniej byli jej powolnym narzędziem. Po tej równi pochyłej zawsze staczano się z fatalną koniecznością w tym a nie w innym kierunku.

W SPRAWIE

uniwersytetu krakowskiego.

Poruszona w numerze 19 „Kraju” z r. b. kwestya warunków, wśród których kształcił się młodzież nasza, odbiła się echem w kółkach najbliższych z tą sprawą zainteresowanych, czego wyrazem jest nadesłany nam i w całości poniżej zamieszczony list jednego z profesorów wszechniwy w Krakowie, d-ra Rostafińskiego. Nikt nie zaprzeczy, że przedmiot ten w najwyższym stopniu zasługuje na uwagę i przeto każdy przychylny, do jej oświeślenia zmierzający, musi być pożądanym. Zamieszczając jednak obszernie wyjaśnienie prof. Rostafińskiego, zastrzegamy też sobie omówienie w najbliższym numerze tych mianowicie szczegółów z jego listu, które są wystosowane przeciwko niektórym zdaniom, wyrażonym w artykule naszym: jedne z tych szczegółów potrzebują, jak sądzimy, sprostowania faktycznego, inne zaś nieco odmiennego oświeślenia. O ile nadto artykuł prof. Rostafińskiego zawiera obfity materiał, uzupełniający obraz, o tyle pozostaje nam jedynie polecić go uwadze interesujących się tym przedmiotem czytelników.

Sz. Panie Redaktorze!

Należąc netykto do stałych czytelników „Kraju”, ale przyznając mu niewątpliwą zasługę w poruszaniu ważnych społecznych kwestyj, w ruchliwości nie pomijającej nawet drobnych objawów naszego życia, niejednokrotnie doznawałem przykrego wrażenia, czytając wasze korespondencje z Galicji. Wasi bowiem tutaj korespondenci netykto przesyłają nam nie zawsze dokładne informacje, ale w ogóle zwykli przedstawiać wszystko co się tam dzieje w złem świetle. Spostreżenie to da się najzupełniej zastosować do informacji, na podstawie których napisano artykuł wstepny w N-rze 19 „Kraju” z dnia 23 maja b. r., którego przeważna część jest poświęcona roztrząsaniu stosunków uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego.

Rzecz rozpoczyna się od milego komplementu, że katedry tych uniwersytetów, „z wyjątkiem niewielu przykładów istotnie dodatnich, przedstawiają synekury dla niedołężni, które nie wspólnego z nauką nie ma”. Do wodem na to mają być zapiski wykładów choćby paru przedmiotów i fakt, że kursy przedmiotów, wykładanych z katedr istniejących nawet po lat kilkadziesiąt, nie pokazywały się dotąd w druku, „tak, że o matematykach tylko i badaczach historii polskiej powiedzieć można że pracują, bo plony tej pracy są widoczne”. Pracownie mają być „w najopłakalszym stanie”, jak tego ma dowodzić jeden przytoczony fakt pracowni fizyologicznej, przyczem zrobiono uwagę, że zmarły profesor tego przedmiotu „naturalnie nie wykształcił ani jednego fizjologa”. Do nienormalnego stanu rzeczy zaliczono również okoliczność, że „oba uniwersytety ostatnimi czasy najlepsze swe sily pozyskały z zewnątrz, w uczniach byłej szkoły głównej lub cudzych uniwersytetów”. Twierdzone dalej, że młodzież wyjątkowo zatrudniona jest w pracowniach, ze wskutek niedostatecznej specjalizacji katedr, niektórzy profesorowie muszą wykladać po kilka przedmiotów i stają się wskutek tego popoślitymi belframi, zadawalnającymi się klepaniem rokrocznie tego samego kursu z raz zrobionych zapisek. Takim ma być grunt, na którym kształcił się na tych uniwersytetach młodzież akademicka. Tem tłumaczy też artykuł fakt, podany w roku zeszłym przez gazety galicyjskie, że tutejsza młodzież zaliczała stosunkowo mało się uczy. Uniwersytecka gleba ma być tam winna, a nie warunki stanowe, bo młodzież

szlachecka w Dorpacie czy zagranicą jest wzorowo pilną.

Jako były uczeń b. szkoły głównej warszawskiej, a zatem jeden z tych, których artykuł nie objął proskrypcya, mogę śmiało sprostować jego treść, przedstawiając bezstronnie stosunki uniwersytetu jagiellońskiego.

O ile jednak znam położenie lwowskiego uniwersytetu, sądzę, że uwagi moje mogą być wogóle i tam zastosowane, z tą różnicą, że krótszy czas, od którego język nasz za kwitł na katedrach lwowskich, nie pozwolił może już dziś na dokonanie tego, co naturalnym biegiem czasu i tam zostanie osiągnięciem. Przypominam zarazem, że uniwersytet lwowski, zacepiony w swoim czasie w radzie państwa ze strony niemieckiej, jakoby przez polonizację obniżył się jego poziom naukowy, dał na niezasadzoną zaczepkę odpór tak dosadną *), że wszelkie tego rodzaju zarzuty oddał zupełnie za młotki.

Pisząc cokolwiek o naszych polskich uniwersytetach, trzeba przedewszystkiem nie zapominać, że one są austriackimi uniwersytetami, na których do r. 1848 z małymi wyjątkami panowały najsmutniejsze stosunki pod względem naukowym. Od tego dopiero roku rozpoczęła się ich reforma, poprzestającą zrazu na najważniejszych rzeczach, bo na wprowadzeniu wolności uczenia się i nauczania, na reformie wykładów i staraniu się o należyte obsadzenie katedr. Reforma ta sięgała zaś tylko powoli do głębszych potrzeb, jak tworzenie nowych pracowni, seminarjów, konserwatoryj, należytego ich pomieszczenia i uposażenia. To drugie zadanie nigdzie jeszcze, nawet w Wiedniu, nie zostało dotąd w zupełności rozwiązane tak, żeby zawsze odpowiadało dzisiejszemu stanowi umiędzynarodowienia potrzebom naturalnym. To zaś z tej przyczyny, że reforma taka wymaga nietylko czasu, ale co ważniejsza i znacznych funduszy, co wobec panującego systemu oszczędności, z trudnością tylko i bardzo powoli daje się osiągać.

Co do polskich uniwersytetów w Austrii, to przechodziły one, jak powszechnie wiadomo, smutną i ciężką epokę germanizacji (Kraków, 1853—1861), która dlatego najgorzej wydawała owoce, że szlacheńskie natury albo wcale nie dawały się używać do tych celów politycznych, nie wspólnego z nauką nie mających, albo też takie, jak: Czernak, Albini, Voigt, Esmarch, Weinhold, nie mając poprzednio wyobrażenia o co, chodzi, po przybyciu i rozejrzeniu się w miejscowych stosunkach, opuszczali przy pierwszej sposobności swoje w nich stanowisko. Wskutek więc tego katedry zajmowane były przez ludzi nietylko obcych nam językiem, ale w znacznej części przez osoby wątpliwej moralności, i przedstawiali wówczas rzeczywistość nie rzadko: «synkury dla niedołężnych». Najlepsze nierzal sily uniwersytetu, jak: Zygmunt Antoni Helcel, Malecki, Pol, Zieleniecki uległy proskrypcji lub same się przed nią usowały. System szpiegowstwa i denuncjacyi grasował nierzal tak dalece, iż podobno posuwano się czasem do fałszowania protokołów z posiedzeń, żeby mieć jakąś podstawę do występowania przeciw tym, co nieopuszczając naukowego stanowiska, nosili w pierśi godność człowieka i dawali czuć pogardę tym, których nęciły poziome tylko względy karyery. A gdy ten najazd począł się cofać, mśnianie nagle szukać ludzi nietylko do zapelnienia szczerb powstałych z biegiem czasu, ale właśnie skutkiem nagłego opuszczenia katedr przez cudzoziemców. I tu oddać muszę wszelką sprawiedliwość moim starszym kolegom, że tak wówczas, jak i później starali się oni statecznie nietylko o dobór sił najodpowiedniejszych, ale także o największą specjalizację katedr. Wskutek tego ilość członków naszego uniwersytetu wzrastała ciągle. Na pierwszy rzut oka daje się to widzieć z następującego zestawienia statystycznego z ostatnich lat czterdziestu:

Było na wy-	1845	1853	1865	1875	1885
działe:	prof.	prof.	pr. doc.	pr. doc.	pr. doc.
Teologicznym	4	3	3	—	9
Prawnym	4	7	8	1	12
Lekarskim	10	12	10	4	14
Filozof. *)	7	11	12	1	16
Razem	25	33	33	12	45
Raz. człon. un.	25	33	45	56	92

W artykule «Kraju» zarzucono uniwersytetowi, że przystał ten zawdzięcza siłom, które się po za jego murami wykształciły. W twierdzeniu tem nietylko brak znajomości stosunków miejscowych, ale stosunków uniwersyteckich wogóle. Tak bowiem dzieje się na całym świecie, że wydziały szukają kandydatów bez względu na ich naukową kolebkę i miejsce, które zajmują, kierując się jedynie tylko chęcią pozyskania najlepszej sily. Im liczniejsze kraj jakieś ma uniwersytety, tem łatwiejszym staje się taki wybór. I pod tym względem najwyższe stoją zapewne Niemcy, dzięki swej niedawnej jeszcze decentralizacji i idącemu za tem szlachetnemu współzawodnictwu swoich szkół głównych. Ale już austriackie uniwersytety z niemieckim językiem wykładowym, chociaż ich jest 5, przecież powołują często nasze sily z po za obręb monarchji, a co dopiero mówić o nas, mających dwie tylko wszechnice i to z jedynym wydziałem lekarskim.

Gdyby nie ta dążność do zapewnienia uniwersytetowi najdzielniejszych sił naukowych, mogłyby on z pewnymi wyjątkami znaleźć i we własnych uczniach odpowiednie sily. Ale właśnie wówczas mogłyby go dopiero spotkać słuszny zarzut, że dobro nauki nie leży mu na sercu, a koniecznym biegiem rzeczy stałby się z czasem zbiornikiem tego odpływu i przypływu, któryby się zabagniał, a na którym marazmus i nepotyzmy bujały. Dobrze się więc dzieje, że szukamy rodaków, nie pytając, gdzie się rodzi i uczyli, ale co u niej i co na naukowemu obiecuje. Pomyłka jak wszędzie tak i tu możliwa, zawód spotkać nas może niejednemu; ale stanowczo i śmiało twierdzić mogę, że po za dobrem i honorem uniwersytetu żadne względy nie odgrywały tu roli i nie byłym wcale w kłopotcie o przytoczenie przykładów, jak nierzal po lat kilka nie obsadzano katedr, czekając właśnie na człowieka nanki i charakteru zarazem, jakim powinien być członek uniwersytetu.

Ze jednak uniwersytet nasz ciągle w miarę możności i środków jakimi rozporządzał dźwigał się i podnosił, i to oddawa, dowodzi fakt, że wychował sobie spośród własnych uczniów nieomal trzecią część dziś wykładających profesorów. Przytoczę tu dla przykładu kilka tylko nazwisk, jak z wydziału prawa: Zoll, Bobrzyński, Maurycy Fierich i Rosenblatt; z wydziału lekarskiego: Korczyński, Blumenstock i Browicz; z wydziału filozoficznego: Lepkowski, Tarnowski, Czerny i Wierzejski. Nie mówię tu już o zmarłych, pomiędzy którymi znalazłoby się niejedno nazwisko, stanowiące chlubę uniwersytetu; starczy za wszystkie wspomnienie jednego: Józefa Szujskiego. Rozumie się też, że nie sięgam w dawniejsze czasy, z których znów dość będzie wymienić tylko: Józefa Majera, prezesa akademji umiejętności. Znakiem też większość naszych docentów należy do dawnych uczniów, a z pomiędzy nich tacy, jak: Stanisław Madejski, Abraham i Ulanowski będą mieli rychło sposobność otrzymać katedry. Zagranica zaś dojrzejwając już nowe i dzielne naukowe sily, które chłubić się będą z tego, że z tych starych naszych jagiellońskich murów wyniosły wiedzę i zapal do pracy. Mamy też i po za granicami Krakowa naszych uczniów, którzy zajmują zaszczytne naukowe stanowiska. I tak: we Lwowie Zajaczkowski jest profesorem politechniki, Wojciechowski profesorem historii polskiej, a Rehman geografji w uniwersytecie, Czyżewicz prof. akuszerji, Kady anatomji, Szpilman docentem fizjologii, obaj w szkole weterynaryi, w Gracu Gumplowicz jest profesorem prawa państwowego, a na

wiedeńskiej wszechnicy Hanusz docentem sanskrytu, Szyzylowicz zaś docentem botaniki.

Staramy się więc ciągle o nowe katedry i o najlepsze dla nich sily, a jakimi one są, to osądzić mogą tylko specjaliści. W artykułach zaś nie znać ani politostora, ani bibliografa, kiedy mówi, że tylko profesorowie matematyki i historii polskiej pracują, bo znać plan ich pracy. Z tej jego uwagi widać, że wie o pracach naszych historyków, bo wie o nich ostatecznie każdy ogólnie wykształcony profan, a o podręcznikach matematyki bez studiów dowiedzieć się można i za redakcyjnym stołem, odbierając do recenzji kolejne tomy biblioteki fizyko-matematycznej, redagowanej przez kolegę Baranieckiego. Gdyby jednak autor zechciał zadać sobie tylko trochę trudu i nie szukać już po najrozmaitszych obcych czasopiśmiech zajrzał tylko do publikacji akademji umiejętności, toby się przekonał, że np. niema ani jednego przyrodnika na naszym wydziale, którego prace naukowe tam się nie znalazły; zobaczyłby tam np. całe tomy, wypelnione studjami dyalektologicznymi języka polskiego, z pracami uczniów prof. Malinowskiego, poznałby z nich rozprawy profesorów wydziału prawa czy ich uczniów, prof. medycyny teoretycznej, — bo przedmioty praktyczne tej gałęzi nanki dają obfity materiał do odpowiednich publikacji, w pierwszym rzędzie do tutejszego «Przeglądu Lekarskiego», a zasila ją obok tego w znacznej części lekarskie pisma warszawskie. Gdyby jednak zajrzał do różnych zagranicznych czasopiśmie naukowych, przekonałby się, ilu to profesorów naszej wszechnicy wyrobiło sobie w nich zaszczytne imię.

Powinnyby też wiedzieć, że niektóre z tych prac zyskują i najszerze uznanie; tak np. prof. Nowicki otrzymał dwa medale w Wiedniu i w Londynie za swą mapę rozsielenia ryb w Galicji, a prof. Wróblewski pierwszą nagrodę imienia Baumgartena z fizyki od akademji wiedeńskiej, przyznana za najważniejsze prace, posuwające naukę naprzód, a wyszłe w ostatnich trzech latach. Mogłby przytoczyć także prace uczniów naszego uniwersytetu z najrozmaitszych gałęzi wiedzy ludzkiej, które zyskały uznanie w kosmopolitycznej nauce, ale już sam śretny nazwisk tych autorów byłoby na zakres niniejszego pisma zbyt obszerny *). Czy nasi profesorowie klepią zawsze te same kursy, to jest z powyższego przedstawienia rzeczy dla tego nieprawdopodobne, że kto naukowo pracuje, musi śledzić za postępem umiejętności i uwzględnić go w wykładach, a jeżeli, jak w każdym zresztą uniwersytecie, zdarzają się pożałowania godne wyjątki, to tych żadną miarą generalizować nie można.

Ależ nie publikujecie waszych kursów, choć katedry niektórych przedmiotów istnieją nierzal od lat kilkudziesięciu? I znów musimy na to odpowiedzieć, że zarzut podany bez znajomości rzeczy. Od każdego uczonego, jako takiego, można żądać, żeby wzbogacał krajową literaturę i zaspakał brak naukowych specjalnych kompendsów, ale żądać od profesora i uważać to za jego obowiązek, żeby wydawał swoje kursy, to jest może moda, istniejąca na Wschodzie, gdzie pisanie tego rodzaju książek przedstawia się jako doskonały interes finansowy, ale nie przyjęta w centrum Europy. Żywego wykładu żadna nie zastąpi książka, a dla młodzieży stanowczo korzystniejsze jest uczęszczanie na wykłady, niż spuszczanie się na to, że kurs profesora jest wydrukowany i można go wyębnić. Może też profesor być wybownym nauczycielem, kierować znakomicie pracownią czy seminarjum, ale nie być pisarzem zdolnym do ułożenia wybownego pod każdym względem podręcznika. Zresztą artykuł nie liczy się z tą znów okolicznością, że mamy tylko dwa uniwersytety, że dla tego wydawanie podręczników wymaga

*) Kaswery Liske: «Des angebliche Niedergang der Universität Lemberg. Offenes Tendschreiben an des Reichstagsmitglied Herr Dr. Edward Sues. Lwów, 1876.

*) Wydział filozoficzny mieści w sobie odrębne na rosyjskich uniwersytetach wydziały: fizyko-matematyczny, oraz filologiczno-historyczny.

*) Miałem zamiar przedstawić przy niniejszym piśmie prof. profesorów, docentów, asystentów i uczniów naszego uniwersytetu, ogłoszonych drukiem w ostatnich pięciu latach; rychło jednak musiałem go zaniechać wobec tego, że pisałobyś bodaj w książkę bibliograficzną.

nakładów, które się u nas zazwyczaj nie zwracają **), bo ich nie można drukować w znacznej liczbie egzemplarzy, gdyż książka dziś wydana, w wielu razach jest już po upływie lat kilku nieledwo zupełnie przestarzała.

Józef Rostafński.

(DOK. NAST.).

Korespondencye «Kraju».

Z Galicyi, 20 czerwca.

Sprawa państwa i moralne znaczenie wyboru p. Szczepanowskiego w Stryju. Coś się psuje w dotychczasowym systemie. Rumunia naszą opiekunką. Ciekawy przyczynok do fiskalizmu austriackiego. Ze spalonego miasta.

Rok właśnie upłynął, jak na tem miejscu, pisząc o powszechnych wyborach, dokonywających się w Galicyi do rady państwa, dałem wam wierny obraz tego, co wówczas działo się w stryjskim okręgu wyborczym. Jeśli sobie przypomniacie, ubiegało się tamże o mandat trzech kandydatów: Malkowski, Romaszkan i Hoppen; wśród walki okazało się, że drugi z nich, wyłowiwszy wcześniej znaczną ilość pełnomocnictw i skaptowawszy sobie żydów, posiadających dokoła Stryja liczne włości, miał największe widoki. Zachodziła nawet obawa, że będzie wybrany, wszelako w ostatniej chwili większość wyborców, zastanowiwszy się nad niewłaściwością takiego kroku (baron Romaszkan był skompromitowany w osławionym banku włościańskim), stanęła po stronie Hoppena i szale ku niemu przeważała. Ip. Hoppen był zerem politycznym w najściszejszym tego słowa znaczeniu; o jego dodatniej działalności nikt nigdy nie słyszał, ale że był surowym konserwatystą i należał do przyjaciół prezesa koła polskiego d-ra Grocholskiego, więc już to samo zapewniało mu sympatyę w szlacheckim okręgu wyborczym. Dwa miesiące temu p. Hoppen umiera, po czym rozpisują nowe wybory. Z początku krążyły wieści, że baron Romaszkan będzie drugi raz szczęścia próbował, lecz gdy ten w pismach ogłosił, że więcej nie zamierza ubiegać się o mandat, wystąpiły dwie nowe kandydatury: marszałka kaluskiej rady powiatowej, p. Komornickiego i d-ra Juliusza Czerkaskiego. Pierwsza była dość niezawisła, p. K. bowiem, lubo ziemianin i konserwatysta, ma jednak własne zdanie i prawdopodobnie nie chodziliby na pasku większości naszej delegacyi; za to druga była arcylojalna i prawie urzędowa, gdyż p. Juliusz Czerkaski jest więcej niż zwolennikiem, bo głośnym wielbiicielem podolno-stanczykowskiej polityki d-ra Grocholskiego i zawsze tylko to robił, co mu przewodziła naszej delegacyi robić pozwalała. Za tę skrajną lojalność nie został on w roku ubiegłym nigdzie wybrany, mimo, iż przez lat kilkanaście piastował mandat do rady państwa; że p. Grocholski chciałby go mieć koniecznym przy swym boku, przeto nie tylko sam, lecz także jego zwolennicy i obości przyjaciele polecali go gorąco wyborcom obwodu stryjskiego. Jeżeli dodam, że i zarząd był za nim, i że szlachta nasza idzie w takich razach chętnie za wskazówkami rządu, to pojmiecie, jak wielką była obawa tych, którzy nie chcieli, aby do delegacyi naszej wszedł nowy *homme de paille*, choćby tak uczony jak p. Julian Czerkaski, ten bowiem, lubo iż jest doktorem dwóch czy nawet aż trzech fakultetów, w kole przemawiał zawsze ze stanowiska teoretycznego, nigdy zaś praktycznego, i, nie mając zdania własnego, pozwalał, by nim jak pionem posuwano. Na trzy dni przed wyborami zjawiła się nagle kandydatura, której się nikt nie spodziewał, o której wprawdzie nikt nie myślał, kandydatura wśród teraźniejszych stosunków prawie

rewolucyjna, i ta mimo silnej agitacyi rządowej odniosła zwycięstwo w konserwatywnym okręgu szlacheckim. Była nią kandydatura widomej głowy nacjiarzy galicyjskich, p. Szczepanowskiego, który w Słobdzie Rungurskiej posiada wielkie kopalnie nafty, i jako inżynier-górnik, należy nietylko, w Galicyi, lecz może w całej Europie do prawdziwych znakomitości. Nim opowiem, jak się dokonały wybory w Stryju, muszę choć kilku słowy dotknąć tego, co je poprzedziło.

Wiece z Mstów waszego wiedeńskiego korespondenta, że rada państwa zajmuje się teraz sprawą cel, między którymi znajduje się także cło od nafty. Nie raz i nie dwa pisałem na tem miejscu, jaką krwawą walkę musi nasz przemysł naftowy staczać z fiskalizmem austriackim i jak niebezpiecznego konkurenta ma on w naftie kaukaskiej, która tamże produkują taniej niż u nas. W ostatnich czasach okazało się, że producenci kaukaskcy poszli dalej, niżby ktokolwiek mógł przypuścić, skutkiem czego nasz przemysł naftowy był bardzo zagrożony. Rzecz się ma tak: Farowiec, przychodzący z zagranicy nie opłaca u nas prawie żadnego cła. Nacjarze kaukaskcy zabarwiają tedy sztucznie swoją naftę rafinowaną, i taki falsyfikat, nazywany przez nich surowcem, przysyłają do rafinerji węgierskich, które odczyszczają go tanim kosztem. Dzięki tej manipulacyi, nafta kaukaska jest u nas tańsza niż galicyjska. Nasi nacjarze, dowiedziawszy się o tem, zaczęli u rządu robić starania, aby tego falsyfiku więcej nie wpuszczał, lecz w Wiedniu zbywano ich wciąż ni tem ni owem. Już to trzeba przyznać, że rząd austriacki należy do tych rzadkich rządów na świecie, które nigdy nie myślą o swoim interesie i tylko to robią, czego sobie drudzy życzą. Niegdyś był on pod wpływem rzeszy niemieckiej, później pod kuratelą Francji, teraz w polityce zewnętrznej słucha rad Bismarka, w polityce zaś wewnętrznej robi je to, czego sobie węgry życzą. A że węgry lubią kaukaskie falsyfikaty, ponieważ na odczyszczaniu tychże ich rafinerje miliony zarabiają, przeto Wiedeń odpowiada wciąż naszym nacjarom, że w tej sprawie nie może dla nich nic uczynić, a kiedy go zanadto do muru zaczęli przyciskać, wykreślił się przyrzeczeniem, że sprawę tę korzystnie dla nas ureguluje dopiero przy odnawianiu umowy z Węgrami. Kwestya tej umowy stanęła tego roku na porządku dziennym, a z nią sprawa cel. Jak tylko nacjarze nasi dowiedzieli się, że p. minister finansów Dunajewski w układach z Węgrami okazał się bardzo miękki, bo miasto rząd nąwazsze zamknąć drogę falsyfikatom kaukaskim, poprzestał jedynie na nieznacznej podwyższeniu cła od nafty zagranicznej.—wtedy główni ich przedstawiciele przyjechali do Wiednia; między nimi znajdował się także inżynier Szczepanowski, i mając dowody w rękę, starali się przekonać większość rady państwa, że dotychczasowa polityka naftowa jest zgubną dla Galicyi, a niekorzystną dla państwa, które przez to, że falsyfikaty mają wstęp wolny, traci rocznie około 6 milionów. Ich argumenty musiały być bardzo dobre, skoro między Niemcami znalazł się poseł z nazwiska Suess, który postawił wniosek, zmierzający wprost do tego, aby falsyfikat naftowym wstęp był raz nąwazsze wzbroniony w granice państwa austriackiego. W pierwszej chwili koło polskie pod wodzą p. Grocholskiego, jak się tego zresztą należało spodziewać, jednogłośnie oświadczyło się za wnioskiem Suessa, skutkiem czego popłoch między ministrami był ogromny. Alieś do dni kilku postać rzeczy zupełnie się zmieniła. Pan minister finansów zaczął rozpacząć i przebąkiwać o dymisy, co ma się rozumieć równałoby się najmniej nowemu podziałowi Polski; inni zaś ministrowie pozwalali się domyślać, że gdyby wniosek Suessa, którego węgry sobie nie życzą, został przyjęty, w takim razie rada państwa musiałaby być rozwiązana, co notabene byłoby także katastrofą, gdyż niejedyn z naszych mężów stanu mógłby przy nowych wyborach całkiem przepaść. Arcylojalna większość naszej delegacyi nie mogła

ani pierwszej rzeczy przyjąć na swoje sumienie, ani kraju narazić na to drugie nieszczęście. Po długich tedy dyskusjach i walkach stanęło na tem, że delegacya cała przez wzgląd na swoje solidarność będzie głosowała przeciw wnioskowi Suessa, a więc przeciw interesowi kraju, byle tylko p. Dunajewskiego w gabinecie utrzymać; lecz że i dla opinii publicznej należało koniecznie coś zrobić, przeto ustanowiono cło od nafty trochę większe od tego, które p. minister proponował. Gdy przyszło do głosowania w pełnej izbie, prawica, t. j. stronnictwo rządowe, zwyciężyła większością tylko dwóch głosów. Widać z tego, jak wysoce niepopularną była sprawa, której broniła. Na zanotowanie na tem miejscu i na wieczną pamięć zasługują argumenty, którymi walczyła nasza delegacya, żeby swój odwrot jako tako usprawiedliwić. «Dla dobra kilku set nacjiarzy nie dopuszczmy, aby gabinet upadł! nacjarze, to nie cały kraj!» Na pozór zdawało się, że w tym argumente jest wiele racji, tymczasem, kto się nad nim bliżej zastanowi, musi z politowaniem wzruszyć ramionami. Oddawna jesteśmy nad nieolę kraju, ponieważ mimo wysiłków osób pojedynczych, żadna gałęź przemysłu nie może się u nas dźwignąć. Dawniej mieliśmy przynajmniej wymówek, że rząd nasz przemysł systematycznie podkopywał, i tak w rzeczy samej było, ale co teraz powiem, skoro nasi własni reprezentanci utrzymują, że przemysł naftowy to sprawa kilkuset ludzi, mających go w rękę, a nie całego kraju! A gdzież to, proszę mi powiedzieć, jedna gałęź przemysłu ogarnęła kraj cały? Jednemu zawodowi nie oddają się nigdzie miliony, jeno tysiące lub nawet setki; mimo to nie godzi się żadnego podkopywać, gdyż po upadku jednostek i setek, następuje upadek ogółu. W roku ubiegłym mówiono, że dla stanowiska p. Dunajewskiego należy u nas podkopać wielkie gorzelnictwo, bo sobie tego węgry życzą; w tym roku uczyniono to z naftą, w roku przyszłym zrobią to samo z bydłem lub ze zbożem i będzie *tabula rasa*. Zaisze, w zaślepieniu chyba już dalej nie można zejść!... Nie mniej znakomitego argumentu użył p. Grocholski. Ten, przemawiając w pełnej izbie za swoim wnioskiem, rzekł między innymi, że chociaż wniosek Suessa jest znakomity, prawie genialny, on jednak ze swymi przyjaciółmi politycznymi nie będzie za nim, gdyż rząd jest przeciw niemu. Znaczy to innymi słowy: robimy co nam rząd kaze i na tem koniec! Czy można zejść dalej? Lecz jeśli w Wiedniu mamy odgrywać rolę tylko ciurów rządowych, to pytam, na co nam właściwie parlament, na co nam walki wyborczych, na co nam ludy, wiedzącej prosto do rozezarowania? Czyż nie jesteśmy już dziś podobni do owych posłów z parlamentu egipskiego, których rozum stanu był tak wielki, że wszyscy, jak byli, usiedli po prawej stronie w izbie, by ich brzo Boże rząd nie posadził o kierunku opozycyjne. Ale Izmail-basza był na tyle rozumny, że po tem pierwszym posiedzeniu rozpedził parlament, gdy przeciwnie p. Dunajewski radę państwa chętnie sam podtrzymuje. Podczas gdy w ten sposób postępowali nasi reprezentanci w Wiedniu, następali wybory w Stryju. I oto stała się rzecz niesłychana. Konserwatywna szlachta, miasto usłuchać głosu p. Grocholskiego i obdarzyć mandatem jego ulubienica, wybiera p. Szczepanowskiego, rzeczniaka nacjiarzy galicyjskich, człowieka nąwskros niezawisłego i zdolnego, którego powołanie się w kole będzie formalnym wyrazem sumienia dla jego większości. A gdy wybór został dokonany, wtedy marszałek rady powiatowej kaluskiej p. Komornicki rzekł z naciskiem, że dobrze się stało, iż taki mąż wejdzie do naszej delegacyi, gdyż jego wybór jest protestem przeciw tym, którzy nas puszczają na działy. Istotnie, wybór p. Sz. jest protestem, powiem więcej, jest on jawnym wotum nieufności, danem naszej delegacyi za jej błędną politykę, i za taki też został przez cały kraj uznany. Wypada jeszcze dodać, że fakt to nie jest odosobniony.

W ostatnich kilku miesiącach w trzech okręgach wybierano delegatów: w Tarnowie Krakowie i Stryju. W pierwszym głosowała

**) Takie smutne doświadczenie zrobił między innymi niekiedy i pod tym względem, recepcyjny zmarły profesor fizjologii, Gustaw Piotrowski, który w r. 1865 rozpoczął wydawnictwo wykładowej fizjologii, ale ponieważ znaczne materiały straty na wydaniu pierwszego tomu, pozostawił gotowe już do druku dwa dalsze w rękopisie, i które dla tego znajdują się tylko w litografowanych kursorach.

kurya włościańska, w drugim mieszczkańska, w trzecim — szlachecka. W pierwszym znaczną większość otrzymał ks. Kopyciński, przeciwnik naszej parlamentarnej większości; w drugim miał moralną większość p. Romanowicz, będący także jej przeciwnikiem, w trzecim nareszcie zwyciężył p. Szczepanowski, oświadczający się głośno przeciw strasnej polityce naszych delegatów. A więc śród chłopów, mieszczan i szlachty wytwarza się opozycja przeciw p. Grocholskiemu i jego przyjaciółom politycznym! *Signum temporis!*

Nie tracimy jednak nadziei, bo chociaż nas wszyscy opuszczają, a nasi własni mężowie stanu jaknajgorzej o nas radzą, mimo to polskie szczęście nie pozwoli nam zginąć, i w ostateczności znajdzie się przynajmniej mała Rumunia, która nas wspierałomyślnie poratuje. Proszę się tylko nie śmiać, gdyż to co nastąpi jest niewątpliwą, a prztem wesołą prawdą. Między Austrią a Rumunią istniał traktat handlowy, na mocy którego pierwsza posyłała drugiej bez cła wyroby swego przemysłu, druga zaś obdarzała pierwszą swoim zbożem i byłem przyslanem do nas także bez cła. Łatwo się domyśleć, jak biedna Galicya na tem wychodziła. Niemieckie prowincje, żyjące z przemysłu, robiły świetne interesy, przeciwnie Galicya, zaspisywana tania pszenicą rumuńską, zapadała w nędzę coraz większą. Wystarczy jeżeli powiem, że w roku ubiegłym pszenica rumuńska była w Galicyi tańszą niż miejscowa. Gdyby ten stan rzeczy trwał był jeszcze lat kilka, bardzo wielu właścicieli ziemi, dzięki temu genialnemu traktatowi, byłoby u nas poszło o kiju zebrać. I śnać rząd centralny z p. ministrem finansów na czele gorąco tego pragnął, skoro na początku r. b. chcieli koniecznie skratować, gdyż termin jego upływał d. 1 maja. Jeżeli mu się nie udało, nie jemu to mamy do zawdzięczenia, lecz Rumunii samej, która, chcąc dźwignąć swój własny przemysł, podziękowała Austrii za sąsiedzką uprzejmość, i na jej wyroby takie cła u siebie ustanowiła, że teraz z pewnością ani jedna para wiedeńskich trzewików nie dostanie się do Bukaresztu. Austrija, chcąc się zrewanżować, nie pozwoliła bez cła wpuszczać rumuńskiego zboża do Galicyi. Niech kto teraz powie, że nie mamy prawdziwie polskiego szczęścia!

Abym nie znużył, przestalem oddawna zapisywać fakty z dziedziny austriackiego fiskalizmu. Dziś jednak muszę się rozgrześć, gdyż fakt, który mam, należy do tak ciekawych, że chyba mu równego nie znaleźć na kuli ziemskiej. Książę August Sulkowski kupił w Galicyi dobrą Mików z przyległościami za kwotę 750,000 guldenów i wydzierżawił je na lat 40 niejakiemu Gilles Hautermann. Dzierżawca złożył kaucyę 350,000 guldenów. Prócz tego zastrzegł on sobie w kontrakcie, że każdego czasu może rzeczono dobra od księcia na własność nabyć. Lwowski urząd wymiaru należytości kazał od tego kontraktu zapłacić księciu 36,251 guldenów i 50 centów. Wskutek rekursu stron, powiatowa dyrekcyja skarbu wniosła orzeczenie urzędu wymiaru należytości, i kwotę powyższą zredukowała na 2,545 guld. i 25 centów. Po wniesieniu drugiego rekursu, ta sama dyrekcyja poszła w ustępstwach jeszcze dalej i zadała już tylko 1,205 guldenów. (Tym razem nie było centów). Strony nie były jednak i z tego zadowolone i wniosły rekurs do ministerstwa skarbu. Zamtad przyszła rezolucyja, orzekająca, że książę ma zapłacić 132 guld. i 75 centów. Zamiast trzydziści tysięcy tylko sto trzydzieści dwa guldenty! Takiego targu nie można nazwać ani krakowskim, ani żydowskim. Jest to targ czysto austriacki, o którym tylko ci mają wyobrażenie, którzy wiedzą, że u nas wymiar należytości zależy prawie zawsze od widziwności urzędnika, gdyż Austrija pod tym względem nie dotąd nie unormowała. I prawdopodobnie nigdy tego nie uczyni, terazniejszy chaos bowiem nierównie więcej przysparza jej gotówki, niż gdyby stosunki były uregulowane. Urząd każe ci płacić ile mu się rzeknie podobna, a ty się broń, jeżeli umiesz i możesz.

Niedawno byłem w Stryju. Ruch nadzwyczajny, do zimy kilkaset domów stanie pod dachem, a do roku nie będzie i śladu z pogorzel. Rząd chce dać miastu 400,000 guldenów pożyczki bezprocentowej. Jak na Wiedeń — i to dużo. Trzeba jednak mieć na uwadze, że do tego ustępstwa skłoniła go najwięcej prasa wiedeńska, będąca w ręku żydów, która gorąco przemawia za swymi braćmi, poszkodowanymi w Stryju.

J. Rogoss.

Z Wołynia, 12 czerwca.

Niemcy na Wołyniu.

Wzajemne stosunki ludności rdzennej i licznie tu rozgłoszonych kolonistów niemieckich pozostawiają wiele do życzenia, tchną bowiem zobopólna nienawiść, ba, nawet nieprzyjaźnia. Niekłóre z tych przyczyn są natury kulturowo-etnograficznej, inne tkwią w stosunkach agrarnych. Co do tych ostatnich, tubylcy na samo już zajmowanie ziemi przez przybyszów patrzą krzywym okiem, zwłaszcza, że współlubić się z nimi, jako posiadającymi zazwyczaj większe zasoby pieniężne, miejscowe *«katkyty»* nie są w stanie. To też właściciele tych chudych *«katylek»* nie mogą prawie dojść do posiadania kawałka gruntu, chociaż posiadłości ziemskie często bywają rozprzedawane, a obszar za obszarem do rąk obcych przechodzi. Dodajmy, iż ludność miejscowa, tak włościanie jak drobna szlachta, teraz prawie do rozmaitych stanów zaliczana, nader jest daleką od bezwzględnych zapatrywań się na prawo własności ziemskiej, jakich najściślej przestrzegają *«kulturni»* sąsiedzi. Podczas gdy chłop tutejszy, sięjąc np. groch, przypowiada: *«Rody Boże i na trudiaczoho i na kradiaczoho!»*, kolonista nogi cudzej nie ścierpi na swoim gruncie, bodajby na najbardziej jałowym niużytku. Wobec tego, samopas chodzący inwentarz chłopski, a najczęściej trzoda chlewna, stają się pastwą zarzących psów kolonjalnych i samych kolonistów, którzy nie wahają się posługiwać nawet bronią palną przeciw *«czudemu»* bydłciu. Samowola ta dla braku dowodów uchodzi im zwykłą bezkarnie, a nawet sprawy o wiele większej wagi nie podciągają częstokroć odpowiedzialności. Przed kilku laty osadnicy urządzili obławę na kornikradów jednocześnie w trzech powiatach: zytomierskim, owruckim i zwiahelskim, do rążnie wymierzając sprawiedliwość na mocy sądu Lyncha, skutkiem czego było pokaleczenie wielu i śmierć kilku podejrzanym o kornikradstwo, chociaż poszak brakowało i ani się nawet uciekano do żadnych pozorów regularnego dochodzenia śledczego! Za jedną podstawę i usprawiedliwienie napadu na te lub ową osobistość brano niesprawdzone wskazówki kolonistów-sąsiadów; wykonawcami zaś dowolnych i nieuzasadnionych wyroków bywali przynajmniej z odleglejszych kolonii. Sprawy o te przestępstwa, jako o takie, których się dopuścili *«ludzie niewiadomi»*, zostały umorzone. Pewien komisarz policyjny (*«stanowoj pristaw»*), chcąc zażegnać nieładzkie patwienie się nad jakimś biedakiem w mieścieczku Pulinach, powitany był zachwaleni wołaniami: *«To i ty jucho o sam taki jesteś!»*, zaczęł musiał rejterować, słusznie obawiając się poturbowania przez rozjuszników teutonów. Daje to należytą miarę zwykłego trybu postępowania kolonistów względem prostszych śmiertelników w siermięgach. Bata i zarozumiałość nad wszelką miarę, uznanie swej wyższości tam nawet, gdzie jej właściwie niema, swego i tylko swego prawa z ujmą zawsze cudzego — są to ogólne i znane cechy szerepu germańskiego, zwłaszcza północnej jego odnogi, z której pochodzi większość tutejszych osadników. Cechy te wogóle nadzwyczaj się wzmożyły od lat kilkunastu, z ugruntowaniem *Kaiserreichu*, tembardziej wzmagając się u nas pod wpływem wyżej zaznaczonej bezkarności za występna samowole. Nie dziw tedy, że ludność miejscowa patrzy na kolonistów wcale nieprzychylnym okiem, za co ci z kolei oddają jej pięknem za nadobne; obydwa obozy są ciągle mniej więcej na stopie *«zbrojnego pokoju»*; t. j. wzajemnego niedowierzania i wycekiwania zaczepki ze strony przeciwniej. Między drobna

szlachtą i włościanstwem panuje obawa niemców, ci znowu lekają się tamtych; o wzajemnem uznaniu siebie za bliźnich nawet mowy być nie może. Jako przykład uczynności, mogę wymienić, że w żadnej chacie włościańskiej nie znajduje kolonista schronienia, gdy go noc lub burza w drodze zaskoczy, a gospodarze usprawiedliwiają się, że *«ni-mota wie nam u pecinich sydyt, to j my na nych mytoserdia nie majem»*.

Zdarza się słyszeć zale spóźnione, czemu to nie przyszło do głowy uciec się do systematycznego gnębienia kolonistów, skoro tylko kolonistów ich pionierzy zawitali do tej lub owej miejscowości; teraz zaś nie się zrobić nie da, bo *«ich więcej niż nas»*. Lat temu cztery przystojna niemiecka dziewczyna przyniosła masło na sprzedaż do pobliskiej karczmy i zastała tam trochę podłego chłopca, znanego w okolicy zartownia i blegaria. *«Harna dieuczyna, zauważył on do szynkarza, sakoda szacob ci nocni ne propala!»*. Przemówienie takie, powtórzone przez dziewczynę w kolonii wywołało największe popłoch, bo zrozumiano je jako wyraźną zapowiedź chłopskiego napadu. Przez dość długi czas nie śmieli kolonisci pozostawać nocami w mieszkaniach, chroniąc się do umyślnie przez siebie urządzonych kryjówek wśród niedostępnych bagien leśnych. Teraz oto znowu gruchnęła pomiędzy drobną szlachtą również niedoręczna pogłoska w kierunku odwrotnym, o spodziewanym napadzie niemców. Urosła zkażdziej plotka o wykrytym jakoby w okolicach miasteczka Uszomierza tajnym arsenale niemieckim, w którym, prócz zwykłej broni, miały się znajdować jakieś osobliwe noże czy sztylety o dwóch klingach, z rekojęscia pośrodku. Czy nie taki czasem kształt miały i rozgłoszone *«tasaki»* gryzbowskie? Szczęściem naszym, w obu tych wypadkach rzecz dotyczyła ludzi niepiśmiennych i niegazetowych, luźnych też korespondentów nie posiadamy. W przeciwnym razie bowiem z tych baśni i z naprawdę wystawianej raz przez niemców, drugi raz przez szlachtę warty, latwoży wynika i obiegła całą Europę groźna wieść o *«międzynarodowościowych zaburzeniach»* w Zytomierszczyźnie. Taka *«Norddeijzerka»* lub *«Kölnskolwiek»* (*«Pressa»*) wołałaby wniebogłosy o przesładowaniu pierwiastku cywilizacyjnego przez półdłkich barbarzyńców Polesia, o *«Deutschhetzy»*, o rzezi okrutnej i strumieniach krwi. Szczęściem, powtarzam, obie strony do gazet nie pisują, a znowu twardy rolnik nie posiada tyle tehrliowości i zbywającego czasu, by biegał z lamentacyami do redakcyj i do władz, jak to czynili sąsiedni tarmowskie i rzeszowskie obywatele. U nas nie bito na alarm, nikogo do kozy nie wsadzono, ani stawiono przed kratki sądowe, ażeby skazać na kilkunasty arest, dając pochop p. Lamowi do rozgoryczających utyskiwań na to, iż minęły błogie czasy, kiedy powszechnie i niezaprzeczalnie panowały racye kijowe. Obešlo się bez nich, bez sądów, bez rozgłosu i wymysłań dziennikarskich; obecnie trwoga stopniowo się uspokoiła, pozostaje tylko legenda.

Mając jednak namacalne dowody źródłowego jej pochodzenia, uznać musimy, że nie z palca się ona wysłała, lecz wzrosła na gruncie głęboko zakorzenionej wai, po części tylko narodowościowej, więcej zaś ekonomicznej. Zestawmy to z zupełnie równoległą co do czasu warszawska pogłoską o spodziewanych zaburzeniach antysemitycznych, a i tam również dostrzeżemy źródła tegoż samego. Cokolwiekby zatem prawily niektóre z pism galicyjskich, analogia nakazuje dopatrywać się i tu poważnych nieprawidłowości ekonomicznego ustroju, z których płyną jak na teraz czcze tytły plotki, nawołujące do naprawienia, zanim jeszcze nie wywołały czegoś poważniejszego i w istocie groźnego: *«Vom Weichsel zum Dniepr»*, od lewych dopływów pierwszej, do prawych drugiego odbiła się jedna i ta sama fala, rozmaicie się zabarwiając tu i owdzie, ale wszędzie ściśle zgodnie z miejscowymi warunkami ekonomicznymi.

Zagrodnik.

REWELACYE «STRANNIKA».

Znany korespondent «Now. Wr.» p. **Russkij Strannik** (Koczetow), bezstronność którego czytelnicy nasi mogli niejednokrotnie ocenić w dawniejszych jego korespondencyach z Warszawy, zamieszcza obecnie wspomnienia ze swego pobytu w Bulgarii, poświęcone charakterystyce korespondentów z Bulgarii do pism zagranicznych i telegraficznych agencji. Główną treścią tych rewelacji, z którymi p. Koczetow bardzo przeźroczenie wstrzymał się aż do czasu opuszczenia Bulgarii, jest sumaryczne i szczegółowe oskarżenie wszystkich korespondentów i agentów, ba, niemal całej prasy europejskiej, o sprzedażność i fałszowanie rzeczywistych faktów. Tak np. niejaki Hadzi-Janow, osobisty przyjaciel księcia, miał w r. 1881 wydać na agitację i przekupienie prasy londyńskiej od 200 do 250 tys. franków. W r. 1884 fałszywe telegramy zamieszczać miały: «Temps», «Kölnische Ztg» i «Politische Correspondenz», a cała prasa niemiecka powtarzała je przez nieprzyjaźń dla Rosji. Dalej p. K. charakteryzuje po szczególe każdego ze swych byłych kolegów-korespondentów, z których miał sposobność dobrze poznać, będąc z nimi w jak-najlepszej przyjaźni. Pierwszym z cenzurowanych jest ziomek p. K., korespondent kilku gazet rosyjskich pan Lukanin, o którym «Russkij Strannik» powiada, że jest duszą i ciałem zaprzeczany Karawelowowi, że prowadził ożywioną agitację podczas wyborów na korzyść tego ostatniego, który jednak odrzucił się od niego i dopiero po wojnie p. L. znalazł widocznie mecenasów, ponieważ sprawił sobie lepsze ubranie i kalosze. Pan Georges Vernazas, korespondent «Etoile Roumaine» i «République Française» ma być prawie urzędnikiem w ministerstwie spraw zagranicznych. Korespondent «Agencei Havas» p. Fillion, z którym p. K., jak twierdzi, żył w bardzo poufalej stosunkach, miał być sprowadzony na specjalne wezwanie rządu bułgarskiego do ogromne pieniądze i rozsiewa za pośrednictwem swojej agencji same kłamstwa i fałszywe insynuacje. «Agencei Polonoa», ogłaszając, że posiada własnego korespondenta w Sofii, kłamie, gdyż jak twierdzi p. K., otrzymuje ona depesze od tejże na zoldzie bułgarskim pozostającej Agencji Havasa. Jednym słowem wszystkie gazety i wszyscy korespondenci piszą tylko to, co im rząd bułgarski poddyktuje.

Alle okazuje się, że i p. Koczetow o mało się nie nawrócił na tę samą drogę. Opisuje bowiem swoją rozmowę z konsulem rosyjskim p. Igelstromem, który pewnego razu po rozmowie z księciem wyraził się, że książę Aleksander bynajmniej nie jest takim, jakim go odmalowywał korespondency rosyjskiego pielgrzyma.

Wtedy panu K. przyszło do głowy, że może rzeczywiście pod pozorem śmiechu i szczerej prawdy komunikował dotąd czytelnikom rosyjskim, chociaż mimowolnie i cudze, ale zawsze sensacyjne kłamstwa i postanowił wszelkimi sposobami starać się o wykrycie prawdy. W tym celu w osobnym liście i za pośrednictwem p. Igelstroma zaproponował księciu Aleksandrowi, aby się przed nim (panem Koczetowem) wynurzył otwarcie, o on daje słowo, że na przyszłość dosłownie donosić będzie swojej gazecie wszystko, co mu zakomunikują, chociażby doniesienia te były wprost, sprzeczne z dotychczasowymi korespondencyami. Ale niestety, książę bułgarski kazał odpowiedzieć p. K., że nie może mu udzielić audiencji, bo niema zwyczaj gawędzić z korespondentami gazet zagranicznych. Ha! sam sobie będzie winien, pomyślał p. «Russkij Strannik», ale jakież było jego oburzenie, gdy w dwa dni później dowiedział się, że książę bułgarski długo rozmawiał z korespondentem jednej z gazet polskich — Grzegorzewskim. A chociaż p. Grzegorzewski objaśniał, że jest krewnym księcia, którego matka była polką, to jednak p. K. wynioskował z tego, że książę odmówił mu audiencji bynajmniej nie z zasady, ale dla tego, że nie miał nie do powiedzenia rosyjskiemu społeczeństwu. Tegoż samego dnia, w którym p. K. dokonał aktu skrupy i opisał swe niepowodzenie, «Świat»

ubolewa nad tem, że «Mosk. Wied.» i «Now. Wrem.» dobrały sobie pismaków, co wszelkimi siłami starają się pokłócić naród rosyjski z bułgarami. «Do «Nowego Wrem.» — powiada pan Komarow — pisze człowiek, którego towarzystwo rosyjskie w Warszawie nie chciało przyjąć na członka swego klubu, że tak powiem, wyrzuciło ze swego grona. Obie gazety przez trzy lata kłóczyły się z polakami, rozbudzały namietności i dowodziły, że kraj zachodni i nadwiślański są w przededniu powstania. Dopiero po podróży Najjaśniejszego Pana do Warszawy i nad Wisłę, kiedy prawda wyszła na jaw — nie można już było dłużej kłamać i obie gazety nagle umilkły. Te kłamstwa podtrzymywali i chwaliłi ludzie, którzy mieli interes w podporządkowaniu polityki rosyjskiej interesom niemieckim. Czyż i teraz w widokach polityki niemieckiej kłóca rosyjan z bułgarami, jak trzy lata temu chcieli pokłócić rosyjan z polakami?»

Zdaje nam się, że niemieckiej polityki niema tu po co mieszać. Wszak gdyby tylko książę Aleksander wywnętrzył się był przed panem Koczetowem, mielibyśmy natychmiast zmianę frontu. Całe nieszczęście, że go przyjąć nie chciał!

P. MOLCZANOW O ANGLJI.

Głośny korespondent «Now. Wr.», który jeszcze niedawno zajmował się specjalnie referatami o stosunkach polskich na Litwie i Małorusi, przebywa od roku w Londynie i przesyła tamtąd do «Now. Wr.» szalone korespondencye o polityce wielkobrytańskiej. Jedną z takich korespondencyj pozwalamy sobie przytoczyć w wyjątkach:

«Kto pragnie dokumentalnie poznać narodowość angielską w jej stosunkach do obcego narodu, ten powinien czytać doniesienia z nieszczęsnej Birmy. Król zrzucony z tronu, książęta krwi w niewoli, byli ministrowie w więzieniu; codziennie armia angielska chlubi się tepieniem setek powstańczego narodu, z którym się obchodzi jako z «bantunikanami» i codziennie angielski sąd wojenny rozstrzeliwa i wiesza dziesiątki jeńców. I tak się dzieć będzie, aż póki tała nieczysta ludność zabranego królestwa nie będzie wypłona ogniem i mieczem. Mój Boże, ileż to dar, cierpienia i maki, a tymczasem na czele Anglii stoi «pisarz-humanista» i parlament zawiera w sobie większość demokratyczną. Niestety, ani w parlamencie, ani w wolnej prasie nikt nie chce wyrzec bodaj jednego dobrego słowa w obronie zabijanego narodu. Nie chce, albowiem zastosowywanie do obcych narodów wszystkich okrucieństw gwałtu, żelazna obowiązek na potoki krwi, wrosły w ciało i krew angiolków. Nikt nie potrafi tu żalować nieanglika... Co jest rzeczą niezwykłą — tubylecy indyjscy potrafiłi na postrach i podziw angiolków przezwyciężyć wszystkie zapory kast, sekt i plemion, potrafiłi zgromadzić olbrzymi meeting w Bombaju, gdzie przybyli przedstawiciele całych Indji brytańskich... Uchwały pierwszego meetingu ogólnobrytyjskiego charakterystyczne są jako objaw niezadowolenia, tubylec i chęć ich wyzwolenia się z pod uciskującej i bezlitosnej opieki brytańskiej... Pierwszą uchwałą domaga się wyznaczenia powszechnej rewizji dla rządu Indji. Tego rodzaju rewizja pod mianem indyjskiej była dokonana przez angiolków w r. 1853; rewidujący badali wtedy wilków o owcach, samych angiolków tylko, którzy służą albo studiują w Indjach. Świadczenia dawane były chętnie i nagromadziło się ich dwadzieścia olbrzymich tomów. Potem miało miejsce powstanie, Anglia je stłumiła, rozstrzeliwując powiązanych jeńców z dziełi kartacjami; ustanowiono więc królestwo, podrosło nowe pokolenie, powstała nowa literatura w tym kraju, pomiędzy tubylecami wytworzyła się własna inteligencja, przeminęli dziesiątki strasznych głodów, które się opłacały milionami ofiar, dojrzała kwestja konfliktu z Rosją, ale żadne stronictwo angielskie, żaden angielski mąż stanu nie zechciał zdać sobie sprawy z tego, jakie są przyczyny ofiar głodowych, niezadowolenia i zabójstwa tubyleców, przestróg i pogroźek w prasie? Narod «selfgovernment» i swobody parlamentarnej postawił jednego pełnomocnika, wielekroła na czele 250 milionów obcego narodu i święcie wierzy, że apogeuem scentralizowanego, czysto biurokratycznego ustroju jest najlepszym tosem, jakiegoby sobie życzyć mogli nieangielcy... Meeting w Bombaju ogłosił dodaje do domaganja się rewizji warunek, aby w przedmiocie stanu kraju badani byli tubylecy. Dalej zgromadzenie kładzie nacisk na tem, ażeby dla tubyleców szerzej niż obecnie

zostały otwarte drzwi do służby państwowej i ażeby rząd wezwał przedstawicieli narodu do udziału tak we władzy centralnej, jak prowincjonalnej, upraszając, iżby kwestje finansowe były rozstrzygane i rozstrzygane nie inaczej, jak na podstawie poprzedniego porozumienia się z tymi przedstawicielami. Angielcy dotąd holdują niezłomnemu przepisowi: nie dopuszczają tubyleców do posad, w jakinikolwiek stopniu wpływowych. Nawet prawa w Indjach, obowiązujące bez skrupułu wskazują, do jakiej mianowicie rangi w takim lub innym wydziale tubylec może być wyniesiony. I taka krzywdza wyrządza się wielomilionowej ludności bynajmniej nie w celu politycznym. Obawa pochwylenia przez kogoś innego stern rządu mogłaby jeszcze usprawiedliwić podobne prawa. Ale nieangielcy dbają wprost o to, żeby, by złoto i srebro najobcięższych zóldów urzędniczych nie minęło przypadkiem rąk angielskich. Przecież w instytucjach, nie będących w żadnym zgola stosunku do polityki, administracji lub sądu, naprzykład w departamentach, zarządzających pocztą, handlem opium i soli, mernictwem i t. d. prawa, ograniczające służbę tubyleców, zachowują pełną moc swoją — wyrzucił urzędnicy pobierają w nich do 24 tys. rupi (rupi — prawie tyle co rubel), gdy tymczasem tubylecy mogą zajmować posady, których gaża nie przerosi 100 rupi miesięcznie... Dokądże prowadzi ta polityka? Podobno, dokonywane są bynajmniej nie dla tego, że ich wymaga naturalny bieg rzeczy; przeciwnie, dla tego tylko, że rząd indyjski przyzwyczaił się zwyczaje i ujarzmić, stronictwo zaś wojenne w Indjach przyzwyczaiło się do nadzwyczajnych asygnat i nagród z lupy. W ten sposób rząd zawsze wymyśla pozory do podobój, stronictwo zaś wojny chętnie i z zapalem idzie na pole bitwy...»

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Wznowienie kwestji bułgarskiej. Sprzeczne wieści z Serbji. Książę czarnogórski w Wiedniu. Sprawy monarchiczne we Francji. Sprawy azjatyckie i kolonialne.

W d. 14 b. m. otwarte zostało, jak wiadomo, narodowe zgromadzenie bułgarskie z udziałem deputowanych z Rumelji wschodniej. W mowie tronowej ks. Aleksander powitał «pierwsze zebranie narodowe, w którym uczestniczą przedstawiciele narodu bułgarskiego z tej i tamtej strony Bałkanów». Zaznaczając w dalszym ciągu tryumf wojenny Bułgarii nad Serbją, książę «z wielką radością» oświadczył, «że od tak dawna oczekiwana i upragniona uja stała się faktem spełnionym...» Zgromadzenia narodowe ze swojej strony uchwaliło adres do księcia. W którym w słowach pełnych entuzjazmu i wdzięczności mówi o zasługach księcia na polu walki o honor i szczęście Bułgarii, wyraża niezmierną radość z połączenia i pierwszego wspólnego sejmu, w końcu cieszy się z sympatii, jaką dąży świat ucywilizowany młode księstwo. «Naród bułgarski, są dalsze słowa adresu, pełen jest ufności we wspaniałomyślność i humanitarną wielkich mocarstw, w szczególności zaś wielkiej Rosji, oswobodzicieli naszej, która osypała nas wszelakimi dobrodziejstwami...»

W rzeczy samej, połączenie obu prowincji bułgarskich stało się faktem spełnionym. Obie prowincje mają dziś wspólny rząd, wspólną armję, administrację, sądownictwo, wspólną nawet linję kolej. O języku państwowym niema co mówić; ten z natury rzeczy musi tam być jednakowy. Słowem ścisłej jednności nie wymyśliłby nawet żaden najzagorzalszy centralista. Rozeszły się były pogłoski, że ambitny ks. Batenberg nie poprzestanie na faktycznym połączeniu, lecz ogłosi swoje księstwo niezależnym królestwem, siebie zaś królem bułgarskim. Wiści to jednak nie sprawdzili się, a jak wyjaśnił nasz korespondent sofjski w zeszłym numerze «Kraju», nie miały nawet podstawy żadnej, gdyż obecnie zwyczajnie zgromadzenie narodowe bułgarskie nie ma prawa dokonywać żadnych zmian w konstytucji. Fałszywe pogłoski wyległy się zapewne w głowach polityków, którym być może nie sprawiłyby nieprzyjemności jakiegoby nieopatrzny krok księcia Aleksandra. Nie tajno bowiem, że książę na nieprzyjaźni dotychczasową, lecz i wewnątrz kraju. Wewnątrz ni ci nieprzyjaciele tworzą w zgromadzeniu

narodowem opozycyę, na którą ongi opierało wielkie rachuby. Nadzieje wszelako zawiodły: liczba opozycjonistów z urn wyborczych wyszła nader niepokojąca: deputowanych tej kategorii wypadło zaledwo 21 na ogół 287 członków sejmiku bułgarskiego. Jest to tak nieznaczna opozycja, że zgodziłby się na nią z przyjemnością bodaj najbliższy rząd reprezentacyjny w Europie, nie wyłączając naturalnie bismarkowskiego.

Faktyczne zlanie się dwóch prowincji bułgarskich obchodzić powinno przede wszystkim Turcję, gdyż dokonywa się ono kosztem zwierzchniczych praw sultana. Wasal na jednej dzielnicy, generał-gubernator na drugiej, ks. Aleksander z prawa powinien być w zupełnej zależności od sultana. Tak przynajmniej postawiony traktaty i konferencye, lubo w rzeczywistości dzieje się całkiem inaczej, a co dziwniejsza, strona rzekomo pokrzywdzona—Turcja, spokojnie przygląda się buntowniczej działalności swojego wasala i urzędnika i zdaje się nawet tę działalność pochwalać. Natomiast Europa, która nie chce być obojętym świadkiem nielegalnych czynów ks. bułgarskiego, zamierza wystąpić w roli obrońcinki praw sultanskich, nawet wbrew woli samego sultana. Korespondenci angielscy z Konstantynopola pierwsi donieśli, że Rosya zawiadomiła Portę o swoim zamiarze zaproponowania wielkim mocarstwom energicznych środków przeciwko Bułgarii, w celu utrzymania jej w granicach, wyznaczonych przez wolę Europy, środków podobnych do tych, jakimi złamano upór Grecyi. «Journal de St-Petersbourg» nie potwierdził wyraźnie faktyczności noty rosyjskiej tego rodzaju, lecz nie tai zarazem zdziwienia swego wobec działalności ks. Aleksandra, który «przeskoczył przez porozumienie europejskie, zanim jeszcze zaszła atryament na owym akcie». Organ dyplomatyczny zwraca również uwagę na dwuznaczne zachowywanie się Porty i przychodzi do wniosku, że po tem wszystkim co Rosya zrobiła w celu utrzymania porządku na półwyspie Bałkańskim, nie przystała jej rola obojętnego widza wobec pogwałcenia uchwał konferencyi europejskiej.

Tymczasem w prasie rosyjskiej znnowu się zajrzały nieco usmierzona niechęć do księcia bułgarskiego. Oprócz zarzutów natury ogólnej, dzienniki podnoszą mnóstwo szczegółów pobecznych, dość jednak drażliwych, w rodzaju naprzykład podróży po Bułgarii austriackiego generała Windischgrätza, dowodzącego wojskami austriackimi w Galicyi. Generał Windischgrätz korzysta jakoby z wielkiej uprzejmości władz bułgarskich. Niedawno, podczas obchodu jubileuszu krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ten sam generał W. miał mowę, w której przepowiadał rychłą wojnę na Wschodzie i obecnego do niej zagrawała. W harmonijnym zgodnych poglądach dziennikarstwa rosyjskiego jedyny dysonans stanowi «Świat», który jak może broni ks. bułgarskiego. Zdaniem tej gazety ks. Aleksander wcale nie zawinił przeciwko idei słowiańskiej, ani nawet przeciw Rosyi, gdyż połączenie Bułgarii z Rumelją wzmacnia zwiol słowiański na Wschodzie i nadto ziszcza desiderata traktatu sansteffańskiego. Argumenty wszelkie pana Komarowa nie trafiają do serc innych pism: «Now. Wr.» sztydzi z tego «liryzmu».

Nie odbiegając od spraw wschodnich, należy tuż zaznaczyć przesadzone, jak się zdaje, wieści o formowaniu się w Serbii jakichś band napół rozbójniczych, które mają być wyrazem niezadowolenia ludności z obecnego rządu serbskiego. Zkądinąd wszakże nie brak wieści, które bynajmniej nie świadczą o wzroście sił opozycji serbskiej. Znamy np. Jowan Risticz zamierza jakoby całkiem opuścić Serbię. Wiele też gawęd wywołuje podróż do Wiednia ks. Mikołaja czarnogórskiego, którego spotkało tam uprzejme przyjęcie i który długo konferował z hr. Kalnokym. Gazety rosyjskie wyrażają z tego powodu przekonanie swoje, że cokolwiek robi władza czarnogórska, nie może się on sprzeniewierzyć i nie sprzeniewierzy się Rosyi.

Hr. Paryża, opuszczając Francję, ogłosił manifest, niewinnie nazwany przez dzienniki monarchiczne protestem, w którym występuje

w roli pretendenta. Parę ustępów z dokumentu tego znajda czytelnicy niżej, tu zaś zaznaczyć musimy, że nieoczekiwany energiczny król wielce ostrożnego dotąd ks. orleańskiego przestraszył nadewszystko tych umiarkowanych polityków, którzy się najmocniej sprzeciwiali wydaniu prawa banicyjnego. Obecnie uważać można wojnę między stronnictwem monarchicznym a rzecząpospolitą za ogłoszoną. Charakterystyczną oznaką niemości francuskiego stronnictwa monarchicznego jest fakt, że dopóki monarchiści działają przeciwko rzeczypospolitej, dopóty są w zgodzie zupełnej, ale po tożem wnet wypływają na jaw odrębne interesy różnych pretendatów. Pierwszym skutkiem ogłoszenia manifestu hr. Paryża było wielkie niezadowolenie w obozie bonapartystów... Na ogół, wystąpienie księcia orleańskiego spotkało nieprzychylnie przyjęcie po za granicami Francji nawet u stronnictw zachowawczych, gdyż przede wszystkim jest ono nie na czasie i niejako usprawiedliwia postanowienie rządu francuskiego. Konserwatywna prasa rosyjska również nie pochwała polityki księcia, zaś ultrazachowawczy «Grażdanin» ostro krytykuje manifest pretendenta, dowodząc, że on sam nie jest lepszy od republikanów, gdyż chce panować, uwzględniając głównie interesy «szui demokratycznej»... Tymczasem oboz republikanów coraz bardziej staje się pastwą rozterki wewnętrznej. Minister wojny generał Boulanger, ulubieniec radykalistów, zrobił ostrą szykanę gubernatorowi miasta Paryża Saucier, jednemu z lepszych francuskich generałów. Ten ostatni podaje się do dymisji, cała zaś sprawa wywołuje zaciekle klótnie między republikanami różnych odcieni, którym przyglądając się monarchiści, zacierają ręce.

Z Azji i z dalszych krajów nadechodzą wieści niezupełnie pokojowe. Niezadowolenie Chin przeciwko Rosyi, ekspedycja angielskiego pułkownika Legardta ku granicom ziemi fergańskiej — wszystko to tłómaczy się współzawodnictwem Anglii z Rosją na terenie azjatyckim. Zresztą i Anglicy mają też obecnie kłopotów poddostatkami. Telegram przyniósł wiadomość z Rangunu, że w początkach czerwca wojska angielskie pod dowództwem majora Helza atakowały oddział birmanów, złożony z 1,500 żołnierzy. Atak, nie zważając na to, że Anglicy posiadali dwie baterie artylerji, nie powiódł się; zmuszeni więc byli cofnąć się z nieczem. Dowodzi to, że w niedawno przyłączonej Birnie rząd brytański będzie miał dużo roboty. Poszukiwanie nowych ziem, polityka kolonialna, pokrzyżowała interesy państw zachodnio-europejskich. Tak nieporozumienia Anglii z Francją wypływają tylko z rozmaitych kolizji kolonialnych. Najświeższym tego rodzaju zajęciem jest spór o wyspy Nowohébrzydzkie. Niesmaki anglo-niemieckie wypłynęły również z tego samego źródła. To też nie bez pewnej słuszności powiedział pewien polityk rosyjski: «Wszystkie państwa zachodnie coraz bardziej swarzą się między sobą, a Francja i Niemcy wychycają z upragnieniem tej chwili, kiedy będą mogli rzucić się jedna na drugą... Minie lat kilka, a cały zachód ostatecznie będzie pochłonięty sprawami własnymi, tak, iż Rosya nareszcie będzie miała rozwiązane ręce w kwestyi wschodniej».

J. S.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

FRANCJA. Manifest skazanego na wydalenie hr. Paryża napisany jest w tonie stanowczo monarchicznym. Pretendent oświadcza, że zamągłójcie jego córki «nawiazano nowe ognio między Francją i jednym z przyjaciółskich narodów». «Francja przekona się, że tylko monarchja narodowa, której jestem przedstawicielem, może ubezwładnić burzycieli porządku publicznego i politycznego i religijną wolność zapewnić i t. d. Hr. Paryża oświadcza bez ogródek: «przy pomocy bodej i udziału wszystkich podzielaających takie przekonania dokonam tego...» «W chwili stanowej będę gotów». Manifest ten rozrzucono po całej Francji w niezliczonej ilości egzemplarzy. W dniu odczyna hr. Paryża w zamku Eu miała miejsce pokazna demonstracja. Z Paryża przybyła deputacja, złożona ze 120 deputowanych i 50 senatorów. Monarchiści nie tają się już z zamiarem wydania wojny rzeczypospolitej;

zapewniają wszakże, iż potrafią utrzymać ją w granicach lojalnych, ograniczając się do propagandy przez prasę, zgromadzenia, stowarzyszenia, komitety i t. p. Wszyscy książęta orleańscy jakoby dobrowolnie opuszczają Francję, zaś hrabiemi Paryża przypisują zamiar puszzenia się w podróż po dworach europejskich.

TURCYJA. Ożywione roboty, rozpoczęte przez admirałcję turecką, zwróciły uwagę poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu; które przypomniało Wysokiej Porcie, że nie zapłaciła jeszcze długu za ostatnią wojnę rosyjsko-turecką. Wysoka Porta jak zwykle odpowiadała: «miałem możność postaramy się wypełnić żądanie». Po mimo to, pisze korespondent «Now. Wr.», bynajmniej nie widać, aby Wysoka Porta troszczyła się o zapłatę długu rosyjskiego; interesy rosyjskie zeszły na drugi plan, a pierwsze miejsce zajęły interesy angielskie i austriackie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 27 czerwca. (Tel. «Kur. Warsz.»). Rokowania nowe pomiędzy rządem przedlitawskim a węgierskim w sprawie uchwalonej przez radę państwa taryfy cłowej, tocząc się będą na podstawie zupełnej rewizji, ałożonej niedawno pomiędzy obydwoma rządami taryfy. Rząd przedlitawski będzie domagał się nie tylko 2 złr. cła o d n a fty zagranicznej, ale także podniesienia do 8500 ciężaru gatunkowego importowanego surowca kaukaskiego. W ten sposób przemysłnictwu zostanie kres położony, a przemysłowi natomiast w Galicyi przyjdzie się ze skuteczną pomocą. Jeżeli węgry nie zgodzą się, gabinet hr. Taaffeego poła się do dymisji, w każdym razie zaś takim obrotem sprawy przywróci swą zachcianą powagę i harmonję z prawicą, a system dzisiejszy wzmocni może na długie lata. Cesarz bowiem nie przyjąłby dymisji hr. Taaffeego i węgry musieliby ostatecznie ustąpić wobec konieczności oceniając zarówno interesów materialnych, jak godności całej monarchji, która nie może znieść nadal uniezgodzonego przemysłnictwa.

Wiedeń, 27 czerwca. «Fremdenblatt» zaprzecza pogłoskom o potrójnym zjeździe monarchów; natomiast mówi, że zjazd cesarza Franciszka-Józefa z cesarzem Wilhelmem w Gasteinie jest pewny. Prawdopodobnie jest także spotkanie się trzech ministrów. Zjazd dwóch monarchów ma nastąpić w połowie lipca.

Berlin, 28 czerwca. Rząd postanowił wydać z miasta, na mocy ustawy o stanie oblężenia, Singera, członka parlamentu niemieckiego, właściciela wielkiego magazynu konfekcyj, jednego z przewódców stronnictwa socjalno-demokratycznego. Wiadomość ta wywołała sensacyjne wrażenia.

London, 29 czerwca. Oznaki orderu Podwiązki, zwrócone angielskiej kapitulie orderów po śmierci króla hiszpańskiego Alfonsa XII, mają być udzielone księciu Aleksandrowi Battenbergowi.

London, 30 czerwca. Parnell oświadczył na zgromadzeniu około 10,000 osób, że gabinet torysów przez lorda Carnarvona proponował irlandczykom przyznanie parlamentu narodowego, lecz pomimo ich zgody cofnął potem swój wniosek, zdowiadawszy się, że lepiej będzie uczynić zwrot w polityce i oskarżyć Gladstone jako zdradę i niszczyciela państwa. Markiz Salisbury powiada, że oświadczenie Parnella nieprawdziwe; gabinet torysów nie zajmował się wcale tą kwestyą.

Berlin, 30 czerwca. Sesje obu izb pruskiego sejmiku zostały zamknięte.

Reym, 1 lipca. Od południa 30 czerwca do południa 1 lipca w Brindisi było 20 wypadków cholery i ośm śmiertelnych wypadków; w Orli zapadło na cholere 5, umarło zaś 3; w San-Vito zachorowało 18, umarło 11; w Francavilla zachorowało 53, umarło 17; w Latio zachorowało 100, umarło 21; w Wenecyi zachorowało 3, umarło 1; w Cadigoro zachorowało 11, umarło 2.

London, 2 lipca. Gladstone znnowo wybrany w Middle-Ossaen bez wszelkiej opozycji. Dotąd wybrano 23 zachowawców, 9 dyssydentów stronnictwa liberalnego, 9 kandydatów stronnictwa ministeryalnego i 4 parnellistów.

Berlin, 3 lipca. Z Berlina telegrafują do «Neue Freie Presse», że doniesienie francuskiej gazety «Europ. Correspond.» o wykluczeniu księcia bułgarskiego z rejestrów armji pruskiej — jest wierutnem zmyśleniem.

Revel, 16 czerwca. Tej nocy spłonął czasowy cyrk Cinisello; uratowano tylko konie, wszelkie zaś przyrządy cyrkowe: uprzęż, dekoracje, kostiumy spłonęły. Nie było ubezpieczone. Ze służby cyrkowej jeden spalił się,

dwoh silnie poparzonych, z których jeden już umarł, jeden znikł bez śladu; przypuszczają, że ten też się spalił.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Poznań. W dniu 27 b. m. odbyło się wale zebranie towarzystwa przyj. nauk. Zebranie zagaił prezes hr. August Cieszkowski i skreślił przedewszystkiem zasnagi zmarłego wiceprezesa ś. p. d-ra Teofila Mateckiego. Ze sprawozdania okazuje się, że do towarz. przybyło 21 członków. Wystąpiło dwóch. Dr. Jan Karłowicz, członek-korespondent towarzystwa, przestął 3 prace, zawierające cenne zabytki historyczne, wyjęte z biblioteki lejejskiej; a odnoszące się do historii reformacji w Polsce: 1) list Kromera do Fr. Stankara; 2) traktat przeciwko komunistom morawskim z roku 1569; 3) rzecz o Sylwach Modrzewskiego. W miejsce ś. p. d-ra Mateckiego, wiceprezesa wybranym został łaskawy współpracownik „Kraju” od początku jego istnienia, p. Kaz. Jarochoński. Korzystało ze zbiorów bibliotecznych towarzystwa w ubiegłym półroczu 445 osób, a wydano na ich użytek 11 rekopisów, oraz 711 dzieł w 843 tomach. Zwiedziło galerie i zbiory tow. 485 osób. Sprawozdanie zaznacza, że dowodów uznania tow. doznalo również i od ces. akademii nauk w Petersburgu. — Ziemia nasza kroczy się coraz bardziej; z dniem prawie każdym nadchodzą nowe wieści o dobrowolnych i przymusowych sprzedających włości polskich. Piękne Pawłow już jest dzisiaj niemiecką własnością, a p. Międzykci wyprowadza się podobno do Berlina. — Położenie naszych nauczycieli elementarnych staje się codziennie nieznośniejsze; niewolno im już dzisiaj należec nawet do pobożnych stowarzyszeń, jak tego dowodzi przykład sędziwego nauczyciela p. Kasprowicza, któremu nakazano wystąpić z towarzystwa św. Wincentego à Paulo! — Zamknięty w dzień Bożego Ciała zakład generalnej Zamojskiej był instytucją czysto filantropijną; celem założycielki było kształcenie sług wszelkiego rodzaju i dokonale ich w obrany w zawodzie przez światłych kierowników. Ojciec św. Leon XIII, jak donosi korespondent „Ozasu”, przesłał był swego czasu z tego powodu założycielce osobne brewe, w którym pochwalał jej zacne usiłowania i do wytrwałości zachęcił. Widać jednak nawet protekcja ojca św. twardego serca władz pruskich zmniejszyć nie może.

Wrocław. W dniu 25 i 26 czerwca minister Gossler bawił we Wrocławiu, gdzie w towarzystwie landrathów, radców i inspektorów szkolnych nadał nad zarządzeniem szkolnicetwa na Górnym Śląsku. Co jeszcze więcej, pisze koresp. „Kur. Poz.” dla tej dzielnicy zrobił można w kierunku germanizacji — trudno doprawdy docieć! Po polsku czytać ani pisać już na Śląsku nie uczą, tak, że młodsze pokolenie, gdy chce pisać po polsku, posługuje się grafiką niemiecką. Katechizm i historyi św. „uczą” po niemiecku, śpiewu kościelnego także „nauczają” w tym języku... Wykład cały jest wyłącznie niemiecki. Cóżby jeszcze więcej uczynić można? Zapewne zabiłakł się jeszcze tu i owdzie nauczyciel, mówiący choć tylko trochę po polsku — i tych to „santarywarusów” postanowiono usunąć lub posłać w głąb kraju.

Wiedeń. Odbyło się tu wale zebranie członków „Przytuliska polskiego”, mającego na celu opiekę ziomków, których los zapadła na obczyźnie. Członków wspierających w r. z. liczyła instytucja 180, składkę 1,080 złr. Z końca grudnia miało tow. w kasie 4,198 złr. Od instytucji polskich w kraju i zagranicą pobierało subwencję 329 złr., z fundacji pulk. Zahorskiego 500, dochodów nadzw. 280 złr. Prezesem został wybrany p. Lewakowski, wiceprezesem p. Ant. Miller, sekretarzem malarz Rybkowski, a skarbnikiem Mikulski.

Parýż. W Pierrefonds (Oise) zmarł nagle Lucyan Wyganowski, emigrant z roku 1831, przeżywszy lat 75 i pogrzebany tam został w dniu 16 zeszłego miesiąca. Był on rodem z Litwy, z okolic Grodna czy Światoła. Cała niemal ludność odprowadzała zwłoki jego do grobu, bo w ciągu 28-letniego wopród niej pobytu, zasłynął swym charakterem i postępowaniem miał sobie zaskarbić jej serca. — Z wiołki i literata ś. p. Adama Ryzyszewskiego (Aer-a), za staraniem najwybitniejszych osób z emigracji, przeniesione zostały na cmentarz w Montmorency, gdzie spoczywa tylna naszych zasłyniętych ziomków. Nad grobem przemówił wychodzą z r. 1831, dr. F. Michalowski. — Pódnaj najnowsze sprawozdania prefektury paryskiej, w ciągu roku zeszłego wśród 2,445

aresztowanych cudzoziemców, było 45 rosyjan i 55 polaków.

Szwajcarya. Kraszewski bawi obecnie w Schinznach les Bains w Szwajcaryi; dżdżyta pora jednak nie pozwala mu rozpocząć kuracyi. Pracuje on jak zwykle; około 15 lipca ma wrócić do San-Remo.

PRZEGLĄD PRASY.

ZDANIE prof. LAMAŃSKIEGO. W „Iz. St. Piet. sławiańsk. blagotvor. obszcz.” pomieszczony został nekrolog sławisty P. Lawrowskiego, byłego profesora i rektora w uniwersytecie warszawskim — pióra prof. Lamańskiego Fakt zamianowania Lawrowskiego na to stanowisko prof. Lamański tłumaczy w następujący sposób:

„Przez zamianowanie tego wybitnego sławisty, który zjednał sobie zaszczytną sławę w zachodniej słowiańszczyźnie, na stanowisko rektora w uniwersytecie warszawskim, rząd rosyjski pragnął prawdopodobnie dowiedzieć, że zapewnijac językowy rosyjskiemu w rosyjskiej Polsce prawa języka państwowego, nie zamierzają on wcale wypędzić narodowości polskiej, tej ważnej i uzdolnionej gałęzi słowiańszczyzny, albo niszczyć język polski, jedno z najpiękniejszych i najbardziej wyrobionych narzeczy słowiańskich. Lawrowski chciał surowo i konsekwentnie zastosować w Warszawie ten jedynie słuszny pogląd rosyjski, że nie targając się na swoje jedność narodową, okupioną drogą krwi, Rosya nie może ścierpieć Polski historycznej, ale ma najwyższy w tem interes, aby się zachowała i nadal rozwijała Polska etnograficzna, jako jedna z najbardziej uzdolnionych pokrewnych jej narodowości.

Prof. Lamański przeciwstawia w dalszym ciągu Lawrowskiego hr. Bergowi i Wittemu, zarzucając tym dwóm ostatnim działaczom w Królestwie, że jako niemiecy, nie umieli prowadzić rzetelnej polityki rosyjskiej. Nam się zdaje; że p. L., idąc śladem niektórych historyografów dzisiejszych, krzywdzi pamięć tych dwóch zasłyniętych mężów, zwłaszcza kuratora Wittego, który z wielką energią i przejęciem się pracował nad upaństwowieniem szkół w Królestwie. Za jego czasów zniesiono szkołę główną i utworzono uniwersytet, oraz wprowadzono język rosyjski jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów w szkołach średnich. A jeżeli w zakresie szkół ludowych zmarły kurator nie zrobił tyle, co jego następcy, to na usprawiedliwienie Wittego przytoczyć należy, że wówczas istniało jeszcze prawo z 1864 r., datowane z Jugenheimu. „Co się zaś tyczy poglądu prof. Lamańskiego na Polskę etnograficzną i potrzebę jej utrzymania, to życzyćby należało w interesie ogólnym, aby korespondenci do pism rosyjskich, powołujący się nieraz na autorytet prof. Lamańskiego, przyszli sobie do zapatrywania.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zmiana ustawy banku wileńskiego.

Na skutek uchwały ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów z d. 11 marca r. b. i na przedstawienie zarządu wileńskiego banku ziemskiego, minister skarbu postanowił artykułom 32, 34 i 56 ustawy tegoż banku nadać następujące brzmienie.

§ 32. Pożyczki długoterminowe udzielają się: 1) na zastaw gruntów: na lat 54¹/₂, 43¹/₂ i na 43¹/₂ roku. 2) na zastaw nieruchomości miejskich — na lat 29¹/₂, 27¹/₂, 19 i 11 miesięcy i na 18 lat i 7 miesięcy.

§ 34. Od pożyczek długoterminowych dłużnik winien płacić co sześć miesięcy: a) od sum wypłaconych na lat 54¹/₂, 43¹/₂, 27¹/₂, 18 lat i 7 miesięcy — po 3¹/₂ procentu, od pożyczek zaś na lat 48¹/₂, 29¹/₂ i na 19 lat i 11 miesięcy — po 2¹/₂ „; b) na amortyzację pożyczek udzielonych na lat 54¹/₂ i 43¹/₂ roku — 1¹/₂ „; na lat 29¹/₂ i na 27¹/₂ roku — 1¹/₂ „; wreszcie od pożyczek na lat 19 i 11 miesięcy, oraz na 18 lat i 7 miesięcy — 1¹/₂ „ (Reszta artykułu i przypisek pozostaje bez zmiany).

§ 56. Lisy zastawne wydawane na pożyczki na lat 54¹/₂, 43¹/₂, 27¹/₂ i na 18 lat i 7 miesięcy przynoszą 6¹/₂ „. Zast lisy zastawne wydawane na pożyczki na 48 lat i 8 miesięcy, na 29¹/₂ roku i na 19 lat i 11 miesięcy — przynoszą 5¹/₂ „.

Procenty od listów zastawnych wypłacają się półrocznie: 2 stycznia i 1 lipca.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W sferach kompetentnych utrzymują, że w radzie państwa ma być utworzoną nowa posada: wiceprezidenta rady; na posadę tę ma być powołany jeden z najwybitniejszych i najbardziej dziś wpływowych mężów stanu w Rosyi, Prezydentem rady jest, jak wiadomo, Wielki Książę Michał Mikołajewicz.

× Ostatnie zeszyty „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych” zawierają cały szereg przepisów prawodawczych i administracyjnych, zatwierdzonych podczas wiosennej sesyi rady państwa. Niektóre z nich, mające znaczenie ogólniejsze, cytujemy osobno; tu zaś wymieniamy jeszcze następujące. Zmienione zostały niektóre artykuły ustawy o celnej, określającej formalności przy rewyzyi towarów na komorach, a mianowicie: a) ustanowioną została opłata za przyłożenie plomb i pieczęci, nie przenosząca 8 kop. od plomby, b) orzeczono, że kwity celne tracą siłę dowodu co do pochodzenia towaru po upływie lat trzech i c) za niezadeklarowaną nadwyżkę w miarze, wadze lub liczbie, nie przenoszącą 8¹/₂ „ pobiera się opłata zwykła, a za przekraczającą normę — pięciokrotna. Polecono ogłaszać dla wiadomości powszechnej o każdej przerwie w komunikacji kolejowej, trwającej dłużej nad dobe.

× Ustawa kwaterunkowa w Królestwie polskim została w niektórych punktach zmieniona. Najpierw podwyższono taryfę opłat za mieszkanie dla wojskowych. Powtóre, ustanowiono jako przepis ogólny, że wojskowi otrzymują pieniądże na najem mieszkania do ręki i tylko w razie trudności w wynalezieniu takowych, władze miejskie i wiejskie wyznaczają mieszkanie umiarkowane w naturze za opłatę miesieczną. Dalej postanowiono pociągnąć do opłaty podatku kwaterunkowego także i tych właścicieli ziemi, którzy posiadają mniej niż 60 morgów gruntu. Wreszcie w miastach, osadach i wsiach Królestwa polskiego nakazano pobierać jako podatek kwaterunkowy po 15¹/₂ „ od ceny patentów tabaczknych.

× Jako zmiany i uzupełnienia odpowiednich paragrafów ustawy trunkowej, rada państwa postanowiła: 1) przy badaniu mocy napojów spirytusowych w handlu będaących, może być używany szklany spirometr Trallesa; 2) ministrowi skarbu udziela się prawo zmieniania warunków, przy których przechowywaniu spirytusu w miejscach oczyszczania w mocy niżej 40 stopni nie ma być uważane za naruszenie postanowień; 3) przepisy, ustanowione dla Cesarstwa o mocy okowity i spirytusów przy ich przechowywaniu i sprzedaży, rozciągają się na gubernie Królestwa polskiego; 4) przy udawaniu spirytusu lub okowity, fabrykanci lub właściciele składów powinni nabywcom wydawać dowody lub świadectwa przewozowe,

× W kraju nadbaltyckim z d. 1 lipca r. b. wchodzi w życie tymczasowa i częściowa reforma sądownictwa. Postanowiono mianowicie zastosować zatwierdzone jeszcze w r. 1880 przepisy, zmieniające procedurę sądową i atrybucye urzędu prokuratorskiego. Prócz tego ustanowiono urząd towarzysza prokuratora gubernialnego, a zniesiono dotychczasowych fiskalów. Wreszcie określono porządek prowadzenia śledztwa pierwotkowego. Reforma ta, o ile z jednej strony jest stopniem przechodnym ku zbliżeniu organizacji sądownictwa kraju nadbaltyckiego do ogólnych ustaw sądowych, o tyle z drugiej zdaje się wskazywać, że zapowiadana przez niektóre pisma rosyjskie radykalna reforma sądowa w tym kraju na zasadach ogólnych, nie jest jeszcze tak blizką. Zniesiony także został w kraju nadbaltyckim areszt za długi.

× Na skutek przedstawień niektórych akcyjnych banków ziemskich o udzielenie ich dłużnikom tych samych ulg w opłacie kar i w rozłożeniu na raty zale-

głości, z jakich korzystają dłużnicy banku szlacheckiego, komitet ministrów upoważnił ministra skarbu do zatwierdzenia następujących uchwał ogólnych zgromadzeń akcyonaryuszów: 1) o udzieleniu dłużnikom, dotkniętym przez nadzwyczajne klęski, ulg wskazanych w art. 54 banku szlacheckiego i 2) o pobieraniu od wszystkich zalegających dłużników tytułem kary za pierwsze dwa miesiące po terminie pożyczki tylko $\frac{1}{2}\%$ od przypadającej sumy. Co się zaś tyczy zmiany przepisów o ratach, w jakich mają być spłacone pożyczki, to projekt takich zmian ma być przez ministra skarbu przedstawiony pod rozpatrzenie rady państwa. Nowe to prawo może stanowić preżydekta dla towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie.

× W dziennikach zagranicznych krąży pogłoska, że b. minister wojny gen. hr. M. Iłutina ma otrzymać wysokie stanowisko, wskazuje nie w hierarchii administracyjnej.

× Zapadło postanowienie Najwyższe, aby poddani Wielkiej Brytanii, Ameryki Szwajcarii nie udzielać orderów rosyjskich, ponieważ rządy państw powyższych nie wynagradzają orderami poddanych rosyjskich. W razie szczególnych zasług poddanych tych państw względem Rosji, mogą być oni przedstawiani tylko do nagród w formie podarków.

× Ogłoszone zostały przepisy, dotyczące przyjmowania i wydatkowania sum wpływających do ogólnych instytucji sądowych, oraz rachunkowości i sprawozdań z tych funduszy. Wydanie tej instrukcji zostało zapowiedziane jeszcze w roku 1866, przy ogłoszeniu czasowych przepisów o wewnętrznym urządzeniu sądownictwa; wejdą one w życie z dniem 1 (13) stycznia roku przyszłego 1887. Najważniejsze postanowienia nowych przepisów, mające znaczenie nie tylko dla władz sądowych, ale i dla interesantów prowadzących sprawy sądowe, są następujące: Dotychczas wszelkie opłaty, pobierane przy sprawach sądowych, były wnoszone równocześnie z podaniem skargi do podrocznej kasy sądu. Obecnie tylko opłaty kancelaryjne, przedstawiane osobiście przez płatników, oraz pieniądze za wreczenie awizacji, wnoszone osobiście oddzielnie od innych opłat, będą przyjmowane bezpośrednio przez instytucje sądowe i starszych notariuszów, którzy kasować będą specjalnie marki 30, 25, 15 i 10-kopiejkowe, przygotowane w ekspedycji papierów państwowych. Wszelkie zaś inne sumy, jak opłaty wpisowe przy sprawach, trzyrublowe opłaty aktowe, opłaty „krepostnyje”, kaucyje przy kasacjach, opłata za ogłoszenia w wydawnictwach senackich, za świadectwa obrońców prywatnych, opłaty ze spadków i darowizn, a wreszcie od ksiąg maklerskich i notaryalnych, dalej wszelkie sumy należące do funduszu ekonomicznego ministerstwa sprawiedliwości lub sądn, albo też do funduszy prywatnych przechoźnych (depozyty, kaucyje etc.), mają być wnoszone osobiście albo też nadsyłane pocztą, bezpośrednio do kasy gubernialnej, która wydawać będzie kwity lub talony dla dostarczenia ich do instytucji sądowych lub starszym notariuszom. W razie ządania płatników, sąd lub starszy notariusz wydawać będzie świadectwo płatnicze, określające wysokość opłaty, jaką wniesiół do kasy należy. Komornicy i sędziowie śledczy będą mogli pobierać opłaty i należności bezpośrednio, ale można będzie także wnosić pieniądze do kasy (z wyjątkiem milowych i dyet, oraz opłat za wypisy i kopie, przynależnych komornikom), a komornikowi lub sędziemu śledczemu przedstawiać kwit kasy. Opłaty w wydziałach hipotecznych izby sądowej warszawskiej wpływać będą według istniejącego dotąd trybu aż do czasu wydania ośobnych przepisów. Ogłoszenie powyższego rozporządzenia uważać należy, jako jeden krok naprzód do wydania oczekiwanej oddawna ogólnej instrukcji wewnętrznej dla instytucji sądowych. Trudno jednak nie zauważyć, że wnoszenie pieniędzy w jednej sprawie do dwóch różnych instytucji będzie bardzo kłopotliwe dla interesantów i nie przyczyni się do szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Pożądanym byłoby przynajmniej, aby kasy gubernialne

przeznaczony osobnych urzędników do poboru opłat rządowych, gdyż przy kasach ogólnych, szczególnie w dniu opłaty podatków bywa taki nawał płatników, że często dzień cały trzeba oczekiwać swojej kolei.

× Rada państwa ostatecznie zatwierdziła projekt nowych przepisów o przywilejach urzędników w cywilnych, służących na kresach Cesarstwa. Nowy projekt podobno ogranicza cokolwiek dotychczasowe przywileje.

× Cio od okowity i spirytusu przywożonych z zagranicy przez porty Nikołajewski i Władywostoki, zostało podniesione do wysokości 10 rs. od wiadra. Podwyżka ta wejdzie w życie d. 1 lipca.

× Rada państwa postanowiła znieść od d. 15 stycznia roku 1887 opłatę bramową, pobieraną dotychczas na dochód m. Wilna od przywożonych do tegoż miasta towarów i produktów.

× Minister skarbu pozwolił na wózków i spirytus zagranicę przez komory: radziwiłowską i wolożską.

× Ogłoszone zostały nowe przepisy pocztowe, podwyższające znacznie dotychczasową opłatę za przesyłanie czasopism. Pisma codzienne od początku r. p. opłacać będą pocztą za przesyłkę na prowincję 18¹/₂ kop. od rocznej prenumeraty; pisma wychodzące dwa razy na tydzień — 16¹/₂ kop., tygodniki — 14¹/₂ kop., dwutygodniki — 12 kop., miesięczniki 10¹/₂ kop. Za przesyłkę pocztą miejską pisma codzienne opłacać mają po rs. 1 kop. 20 rocznie od każdego prenumeratora; wychodzące dwa razy na tydzień po 1 rs.; tygodniki — 80 kop., dwutygodniki — 60 kop., wreszcie miesięczniki — 40 kop. Opłata za przesyłkę pocztą zamiejscową nie może być mniejszą od opłaty wewnątrz miasta. Za przesyłkę prenumeratorom mieśkani, którzy wyjechali na letnie mieszkania, dopłaca się połowa opłaty miejskiej. Waga wydawnictw codziennych nie może przekroczyć 8 łutów, wychodzących dwa razy w tygodniu 16 łutów, tygodników — 24 łut., dwutygodników — 48 łutów, zaś miesięczników — 64 łuty. Za każdy łut przewyżki, jak również od dołączanych postronnych dodatków i ogłoszeń doliczać się będzie dodatkowo po $\frac{1}{4}$ kop. od łuta.

× „Woschod” użala się na brak moralnego i materialnego poparcia działalności „Towarzystwa rozpowszechniania oświaty wśród żydów w Rosji”; że strony prowincjonalnej inteligencji żydowskiej. Aby ziemi zaradzić, proponuje gazeta zakładanie oddziałów towarzystwa w rozmaitych miastach prowincjonalnych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

× „Grażdanin” donosi, że do Peterhofu ma jechać kilkorok dostojnych gości i rozpoczyna się zabawy. Dnia 29 b. m. odbędzie się uroczystość złożenia przysięgi przez W. Ks. Aleksandra Michajłowicza, który zaraz potem wyjeżdża na korwecie „Rynda” w dwuletnią podróż naokoło świata. Oczekiwane są: królowa grecka z dziećmi, W. Ks. Maryja Aleksandrowna z dziećmi, arcyksiężniczka austriacka Ludwika, wreszcie księżniczka Maryja badeńska. Wszyscy goście zjadą się razem i w Peterhofie ma się odbyć wielka uroczystość z oświetleniem wszystkich wód i wodotrysków.

× Z ogłoszenia zarządu instytutu i n. z. y. nierów w cywilnych dowiadujemy się, że w roku bieżącym na pierwszym kursie będzie 40 wakansów, na drugim wakansów niema wcale, a na wyższe kursy liczba wakansów jest nieograniczona. Kandydaci powinni podawać prośby na imię dyrektora instytutu nie później, jak do dnia 1 sierpnia. Oprócz zwykłych dokumentów legitymacyjnych, należy złożyć świadectwo z całkowitego kursu gimnazjalnego lub szkoły realnej. Prócz tego wstępujący na I kurs obowiązani są zdać egzamin próbny z matematyki w zakresie kursu gimnazjalnego, oraz z rysowania prostych ornamentów. Egzamin próbny rozpoczyna się d. 25 sierpnia. Opłata półroczna wynosi 5 rs.

× Liczbę nieobecnych ministrów powiększył minister skarbu p. Bunge, wyjechawszy w tych dniach zagranicę.

× Projekt utworzenia przytułku dla dzieci przy tutejszym katolickim towarzystwie dobroczynności, jak się dowiadujemy, nie został przez władzę zatwierdzony.

× Pan Kozielewski, inżynier, w lutym r. b. przedstawił do ministerstwa komunikacji projekt na wodnienia oazy m. w. r. w. s. k. z pomocą dobowania starożytnej tamy Sultan-Bensa. Projekt ten oddany został pod rozpatrzenie osobnej komisji naukowej, która w zupełności akceptowała projekt p. K. P., powiększwszy tylko etat projektowanych rozchodów. Urzeczywistnienie projektu spodziewane jest w krótkim czasie, a roboty prawdopodobnie powierzone zostaną projektodawcy.

× Akademia sztuk pięknych tak samo jak w roku zeszłym, zakupiła pewną ilość dzieł sztuki z liczby wystawionych na ostatniej wystawie, ogółem za rs. 20.146. W liście obrazów, nabytych w tym roku przez akademię, nie spotkaliśmy robót polskich artystów.

× Kwestya wznowienia w Petersburgu przedstawień opery w łoskiej została zdaje się dodatnio rozstrzygnięta. Trudność stanowi tylko przebudowanie Wielkiego teatru. Jeżeli nie zostanie ono ukończone, o czem nie należy wątpić, pomając na doświadczenie, jakie dał nam teatr Maryjski, włoska opera tylko w czasie postu będzie dawała przedstawienia na scenie Maryjskiej. Podobno fakt, że zniesienie opery włoskiej nie wypłynęło zupełnie na podniesienie się rosyjskiej, spowodował wznowienie pierwszej.

× Gazety rosyjskie donoszą, że sprawa gry na totalizatorach została ostatecznie rozstrzygnięta i wkrótce wydzie rozporządzenie, zakazujące zupełnie tego hazardu.

× Minister dóbr państwa, jak donoszą dzienniki, postanowił wydawać zapomogi na umundurowanie studentom, kończącym tutejszy instytut t. l. e. n. y.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. „Kraju”). Losy dwóch instytucji żywo obecnie zajmują opinie publiczną, mianowicie: szkoły ogrodniczej i kas ziemiościniczych. Pierwsza jest nabytkiem ostatnich czasów, kiedy, z jednej strony pod wpływem braku miejsc w średnich zakładach nankowych, z drugiej — pod naciskiem utrudnień, z jakimi walczyły u nas muszą ludzie z wyższymi wykształceniem specjalnym przy poszukiwaniu posad czy to w zawodzie prawnym, technicznym, czy urzędniczym, — z konieczności nastąpił zwrot uilitytarny w wychowaniu młodzieży, która, zrezygnowawszy z nauki uniwersyteckiej, coraz częściej szukała zaczęła wiadomości fachowych, otwierających przed nią łatwiejszy zarobek. Zadość czyniąc tej potrzebie, grono ludzi dobrej woli założyło szkołę ogrodniczą, która odrazu zjednała sobie szeroką popularność, znacznemu zastępowi młodzieży dala możliwość przygotowania się do zawodu praktycznego, a krajowi dostarczyła sił młodych, energicznych, gorąco oddanych pożytecznej myśli dźwignięcia z napędu zaniedbanego ogrodnictwa. Za warsztat dla szkoły prywatnej użtyto ogrodu pomologicznego, będącego własnością miasta, „a filia ogrodu botanicznego. Siśnuszność przynależała, że jeśli ogrodniczy ogólny może stanąć w jednym rzędzie z podobnymi zakładami zagranicą i jeśli szkoła ogrodnicza zyskała sobie powszechne uznanie, jest to przedewszystkiem zasługą tak umiętnego i tak gorliwego obu instytucji kierownika, jak b. dziekana wydziału przyrodniczego w B. Szkole głównej, prof. Aleksandrowicza: bezwartowny został on tu część swego życia, swoich dążeń, swej zabiegliwej działalności. Lecz oto na watpie, nie zdążywszy się nawet potężnie rozwinąć, szkoła niespodzianie doznała zawodu przez rozłączenie jej z ogrodem, który z pod zarządu p. Aleksandrowicza przeszedł niedawno w ręce docenta tutejszego uniwersytetu p. Bielajewa. Wobec tego i przy braku środków materialnych, szkoła czeka prawdziwie twardej walce o byt, mogącej zwyciężyć dotychczasowe rezultaty, choć szkoła ogrodnicza bez ogrodu nawet istnieć nie może. Dobrze jeszcze, że wypadki zaskoczyły szkołę w chwili rozpoczynających się ferij, lecz co będzie po ferjach. — Innego rodzaju „nieporozumienie” wysunęło na porządek dzienny kwestyę k. a. s. r. e. m. i. e. s. i. n. i. c. y. c. h. Jest to, jak wiadomo, instytucja filantropijna, powstała ze składek publicznych, zebranych wkrótce po grunwaldowych zaburzeniach żydowskich, i istnieje pod opieką tow. dobroczynności; celem zaś has jest udzielanie pożyczek ubogim żydowskiom. Jakkolwiek kasy zostały pod zwierzchnią nadzorem tow., posiadają jednak odrębną administrację, równającą się auto-

nomji. Taki stan rzeczy trwał dotąd i wszystko było w porządku. Lecz oto niedawno, przy urządzaniu wielkiej zabawy ludowej na placu uzdrowskim, ów zarząd autonomiczny zadaleko posunął się w korzystaniu z przywilejów, my przywilejów, skutkiem czego naraził na przykrość i siebie i metropolię, tak, iż tow. dobroczynności podobno zadalo kasom kwestyę czy albo nie być, t. j. być w zupełnej zależności od tow., albo wyjść z pod jego patronatu i postarać się o koncesję na oddzielną ustawę. Byłoby wiele pożytecznem, ażeby to nieporozumienie skończyło się polubownie na słusznem *monitum* ze strony tow. i na większej uległości w przyszłości ze strony zarządu kas.—W tow. akcyjnym zakładów przemysłowych Lilpop-Rau-Loewenstein nowa burza, co raz pierwszy, w r. b. wychodzi jej edycja poprawna; podówczas podał się do dymisji p. Rau, założyciel, kierownik, bankier, słowem głowa przedsiębiorstwa, lecz „uproszony” pozostał w radzie zarządzającej; dziś p. Rau znówu złożył swój mandat, a za jego przykładem poszli wszyscy członkowie rady, tak, iż świeżo odbyte zebranie ogólne akcyonaryuszów znalazło się w przykrej położeniu sędziego i prokuratora; sprawy jednak nikomu jeszcze nie wytyczono i postanowiono zebrać się ponownie w d. 5 lipca. O co właściwie tu chodzi? Oto, że p. Rau nie chce należeć do rady zarządzającej, a ogół akcyonaryuszów, twierdząc, że ustąpienie p. Rau spowoduje upadek tow., nie chce przyjąć jego dymisji. Jeżeli tak jest, jak twierdzą akcyonaryusze, w których posiadaniu znajduje się 1,300 akcji, czyli 1,300 tys. rs., to podziwiać należy bezinteresowność p. Rau, skoro wycofując się z tow., naraża na stratę swoje 700 akcji, t. j. 700,000 rs. Szczególna zaiste gra interesów, tem większa, że tow. znajduje się przecież w pełni sił, obstalunków ma dosyć, robotników zatrudnia około 2,000, brak mu tylko zdolności administracji, którąby umiała pokierować budżetem. Przed laty, gdy nie było mowy o ustąpieniu p. Rau, tow. mocno zadłużony się w jego kasie prywatnej, a trzymając się systemu wysokich dywidend ze szkoda dla rezerwy, nie zdolało wytworzyć sobie funduszu, któryby w danym wypadku decydował o jego niezaleźności.—Bez rozgłosu i reklamy, prawie niepostrzeżenie, powstało przed miesiącem olbrzymie, bo na 5 mil. rubli obliczone przedsiębiorstwo w fabrycznej w Łomżyńskim, mające na względzie nietykalo interesy przemysłu, lecz i ogólnie ekonomiczne. Łomżyńskie zamieszkałe jest przez historycznych kurpiów, lud trzeźwy, pracowity, uczciwy, zdradający wielkie zdolności techniczne, choć może w kraju naszym najbiedniejszy. Śród tych kurpiów tedy we wsi Kadzido zaszczycono fabrykację spinek, guzików i t. p. wyrobów z masy perłowej; urządzenie zaś zakładu przeprowadzono zgodnie z warunkami miejscowemi. Mianowicie: Przemysłem zatrudniono cały pas wioski, w których kierownictwo powierzone zostało fachowym instruktorom, w Kadzido zaś urzędowo centralne ognisko przemysłowe. Materiał sprowadzany jest z Grecji i z oceanu, t. j. z miejsca pochodzenia, początkowo w mniejszych ilościach, powoli zaś, w miarę nabywania przez ludność prawy—całami wagonami. Założycielem tej całkiem nowej u nas gałęzi produkcji jest hr. Ludwik Krasieński, prezes tutejszego oddziału tow. pop. przem. i handlu. Pomijając stronę finansową interesu, godzi się zwrócić uwagę na sposób, w jaki organizacja fabryki zmierza do rozstrzygnięcia kwestji t. z. drobnego przemysłu wiejskiego. W kraju naszym przemysł wołoskański, ludowy, znajduje się w stanie najopłakalszym, bo gdy w jednych okolicach wołoskanie zgola się nim nie trudnią, tracąc długie miesiące zimowe bez zarobkowania, w innych zajmują się przemysłami, które już straciły rację bytu, jak np. tkactwem ręcznem, zachwianem przez tanie wyroby fabryczne, lub garnceciarstwem, upadającym pod wpływem rozpowszechniających się żelaznych i blazanych naczyń kuchennych. Względnie zaś faktem jest, iż rozrost pierwszego uniemożliwia istnienie drugiego. Jest jednak *modus in rebus*, gdyż oto przykład Kadzido poucza nas, iż ważną jest sprawę nie już ekonomiczną, ale społeczną, można załatwić przez tworzenie warsztatów domowych pośród wołosian i przez szerzenie między ludem przemysłu, mającego otwartą przed sobą przyszłość. Ten też cel miał na oku i hr. Krasieński, rzucając między kurpiów pierwsze ziarno przemysłowości. — Nasza uwaga sceptyczna o handlu Królestwa z Rumunją nie przypada do gustu „Kur. Warsz.”, optymistyczne jednak jego argumenty nie mogą zmienić naszych zapatrywań. Mymyś twierdzili, że handel z Rumunją nie ma widoków trwałego powodzenia przedewszystkiem dla tego, że tak Królestwo jak Rumunja są krajami rolniczymi, a „Kur. Warsz.” roznosi się o handlu Rumunji z Belgją i Francją, tak jak gdyby te kraje mogły się równać z nami pod względem prze-

mysłowym! Właśnie Belgja może mieć w Rumunji stały rynek odbiorczy, gdyż wprowadza do handlu zewnętrznego produkty, których Rumunja potrzebuje, a nabywa dla siebie te plody, które ostatnia ma na zbędzie; my chyba z Rumunji bydlę i pszenicę sprowadzać nie będałmy. Zresztą, notatka kurjerowa więcej szczegółów nie podaje, zapowiadając je na przyszłość, po otrzymaniu zamówionych w Bukareszcie sprawozdań handlowych. Czekamy. — Dowiadujemy się, iż większość miast gubernialnych, które wystąpiły za pośrednictwem tow. pop. prz. i handlu, o koncesję na tow. z. kredytowe w miastach zjednoczonych, po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, czyni teraz starania o pozwolenie zakładania oddzielnego w każdym mieście towarzystwa kredytowych. Pierwszy wystąpił z ustawą Płock, inne zaś, jak Łomża, Suwałki, Piotrków, Radom i Siedlce mają niebawem pójść w jego ślady. W widokach finansowych, na kurs przyszłych listów, życzyć należy, ażeby wszystkie miasta przyjęły jedną ustawę. Zachęty do takiego pospółku dodał niepospółzanie wysoki kurs listów lubelskich i kaliskich, o nabywie których traktują nawet tutejsze firmy bankowe. Nie wątpiliśmy o tem. R. Siedl.

Niemieccy landracy w Królestwie. Niedawno „Świat” doniósł, iż w powiatach nadgranicznych Królestwa zostali mianowani niemieccy landracy, mający za zadanie badać położenie i działać w widokach swego rządu. Obecnie korespondent z Warszawy do „Now. Wr.” p. Riazaniec donosi, iż mówiono mu, jakoby w Warszawie takż sam agent został oficjalnie mianowanym przy konsulu jeneralnym, z poleceniem zbadania miejscowych urzędów administracyjno-policyjnych. Tymczasem pan ten zajął się zwiedzaniem fortów cytadeli warszawskiej pod pozorem kupna kamieni, a błądzącego jakoby uprzejmie oprowadzał zandarm. Dalej p. R. pisze, iż jeden z polskich obywateli opowiadał mu podczas zwiedzania wystawę, że od nowego roku przy wszystkich pruskich i austriackich konsulach w całej Rosji zostali ustanowieni osobni agenci wojenni, że agenci austriacki przy konsulu warszawskim zamieszkał przy ulicy W. pod N-rem 1. Ma on pobierać połowę pensji od Austrii, a drugą od Węgier i komitkuje się ze swym rządem bezpośrednio, to jest nie przez agenta wojennego w Petersburgu. Zapisał on poprzedniego agenta, współpracownika swojego z pism miejscowych, poddanego austriackiego i katolika, który jako niespecjalista, okasał się niedolnym. Poprzedni ten agent otrzymał od jednego z oficerów jeneralnego sztabu trzy lata temu szczegółową mapę topograficzną kraju pomiędzy Wisłą a Dnieprem i podług niej poprawiał mapę niemiecką. Ten sam obywatel miał powiedzieć do p. R.: „za cesarza Mikołaja i księcia Paskiewicza prusacy nie odważyliby się nas tak niepokoić. Nie darmo widać siedzieli tutaj hrabowie Bergi i Kotzebue, dodaje tajemniczo p. Riazaniec.

Projekt wydawnictwa. Pan Kazimierz Kleczkowski, architekt, wychowaniec petersb. akademii sztuk pięknych, przesłał wiecie-prezesowi towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie polskiem projekt wydawnictwa czasopisma ilustrowanego, poświęconego sztukom plastycznym (t. j. malarstwu, rzeźbie, architekturdzie i sztuce, zastosowanej do rzemiosł i techniki). Czasopismo takie mogłoby być organem towarzystwa i zastąpić oledrukowe premie dla członków. Szczególniej członkowie zamieszkałi na prowincji skorzystaliby na tej zamianie, co przyczyniłoby się do powiększenia liczby członków. Pożytek, jakiby spłynął ząd dla rozwoju u nas zrozumiemia i poczenia sztuk pięknych wśród szerszego ogółu, oraz dla rozwoju samej sztuki wśród artystów, jest oczywisty. Ponieważ towarzystwo przez kilka miesięcy żadnej odpowiedzi na projekt p. K. nie udzieliło, przeto tenże powziął zamiar doprowadzenia go do skutku siłami prywatnemi. Zdaniem naszym wydawnictwo podobne przy obecnym stanie rzeczy, zwłaszcza pod egidą towarzystwa zachęty, mogłoby liczyć na powodzenie.

Zapis dla warsz. tow. dobr. W tych dniach w burze sądu okr. odpiedziano testament, sporządzony przez s. p. d-ra Orzechowskiego w Nowogródku na Litwie. Zmarły uczynił jedynym egzekutorem swego testamentu prezesa warsz. tow. dobr., a jeneralnym spadkobiercą toż towarzystwo. Kapitały legowane towarzystwu złożone są w bankach w Warszawie i w Petersburgu, oraz częściowo w mieście Nowogródka. Kapitały przez niego pozostawione po ich zebraniu i dołączeniu procentów, wynosid będą sumę, przewyżającą dwakroć sto tysięcy rs. Zapisodawca oprócz ustanowienia renty dla pozostałego przy życiu brata, wkłada na tow. dobr. obowiązek wypłacania corocznie trzech stypendyów po 150 rs., wypłacania kasie rzemieślniczej po 300 rs. rocznie, takieżże sumy Biura nędzy wyjątkowej, wdowom i sierotom po literatach i t. p. Z gotowizny czynił małe zapisy dla instytucji dobroczynnych

Nowogródka i ubogich tegoż miasta. Bibliotekę swą apocyalną przekazał testator warsz. towarzystwu lekarskiemu. Nakoniec prosi o położenie na jego grobie prostego pamiatkowego kamienia, oraz o postawienie pomnika na grobie Jana Śniadeckiego w Jaszarach. Zmarły dr. Ign. Orzechowski, zamieszkały oddawna w Nowogródku, miał przeszło osmdziesiąt lat wieku. Testament swój pisał na kilka lat przed śmiercią w roku 1878, licząc wówczas 76 lat. Głębką pracą, dzielnością między poważną nauką a surową praktyką, i nadzwyczajną oszczędnością dorobił się tak znacznego majątku.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. „Kraju”). Ruchliwa firma Paprockiego wydała świeżo dwutomowy zbiór nowel A. Dygalskiego „Z ognia życia”. Piotr Chmielowski przygotował do druku także dwutomowy zbiór swych studyów literackich, w którym pomiescił sinlejące swe prace. — W teatrze Wielkim odbył się d. 27 b. m. wobec prawie pełnej sali poranek beneficencyjny p. Aleksandry Lide, artystki, która zdobyła sobie świeżo sympatję publiczności i stała się jedną z lepszych ił wykonawczych naszej sceny. Grano na tym poranku zgrabną jednoktówkę p. Conrey „Z a w s z e”, w której benisanta dziellia oklaski z p. Szymanowskim. Podobala się bardzo odegrana w końcu poranka jednoktówka Gawełwiza „Figiel Benvenuta”, przedstawiająca epizod z życia artystów włoskich XVI wieku. O zgrabnym tym obrazku wspomnie świeżo obszerniej, zaznaczając, że sztuka zyskała na efekcie dzięki malowniczej inscenizacji, urzędzonej przez p. Tatarakiewicza, oraz dobremu wykonaniu ról głównych, chociaż całość nie szła w dość szybkim tempie. Odbywają się na „dobre próby z komedji „Pięć k a z o n k a” Balucskiego. W teatryku „Alhambra” trupa poznańska ciągle gromadzi liczących słuchaczy komedji Przybyskiego „W i c e i W a c e k”, w której dwa typy obywatelskich synów, poczywzych urwisów, budzą szczerą wesołość. — Na wystawie tow. zachęty sztuk pięknych nadesłano mnóstwo przeważnie drobnych obrazków, z pomiędzy których zasługują na uwagę prace Germana Owidzkiego, Świeszczyńskiego, Merwarta, Wiesłowski, Brochockiego, St. Jasińskiego, Rosena i Wojskiego. Szereg ilustracji Korsaka do Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” zajmują także widzów i czytelników tej tak popularnej powieści. Na wystawie Krywnia przybył świeżo obraz Arjdkieвича „Arcyświąt Albert na manewrach pod Krakowem”, Alchmowicza „Magdalena”, Witkiewicza „U brzołów Polagi”, Stachewicza „Na poddaszu”, Bensusa „Zagroda”, Kostrowskiego ilustracje do powieści Sienkiewicza „Potop”. — W o p e r z e p owiódł się występ p. Heckmann, primadonny niemieckiej, która lubo jest w początku zawodu, śmiecia jednak trudną partję Leonory w „Trubadurze” z artystem i smakiem. Po ustąpieniu p. Cieślewskiego, opera nasza nie ma *tenora di forza*, wskutek tego nie mogą przyjść do skutku dalsze występy tej śpiewaczki. W tym celu zaproponowano p. Cieślewskiemu przedłużenie umowy na 2 tygodnie, ale artysta ten zażądał warunków takich samych, jak p. Raverta, t. j. 200 rs. za występ, uważając się za gościa. Wskutek tego telegrafowano do p. M. Kamińskiego, ale występ tego wytrawnego i wytrzymałego śpiewaka nie uleszą zapewne słuchaczy, którzy lubią głos dźwięczny i świeży. W partji Radamesa w „Aidzie” ma wystąpić także tenorzysta p. Czernecki, który już próbował sił swoich na naszej scenie. Kreska.

Konferencje. W tych dniach odbywały się w Warszawie konferencje producentów cukrowych, na których jeden ze znacniejszych przemysłowców cukrowych z guberni południowych Cesarstwa, hr. Bobryński, przedstawił zebranym opracowany przez siebie projekt w przedmiocie ograniczenia produkcji cukru. Jak zapewnia „Kur. Codz.”, wszyscy producenci Królestwa projekt hrabiego Bobryńskiego przyjęli i podpisali.

Opuszczenie posterunku. „Kur. Warsz.” dowiadujemy się, że szanowany powszechnie prof. uniwersytetu warsz. Kasznica, niezadowolony z powodu opuszczenia i ma zamiar przenieść się na stały pobyt do Lwowa.

Zamiana. Starym ogrodnikiem w tutejszym ogrodzie pomologicznym przy ulicy Nowogrodzkiej, na miejsce p. Edmunda Jankowskiego, mianowany został p. Klansen.

Z PROWINCYI.

o Wilno, 13 czerwca. (Koresp. „Kraju”). Na mocy rozporządzenia z d. 29 kwietnia 1867 roku, w wileńskim zarządzie gubernialnym ze środowiska została sprzedana publiczna za diagi ekarbowe i prywatne majątków

ziemskich trzech guberni: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Sprzedaż ta odbywa się dwa razy do roku: w styczniu i w lipcu. W bież. roku na lipcowe targi wystawiono 9 majątków ziemskich, z tej liczby 6 przypada na gub. kowieńską, 2 na wileńską i 1 na grodzieńską. Największe majątki, jak Albrechtowo-Krupie Puzyni ocenione na rs. 48,920, Łazarynki Chlewickie na rs. 14,750, Jakubinki Hryniewskiego 18,327 rs. figurują już powtórnie na targach; na ogół zaś z 9 majątków, pięć dla braku kupców na pierwszych targach wystawia się na sprzedaż raz jeszcze. Obecnie niewątpliwie sprzedaż nastąpi, gdyż prawo pozwala kupować powtórnie sprzedawane majątki za jakąkolwiek cenę, wogóle niżej od oceny urzędowej. Prawa nabywania majątków jak wiadomo, pozbawieni są polacy i żydzi; rosyjanie zaś korzystają przy nabywaniu z rozmaitych ulg kredytowych i stęplowych, a kupcy rosyjscy w dodatku zostają zaliczani do stanu dziedzicznych obywateli honorowych. Ci z rosyjan, którzy korzystają z ulg wyżej wspomnianych, nie mają prawa netykto odprzedaż nabytych posiadłości polakom i żydom, lecz nawet wydzierżawiać i oddawać pod zarządek osobom, należącym do tych narodowości. Ogólna urzędowa ocena wystawionych na lipcowe targi majątków wynosi 116,743 rs., wartość zaś dziesięciu, należących, sądząc za niewątpliwie, do rosyjan, nie jest podana w ogłoszeniu. W lipcu roku zeszłego wystawiono 8, w styczniu bież. roku 10, obecnie 8 dóbr na sprzedaż. Tę ostatnią liczbę można uważać za przeciętną, chociaż w rzeczy samej przeciętna jest niższa, gdyż połowa majątków, jak widzieliśmy, wystawiana bywa na sprzedaż dwa razy, a więc i w latach figuruje powojnie. — W d. 9 sierpnia nastąpi w Wilnie otwarcie wystawy koni wierzchowych i włościańskich, bydła, owiec, trzody chlewnej, drobin i t. p. Medale udzielane będą tylko za konie; oprócz medali będą również przyznane nagrody pieniężne po 300 i 500 rs. Okazy innych działości będą wynagradzane wyłącznie listami pocztowymi. Sz.

o Litwa. „Wil. Wiestnik” i „Lit. Jap. Wid.” opisują podróż wyszkolonych dostojników w kościele prawosławnym, odbywane obecnie po kraju. Arcybiskup litewski Aleksy odwiedził Grodno, gdzie był witany przez osoby różnych wyznań, nie wyłączając katolików. JEKSC. przybył do m. Lidy. Miejscewa cerkiew na projekcie arcybiskupa napelniła się ludem, w większej części złożonym z inowierców. Prawosławni i katolicy, jak donosi korespondent, z równą skwapliwością spieszyli po błogosławieństwo arcybiskupa. Potem arcybiskup odwiedził parochia prawosławnego Kojalowicza. „Upamięjmy i gościnny nasz marszałek szlachty p. Kobylński, powiada korespondent, zaprosił władzę na obiad. Na obiedzie tym obecne były wszystkie władze m. Lidy”. W pierwszych dniach czerwca przyjeżdżał do Molodeczny, wileńskiego powiatu, biskup kowieński Smaragd, na egzamin z religii i języka cerkiewno-słowiańskiego uczniów miejscowego seminarium nancyzelskiego. JEKSC. Następnie biskup brzeski wizytował cerkwie diecezji swojej. W szczytniejszej cerkwi brzeskiego powiatu biskup wyraził zdanie, że prawosławie kwitnie w tejże okolicy kresowej równie dobrze jak w Rosyi środkowej. Biskup zwrócił szczególną uwagę na uczniów przenoszącej szkoły cerkiewno-parafialnej, miejscowy zaś paroch upominał parafian, aby nie nabywali obrazów z obecnymi, polskimi, łacińskimi, a nawet niemieckimi napisami, jak to dotąd zwykli czynić.

o Kowno. Dnia 13 b. m. w sklepie żydowskim przy ulicy Polickiej, skutkiem nieostrożności rzucanej zapalniczki przez jednego z kupujących, wybuch pożaru, w którym zginęło kilkoro ludzi. Dotychczas zmarli z poparzenia właściciele sklepu, drugi żyd, który wybiegł na pomoc z sąsiedniego pokoju i uciekł gimnazjum, który wraz z innymi wpał z ulicy do palącego się sklepu na ratunek. Prócz tego kilkoro ludzi jest niebezpiecznie poparzonych. Tegoż dnia na Szachach zgorzała fabryka smarów Rabinowicza.

o Poniewież, gub. kowieńskiej, 9 czerwca. (Koresp. „Kraju”). Dozdoło do wiadomości tejżejszej władz policyjnych, że pewien pers odbywa wędrówki po powiecie i, udając księdza, zbiera między katolicką ludnością składki na wzniesienie świątyni katolickiej w Persyi. Przypadkowo „uradnik” spotkał tego persę i stawil go przed sprawnikiem. W policyi pojmany złoczyńca, zeznania, że przybył z miast perckiego Urumja, nasampród do Tyflisu, potem przez Kijów, Warszawę, Witebsk Dynaburg trafił na Znamaj święte. Żadnych występów nie popełnił, lecz trudił się zbieraniem pieniędzy na kościół w Urumji, zaś zebrana sumę odesłał biskupowi chaldajskiemu. Nazwisko wędrowca: Jusuf Kiwarky; jak twierdzi, jest dyakonem katolickim. Po odbyciu ścieżki rewizyi rzeczy, które miał Kiwarky na sobie i przy sobie, znaleziono 77 rs. pieniędzy

mi, kwit dynaburskiej kasy rządowej na oddane do przechowania 50 rs., kwit pocztowy na wysłane w marcu do Tyflisu tysiąc rs. Widać z tego, że rzekomy dyakon podróżywał nie na próżno. Politya, nie znajdując w postępowaniu Kiwarky żadnych nagannych czynów, oddała go jednak pod sąd za niedozwolone zbieranie składek. Sędzia pokoju wydał wyrok, skazując Kiwarkę na 10 rs. kary i na konfiskację 77 rs., zebranych na kościół. Zjazd jednak sędziów pokoju, który sądził w drugiej instancji, dokad sprawa przeszła wskutek apelacji persę, nakazał zmniejszyć konfiskatę do 7 rs., gdyż według objaśnień oskarżonego, z owych 77 rs. tylko kilka powstało ze składek — reszta zaś jest jego własnością. Obecnie pers pozostaje w naszym mieście i gorliwie uczeszcza do kościoła. — Zresztą cicho u nas i głucho; jedyn przedmiot do gawęd dla kumoszki: niedawno p o r z u c o n e w kościele niemowlę trzymięsienne. M.

o Rosieny, kowien. gub. Mialo tu miejsce przestępstwo, które silnie przeraziło mieszkańców. Jacyś zamaskowani złoczyńcy w kilku napadli w nocy na dom generałowej Ludwiki Bielańcowej, zblili ją samą, jej krewną i służącą, i następnie zabrawszy szkatułkę z dokumentami i papierami wartościowymi na rs. 20,000 oraz kilka złotych rzeczy, znikli bez śladu.

o Wilekomierski powiat. Donoszą do „Nowosti”, iż w majątku Biełki syn obywatela M. o t r u i arszemikiem oku, wuj i siostrę. Przyczyna miała być zemsta na ojcu, który chciał majątek oddać młodemu synowi, gdyż starszy schęde swoją już stracił. Zbrodniarz uciekł.

o Bielsk, gub. grodz., 10 czerwca. (Koresp. „Kraju”). Charakterystyczna sprawa ma być u nas rozstrzygnięta. W grudniu zeszłego roku, przed świątami Bożego Narodzenia, odbyła się w naszym powiecie kr w a w a walka dwóch w s i, zdawna poróżnionych z powodu sporu o granice. Wiesz Smurly, uzboliwszy się w siekiery i kije, napadła na las okolicy Brzeźnicy i wyrąbała odrazu 11 dziesięcin. O lasten Smurly, procesowały się z Brzeźnicą dość długo, aż w końcu rada państwa w r. 1875 ostatecznie rozstrzygnęła sprawę na korzyść Brzeźnicy. Po dokonaniu gwałcie, mieszkańcy Brzeźnicy zaprosili kilkunastu świadków z miasteczka Brańska i udali się w ich towarzystwie, ogółem we 40 ludzi do swego lasu, lecz byli spotkani przez smurliowian kijami: jeden z liczby świadków, mieszczanin Pajko został zabity na miejscu, a trzech ciężko zbit. W parę tygodni po fackie rozpoczęło się śledztwo. Obecnie sprawa tak stoi: Aresztowani zabójcy Pajki zostali wypuszczeni na wolność za poręczenie pieniężnem, a jak powiadają, rzecz cała ma być zredukowaną do znaczenia zwykłej bójki. Zresztą nie wątpliwe, że są cały ów oburzający gwałt należyście wyświeltli. Bielski.

o Mińsk litewski, 13 czerwca. (Koresp. „Kraju”). Po nader ciężkim przedwzroku maj dopisał nam niezwykle ciepłymi dostateczną wilgoć, tak, iż o z i m i n a i i j a r z n y rozrosły się dość bujnie. Wogóle rok bieżący zdaje się zapowiadać lepiej niż miniony pod względem urodzaju. C e n y z o b o z a, jak na dobę zastój ekonomiczny, trzymają się ciągle dość wysoko, chociaż nikt u nas nie posiada zapasów na sprzedaż, gdy się zaś nowe zboże urodzi, gospodarze przewidują znaczną obniżkę cen. Co się tyczy pieniędzy, brak ich zupełnie odczuwają wszystkie, najbardziej jednak właściciele ziemskie, potrzebujący teraz dużo kapitału obrotowego, bo robotnik wymaga stanowczo doraznej zapłaty i nawet za zaletek dla pewności. Tymczasem nietylko wszystkie dochody zredukowały się do połowy, lecz i te polowiczone z trudnością wpływają do rąk właściciela, ponieważ każdy dłużnik: dzierżawca, arendarz, pachciarz, stali się nieakuratnymi w wypłatach. Zapanowała tedy u nas oszczędność przymusowa, ta oszczędność, która często tak dobrze jak rozrzućność doprowadza do straty niepowetowanej. Oto nowy przykład: Pisaliśmy nieraz o znakomitej biblijotece w S i n c k u p o ś. p. Julianie Biergelu, znanym bibliofilu, która wdowa zmuszona była spieniężyć. Właściciela dingo oczekiwała na nabywów miejscowych, lecz pomimo najumiarkowańszych żądań otrzymywała oferty nader niskie, wobec czego zdecydowała się nareszcie ustąpić swój skarb Igielowi, antykwarzowi z Krakowa za 3,300 rs. Tak więc owe unikatki lubzańskie, jęwekie, labudowskie, rakowskie i inne, powędrowały z Litwy i obyły tylko do Krakowa; wśród półtora tysiąca tomów doborowej biblijoteki po ks. Biergelu, znajdowało się około 40 niezmiernie ważnych dzieł, wcale nieznanych lub uważanych za zaginione i stąd dopiero wpisał je Karol Estreicher do swej pomnikowej biblijografii. Unikaty to więcej były warte dla znawców, niż cała nieraz biblijoteka; szczerbie, tedy bukinisdy sumy lichwiarskiej na naszym sknerstwie, które się objawia tam, gdzie potrzeba obowiązków powinno pobudzać nawet do hoj-

nego wydatku. — Wogóle kwestye umyslowe obchodzą nas niewiele. Można by to wprawdzie przypisać ciekłim obecnym okolicznościom, ale nie zapominajmy, że nawet w czasach większego dobrobytu najwyższą kwalifikacyę do przewodnictwa w społeczeństwie stanowili dostatek danej osobistości, lablającej żyć wystawnie i gwarno. Przecież pamiętny jest dowcip pewnego żartowniaka podczas sejmików marszałkowskich w Mińsku, zastawiany do osoby, nie mającej jakoby kwalifikacyi prawnych do wysokiego urzędu. „Panowie — rzeki on — protestuję przeciw pan X. posiada wszystko czego nam potrzeba w wyborom swoim kumchstru... Brawo! krzyknęto w jeden głos i pan X. przez kilka trznień dzierży z chlubą buławę powiatu. — W gawie „Miński Listok” wyczytaliśmy gorące wezwanie do przyrodników p. Wakulowskiego, w sprawie założenia w Mińsku towarzystwa badaczy przyrody. Projekt p. W. ze wazeh miar piękny i trafny, odpowiada warunkom miejscowości, tradycyi czynionych tu badań przez Elchwald, Rodziewicz i Żbikowskiego i ze względu, iż Mińszczyzna jest miejscem urodzenia i prac naukowych takich głosnych przyrodników, jak: Jan Wańkowicz, Benedykt i Władysław Dybowski, Paweł Gienjusz, Michał Oczapowski, Konstanty Jelski, Józef Stępiński i inni. Kilku z wymienionych, dziś żyjących jeszcze przyrodników mogłoby być prawdziwą ozdobą stowarzyszenia. Byłaby to korzyść i chłuba nie tylko dla naszej miejscowości, gdyby projekt pana W., poparty współczesnym światłymi obywateli, mógł się urzeczywistnić, co nie jest trudnem. W guberni jest parę stacyi meteorologicznych, a sam Mińsk posiada już towarzystwo dobroczynności, muzyczne, opieki nad zwierzętami, wzajemnego kredytu, wzajemnej assekuracyi od ognia, pomocy dla uczęszczających do ogrodnictwa, rolnictwa i lekarstwa; tuszymy więc, że i naukowa korporacya przyrodnicza także przyjdzie do skutku. A. Jelski.

o Stucki pow. gub. mińskiej. (Koresp. „Kraju”). Pewna opanosłość władz niższych, których obowiązkiem zabezpieczanie ludności od wszelkich wybrków bezprawia, popycha włościan do wymierzania sobie „prawiedliwosci” w własną rękę. W naszym powiecie słuchim zle to już się zakorzenilo; świeżo dwa straszne wypadki tej kategorii przytrafiły się w jednym niemal miesiącu, w obrębie jednej gminy, w dwóch wsiach sąsiadujących ze sobą. Oba rzeczono wypadki rozpatrzył sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych. W pierwszej sprawie oskarżonym był o zabójstwo ze znanieniem, lecz chłop-starec i jego dwaj nieletni synowie, ci ostatni nieobecni nawet na ławie oskarżonych. Zabójstwo dokonane zostało na osobie krewnego oskarżonego, fachowego złodzieja, który cała okolicę utrzymywał w palącym strachu. Pomimo niejednokrotnych zakazów, prowadził on bez żadnych przeszkód swoje hańbiące rzemiosło. Akt oskarżenia opiewa, że skrepowanego opryszka nie aż do śmierci okremni powozami i pojono podczas egzekucyi wódką. Mężczani tych miał się dopuścić niedźny starzec przy pomocy dwóch synów, z których starszy liczył zaledwie 14-ą wiosnę. Śledztwo nie wykryło nic, oprócz faktu, że trupa znaleziono w chacie oskarżonego... Z zeznań świadków okazało się, że zabity był nieopornym złodziejem, że w dniu śmierci jego włocowanie, bez żadnego wybitnego powodu, urządził składkowy bankiet, na którym byli obecni i zabity i oskarżony. Sędziowie przysięgli wyroili sobie przekonanie, że w popelnieniu morderstwa biał udział wiesz cała, że ów bankiet urządzono w celu skrończenia drażni ze złodziejem, że nareszcie w roli windawców wystawiono starca i dzieci nie bez umyłu! Naturalnie, że wyrok przysięgłych musiał być uniewinniający. Drugi kryminal nabral większego od poprzedniego rozgłosu. Cała ludność okoliczna postanowiła do rażnym sądem zemścić się na rodzinie lotrów, składającej się z ojca i dorosłych synów, za zereg dokonanych z najbezzwinniejszym zachwaniem kradzieży. Sceną dramatu był plac kiermaszowy, a egzekucya odbyła się wobec dwutyśiecznej publiczności włociańskiej. Sprawa ta przybrała duże rozmiary: mnóstwo ludzi poczęgło do odpowiedzialności, a świadków przesłuchano bez lika. Miejscowy paroch prawosławny, przybyły zaraz po dokonaniu morderstwa na miejsce wypadku, z trudnością zdołał uspokoić lud wzburzony. Tenże duchowny w roli świadka na sądzie nakreślił prawdziwy, bezstronny obraz ciężkiego położenia ludności rolnej, doprowadzanej do rozpacz przez rozwój przestępstw kryminalnych. „Ludność, mówił paroch, oddawna nie zaznała wypoczynka, każdy gospodarz z rodziną i czeladzią zawsze, latem i zimą musi się mieć na baczności, nocować w niemiejszalnych i nieopalanych budowlach, gumnach, spichlerzach i oborach, pilnując swojego dobytku przed ogniem i złym człowiekiem. Straszna rodzina broila bieranie, a catery proby, podane o wysiedzenie

lotrów z gminy, każdym razem kończyły się odnową... Przemówienie to miało znaczny wpływ na przebieg sądu. Przysięgli bowiem, chociaż nie mieli wcale wątpliwości co do winy oskarżonych, niewinił ich wazak. Świeżo mieliśmy też inny przykład zuchwałej zbrodni. Pewien znany w okolicy złodziej, złapano na gorącym uszyku przy kradzieży kartofli u swojego sąsiada chłopca, został skazany przez sąd gminy na zapłacenie 2 rubli kary. Rozwściekło to złodzieja tak dalece, że postanowił zemścić się nad sąsiadem. Zemsta była zaiste straszliwa. Wszedłszy wieczorem do chaty swego sąsiada, zamordował on śpiącą jego żonę i dwóch śpiących chłopaków, potem przyczał się za drzwiami w oczekiwanu na gospodarza, który był w cerkwi. Wracającego chłopca również powalił uderzeniem siekierą i w rozbiciu zadłżeźmiał muśno ran. Potem wrócił do domu i starał się zatrzeć ślady zbrodni, lecz bez powodzenia. Takich to zbrodniarzy rodzi dziś nasza galea! K. Cz.

o **Bobrujsk**, gub. mińskiej, 10 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Miasto nasze, tak często ulegające pożarom, oczekiwało się nareszeć swojej ochotniczej straży ogniowej, która ma funkcjonować wspólnie z dawną miejską policją. Regulamin stowarzyszenia naszych strażaków treściwy, zwięzły i wcale nie zawyży, czem, jak wiadomo, bynajmniej nie grzeszą nasze krajowe ustawy i instrukcje. Z przyjęciem nosiła też możemy zaznaczyć, że mieszkańcy Bobrujska chętnie i licznie pospieszyli z przyjęciem udziału w tem pożytecznym stowarzyszeniu, tak iż obecnie liczy już ono tysiąc ochotników. Otwarcie towarzystwa nastąpiło w d. 17 kwietnia, a w myśl regulaminu stowarzyszenia dzieli się na trzy kategorie: członków założycieli, którzy wnieśli jednorazowo na cel towarzystwa najmniej po rs. 10; członków rzeczywistych, opłacających rocznie dowolnie od 1 do 10 rs. i członków nie nie opłacających, tylko pełniących służbę podczas pożaru w charakterze właściwych strażaków, zwanych ochotnikami. Dziś znajduje się członków rzeczywistych 220, którzy przy otwarciu towarzystwa złożyli dość znaczną jak na Bobrujsk kwotę dwadzieścia kilkadziesiąt rubli. Głównym promotorem instytucji i prezydentem jej zarządu jest doktor Jan Pinkowski, znany u nas ze swej gorliwej pracy dla dobra ogólnego, bo jemu też przeważnie zawdzięcza Bobrujsk istnienie swego towarzystwa pomocy dla niezamożnej uczęszczać do młodzieży. Towarzystwem ochotniczej straży ogniowej zarządza rada, złożona z 6 członków i prezesa. Na pierwszym ogólnym zebraniu obrano jednogłośnie do zarządu p. Pinkowskiego na prezesa, na członków pp.: W. Kiersnowskiego, Wirsze, Cimochowicza, Juchweda i Redla. Każdy strażak ma znaczek z numerem, mundur noszony na służbie i obowiązany jest do odbywania właściwych ćwiczeń w oznaczonym czasie i miejscu. Towarzystwo posiada już trzy sikawki, osmaśnięte beczki, odpowiednią ilość haków, drabin i innych narzędzi. — Sprawy nasze kościelne zawsze budzą poważne troski; o restauracji jednej tu świątyni katolickiej, zniszczonej przez pożar, mowy nawet niema; nabożeństwo odprawia się w pokoju, w plebanji, a tymczasem resztki niezgorożonego, blaszanego dachu kościelnego idą na sprzedaż. — Obumierania duchowe, ale też i materialne wcale się nie wzmacniają: bez pomysłów bismarkowskich, bez nacisku postronnego, dobrowolicnie pozbawiamy się ziemi po ojcach odziedziczonej, niedawno jeden ze znacznych majątków naszego powiatu przeszedł bez istotnej racyi w obce ręce. — Urodzaje nie zapowiadają się świetnie: żyto w naszej okolicy chybiło: rzadkie jest i niskie, jęczmień wygląda nieco lepiej. B. Obr.

o **Kijów**, 15 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Zakończenie w ubiegłym tygodniu egzaminów we wszystkich miejscowych naukowych zakładach, dało swobodę licznej młodzieży płci obojga, znuzonej już ścieżką naukową podczas ponętnej pory letniej. Egzaminu przeszły dość szczęśliwie: nie słychać ani o wypadkach samobójstwach, spowodowanych niepowodzeniem promocyjnym, ani też o masie «ciężkich», jak to miało miejsce w latach poprzednich. W drugim gimnazjum męzkim otrzymał medal maturzysty, rodak nasz Cezary Neyman. W uniwersytecie z względu na zachwiany przejściem jubileuszowy porządek naukowy, egzaminu ostatecznego wypadły obecnie tylko dla medyków; dla studentów z innych wydziałów rok naukowy zakończy się dopiero w grudniu. Rezultat egzaminów na wydziale medycznym tak się przedstawia: pięćdziesięciu wykwalifikowanych lekarzy, z tych 13-tu «cum cimia laude». W tej liczbie polacy: Bukojemski, Wróblewski, Krajski, Widawski, Łos, Narkiewicz, Nowiński, Okusko, Smolnikowski; trzej pierwsi z wymienionych złożyli egzamin «cum cimia laude». Uniwersytet kijowski rozpoczyna wakacje oddaniem ostatniej posługi jednemu ze starych swych profesorów Ottonowi Paulsonowi (zoologia, embriologia, anatomia porów-

nawca); pogrzeb odbył się w dniu 13 b. m. Czas obecny rokrocznie od bardzo już dawna bywa zwykłą porą całego szeregu procesów w miejscowych sądach pokoju, wazczynanych na gruncie umów, zawartych przez właścicieli i przedsiębiorców spawionych po Dnieprze galarów a masą robotników, konwojujących galary głębokiego Polesia. Robotnicy oskarżają swych quasi-chlebodawców o oszustwo przy zawieraniu umów. Umowy takie zwykły się zawierać podczas zimy jeszcze, gdy robotnik pozbawiony zajęcia i grosza, skłonny jest do wszelkich ustępstw nietyklo słownych, ale i na piśmie; do tych ostatnich przypiekuje on w tem większą lekko-myślnością, że o ich znaczeniu, jako niepiśmiennym, nie ma najmniejszego wyobrażenia. Tak na przykład przy umowach ryczałtowych włościanie guberni mińskiej podejmują się dostawiania galarów do Kijowa po 15 rubli od osoby, o własnym wkieie i z warunkiem, aby podróż nie trwała dłużej nad dni 15. Ten ostatni warunek do ugody piśmiennej nie bywa wciągany, a że w przeważnej części wypadków galary płyną do Kijowa przynajmniej miesiąc, ulegając w podróży różnym nieprzewidzianym i od robotników niezależnym zwłokom, stąd jedni procesują, zazwyczaj bezskutecznie, o zwrot kosztów, poniesionych na wyżywienie się przez czas zwłoki, inni, wół drogi przekonywają się o pułapce, żądają naddatków, grożąc w razie odmowy opuścić prowadzone galary. Nieporozumienia te częstokroć ostro przybierają charakter, i wypadają zawsze ze stratą niezadanych robotników. Obecnie, tylko wadnu ni się władz administracyjnych zawdzięczać należy przychylenie się znacznej liczby galarników poleskich do kompromisów. — Ważne pomiędzy członkami miejscowego zarządu miejskiego, zainteresowanymi pośrednio lub też ubocznie losem świeżo zawiązanego towarzystwa miasta miejskiego kredytu, nie uśmierza się, a zatargi osobiste na tym gruncie coraz większej dosięgają skali; towarzystwo to jednak rozpoczęło już swą działalność i 13 b. m. wydano już pierwszą piłę pożyczek na zastaw nieruchomości miejskich; pożyczki udzielone w listach zastawnych przyniosły ich właścicielom sto za sto, dzięki wzrastającym cenom na papiery wartościowe. — Zamieszkały w Kijowie specjalista od cierpień nerwowych dr. Józef Długoborski, obdarzył publiczność wiazanką poezji lirycznych, które opisyły w tych dniach prasę, w formie ósemki, zatytułowanej «Poezye» i wydanej w Kijowie własnym nakładem autora. Kijów ma szczęście do wydawnictw tego rodzaju, a kijowska prasę polską oddawna już reprezentują wyłącznie prace poezye. Imię pana Długoborskiego po raz pierwszy spotykamy na niwie literackiej. — Ostatnie dni zaznaczają się w naszej miejscowości niezwykle dla obecnej pory zimnej i często powtarzającymi się deszczami, którym towarzyszą pioruny i silne wiatry. Ten stan niepokojący atmosferycznych sięga w zwiększającej się formie i dalej po za kres naszej miejscowości, szczególnie ku południowi; niedawno właśnie (7 czerwca wieczorem), gdy nad Kijowem szła lech krótkotrwała tylko przemięta się burza, niedaleko stacyi drogi żelaznej Nowa-Ukraina (po wiat elizawetgradzkiej), uragan wyrzucił z pnia kolejowego cały pociąg, złożony z 18 pustych wagonów towarowych; ofiar w danym wypadku szczęściem nie było. M. Trzaska.

o **Żytomierz**. «Kijewi» donosi, że żytomierski sąd okręgowy polecił miejscowemu notariuszom w ciągu dwóch miesięcy odprawić wszystkich żydów w pracujących w biurach notaryalnych.

o **Odessa**. Podczas silnej burzy morskiej, panującej 11 b. m. na morzu Czarnem i Azowskim, zginął parostatek rosyjskiego tonu, żeglujący handlu «Jastreb». Z załogi, składającej się z 12 ludzi, wyratował się tylko jeden majątek. Wraz z załogą zginął kapitan Hojkowicz. Ładunek parostatka składał się z 25,000 pudów węgla kamiennego. Rozwinięte zostało śledztwo.

o **Kazań**, 15 czerwca. (Koresp. «Kraju»). W dzień Zwiastowania N. M. P. odbyła się w naszym kościełku rzadka uroczystość. Z zezwolenia ministra spraw wewnętrznych przyjęła religię chrześcijańską według obrządku katolickiego artystka baletu panna Lange. Neofitka otrzymała na chrzcie imiona Maryi-Gabryeli. P. Lange dawno już poczyniła kroki o zezwolenie przejścia na łono kościoła katolickiego. Młoda, przystojna, ujmująca powierzchowności p. Lange, cieszyła się ogólną sympatją publiczności i kolegów. Uroczystość chrztu trwała trzy godziny. Kościół był przepelniony, orkiestra teatralna przegrywała podczas obrzędu. — Do jednego z letnich ogrodów zaangażowano orkiestrę ziomka naszego p. Gilewskiego, złożoną przeważnie z polaków. Imię p. G. jest tu powszechnie znane. — Znany filolog, profesor Nagowski mianowany został honorowym profesorem

akademii Humberta we Włoszech. — Korespondent z Kazania w N-rze 22 «Kraju» myślnie donosił nam, jakoby p. Hoppen był zarządzającym izby skarbowej; p. H. był zarządzającym dobrami państwa w gub. kazaskiej i na taką posadę został przeniesiony do gub. archangielskiej. R.

o **Tobolsk**, na Syberji. Z parafji tobołskiej piszą do gaz. «Świeta», że tamtejsi księża katolicy nie mogą sobie dać rady z tak rozległą parafją. W mieście Tobolsku mieszka dziekan, który powinien przejąć całą gminę. Gdy zarządzająca parafją był ksiądz Mosiej, to objęł dął parafję chorak. Ale teraz proboszczem w Tobolsku jest człowiek stary, siedmiedziesięcioletni, więc nie może tak spełniać swoich obowiązków duchownych. W parafji tobołskiej katolików jest 4,521. Parafja to rozległa; od powiatowych miast do Tobolska jest odległość; od Tary 575 wiorst, od Iszymy 405, od Tukoly 463, od Karganu 538, od Tiumenia 257, d. Turyńska 422 i od Jaltorowska 359 wiorst. Oprócz proboszcza w Tobolsku, jest jeszcze czterech księży w parafji: ksiądz Mosiej w Tukolińsku, ksiądz Watozyski w Tazrze, ksiądz Korzeniewski w Iszymie i ksiądz Rojemiec w Jaltorowsku.

o **Kuldża**. Kolonizacja Kuldży przez chińczyków w przybrała tak szerokie rozmiary, że general-gubernator stepowy Ąen. Kolpakowicz uznał za konieczne wzmocnienie kolonizacji Siedmiorzecz przez osadników rosyjskich. Ażeby rozszerzyć terytorium zdadne do osiedlenia, postanowiono dokonać sztucznej irygacyi gruntów i wygotowano już odpowiedni projekt.

o **Kraj nadbaltycki**. Zatwierdzony niedawno glosa miasta Rygi v. Ettingen ma być, jak twierdzi koresp. «Now. Wr.», znanym obrońcą «odrębności i przywilejów». W swoim czasie oponował on energicznie przeciwko wprowadzeniu języka państwowego i wogóle przeciwko ściślejszemu zblizeniu kraju do innych części Cesarstwa. Partya niemiecka jest bardzo zadowolona z takiego rezultatu wyborów, a szczególnie z ich zatwierdzenia. Senat zatwierdził o d a n i e pod sąd Büngnera i dwóch członków komisji wojskowej, za niewykonanie ukazów senatu o używaniu języka państwowego. Reforma sądowna ogólna w kraju nadbaltyckim nastąpi zapewne nie później jak w pierwszej połowie przyszłego roku. W Rydze poszukują odpowiedniego pomieszczenia dla nowych sądów. Sędziowie pokoju będą nie wybieralni, lecz mianowani od rzadu. Postępowanie odbywać się będzie w języku rosyjskim; sądy przysięgłych nie będą wprowadzone, ze względu na różnorodność ludności i na przypuszczalną stronniczość werdyktów z powodu własni piemiennych. «Now. Wr.» widzi w reformie sądowej o charakterze wazestawionym narzędzie do paraliżowania cywilizacji niemieckiej z jej stanowiem i piemiennymi podziałami. — Ruch prawosławny szerzy się coraz bardziej; niedawno przyjęło prawosławie wiele osób na wyspach, zamieszkałych przez ludność pochodzenia szwedzkiego. Wielką sensację sprawiło przejście na prawosławie słuchacza teologii uniwersytetu dorpackiego estończyka Raska, który się obciął na egzaminach w Dorpacie, a teraz ma zamiar wstąpić do akademii duchownej w Petersburgu. — Liczba szkół z rosyjskim językiem wykładowym od 1 lipca powiększy się o progimnazjum w Poladze, gub. kurlandzkiej. Do założenia tej szkoły dopomógł przez znaczne ofiary materialne właściciel Polagi hr. Tyszkiewicz, którego korespondent stawia za wzór baronom niemieckim. — Wraz z reorganizacją szkół większych w kraju nadbaltyckim, zostanie zwiniete miejscowe seminarjum nauczycielskie.

KRONIKA POWSZECHNA.

o **AKADEMII KRAKOWSKIEJ**. W dniu 10 maja r. b. odbyło się w akademii umiejętności posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem prof. dr. Zolla, na którym dr. Anatol Lewicki podał treść swej pracy: «O polityce cesarza Zygmunta względem Polski w czasach wojen husyckich».

o **JOANNA D'ARC**, ostatnie dzieło Matejki znajdujące się obecnie na berlińskiej wystawie malarskiej, nietyklo zostało uznane przez naszą opinię za arcydzieło, ale nawet obcy nie szczędzą mu pochwał gorących. Pisarz rosyjski p. N. Danzenko rozpisuje się w gazecie «Nowosti» o silnem wrażeniu, wywieranem przez obraz, o jego wielkiej wartości artystycznej. Dotykając szczegółów obrazu, p. N.-D. powiada: Gdyby artysta nie utworzył nie innego oprócz tej twarzy, byłby już wielkim. Tu mały bry technikiem, trzeba samemu przekazać te uczucia; mnie się zdaje, że potrzeba należeć do narodu szlachetnego, lecz niecierpliwego, żeby namalować coś podobnego... Według świadectwa tegoż autora: «Przed obrazem abity

tlum widzów. I takim jest głęboki wpływ twórczego pedzła Matejki, że zwykłe głośli i krzykliwi niemcy, wobec jego «Dziwicy orlańskiej» jakoby niemniej. Nie rozniże się z prawdą gdy powiem, że w sali panuje pełen uszanowania spokój świątyni.

WODY PRUSKIE. W czasopiśmie «Medycyna» dr. H. Dobrzycki zamieścił obszerny artykuł, w którym po kolei przebiega wszelkie rodzaje wód, kąpieli morskich, zdrojowych i stacy klimatycznych w Prusach i nawet wogóle w Niemczech, ocenając je balneo- i klimatoterapeutyczne właściwości w zestawieniu z analogicznymi urodziskami w kraju lub zagranicą. Przegląd ten szczegółowo zamyka autor szeregiem następujących wniosków: 1) W całym państwie pruskim niema ani jednego takiego źródła, któreby się na analogiczne zdrojowiska w innym kraju położone zamieniło nie dalo. 2) W innych krajach mnóstwo jest zdrojowisk, które nie tylko, że źródłem pruskim nie ustępują, lecz je pod względem skuteczności stanowią przewyższają. 3) To samo stosuje się do wszelkich zakładów hydropatycznych, klimatycznych, kąpielowych, oraz do wszystkich miejscowości, w których stosowane bywają różnego rodzaju metody lecznicze. Zatem chorzy nasi, gdyby nawet opiekę ze strony rządu pruskiego mieli zapewnioną, nie na tem nie stracą, gdy się będą udawali do niepruskich miejscowości kuracyjnych. «Niech prusacy pod tym względem przestają dla nas istnieć! Nie możemy odmówić słuszności wywodów dr. H. Dobrzyckiego, ale w każdym razie go dzi się zaznaczyć, że jest to jeden z tych nielicznych wypadków, kiedy antagonizm polityczny posuwa naprzód wiedzę medyczną, bo czemuż balneologia trzymała te prawdy pod korem, a jej adepci narażali pacjentów swoich na nieskuteczność wód pruskich dopóty, aż uczynili na sobie ciężkie uderzenie pięścią pruskiej. Nadto logika ta ma to niebezpieczną stronę, że inni specjaliści mogliby nam z łatwością dowiedzieć, że wszystko, «cokolwiek istnieje w państwie pruskim, dalo by się zastąpić przez coś lepszego tam lub owdzie, i że powinniśmy zapomnieć o istnieniu tam naszych mazurów, szlachaków, pończaczków, wznosząc na granicy nieprzekraczalny mur chiński.

Z WYSTAWY BERLIŃSKIEJ. Krytyka rosyjska, jak donosi «Now. Wr.», niechętnie zachowuje się względem oddziału rosyjskiego na wystawie malarskiej w Berlinie. Jedni sprawozdawcy pomijają ten oddział zupełnie, inni twierdzą, że z tak niewielu okazów nie można sądzić o malarstwie rosyjskiem. Krytyk zaś «National Ztg.» utrzymuje, że nie powinno być nawet mowy o oddziale rosyjskim, gdyż z posrót 27 nazwisk artystów z tego oddziału, 10 brzmii z polską, 9 jest niemieckich, 3 maloruskie, a tylko 5 rosyjskich. Do tych ostatnich wrażliwość uko nieemieckie zaliczyli między innymi Bakalowieza.

ENCYKLOPEDIA TECHNICZNA. Ukazał się drugi zeszyt tego wydawnictwa redakcji «Przeglądu technicznego», noszącego tytuł: «Encyklopedia techniczna. Podręcznik praktyczny technologii chemicznej w zastosowaniu do przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, sztuki, rolnictwa i gospodarstwa domowego, opracowana podług najnowszych źródeł pod redakcją dr. Al. M. Weinberga». O użyteczności tego wydawnictwa mówiliśmy już w roku zeszłym, gdy wyszedł pierwszy zeszyt jego. Obecny drugi od str. 81 do 160 zawiera artykuły: Bizmutowe spiże—Cyna. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie wspomnieć, że redakcja «Przegl. Tygodn.», przesyłając nam podziękowanie w Nr. 46 za zeszłoroczną wzmiankę o tem wydawnictwie, załączyła zarazem adnotację przeciwko uwadze naszej, że objaśnienie wyrazu a l e m b i k powinno być nie nominalne lecz realne. Odsyłając nas do specjalistów, redakcja pisze: «Przecież przy wyrazie «maszyna» nie możemy opisywać różnych rodzajów maszyn... toż samo co do alembik. Na to odpowiadamy: nawet przy wyrazie «maszyna» należy dać realną definicję pojęcia maszyny, odkładając wszelkie szczegóły do specjalnych maszyn. Alembik zaś jest przypadkiem specjalnym i przeto informujemy się np. gospodarz słusznie może wymagać, aby mu «Encyklopedia techniczna» objaśniła realnie ten wyraz.

MARCELINA SEMBRICH-KOCHAŃSKA zawarła na przyszły sezon zimowy kontrakt z impresaryą hamburskim Pollinim. Wystąpi ona w przeciągu sześciu miesięcy 60 razy i weźmie z tego 240,000 marek, czyli po 4,000 m. za wieczór. Pani Kochańska zarobiła w Berlinie w czerwcu 42,000 marek.

JEDNODNIOWKA, p. t. «Pod naszą strzechą» ma wyjść w końcu b. m. w Krakowie staraniem redakcji pisma satyryczno-krytycznego «Smieszek». Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczają się dla wygnańców pruskich.

Emil Zola o swoim nowym romanse. Jeden z współpracowników gazety «Matin» odwiedził niedawno Emila Zolę i rozmawiał z nim o metodzie, jakiej tenże trzyma się w swoich pracach. Zola odpowiedział, że wychodzi z książek, dzienników i pism peryodycznych wszystko, co się odnosi do tematu jakim się zajmuje, następnie zasięga rady w tejże kwestyi u specjalistów i zbiera wszystkie dane, jakie może tylko otrzymać. W obecnej chwili snułam romansepisarz pisze książkę pod tytułem «Ziemia» («La terre») i na podstawie prac przygotowanych już naszkicował w sobie w formie nici przewodniej plan ogólny, co w rodzaju «scenariusza». Dziennik «Matin» z pozwolenia autora przysyła pierwsze kartki tego planu. «Chcę, pisze Zola, nakreślić w pamięci ziemie nie symbolicznej, ale jęzikiem ludzkim, t. j. zamierzam przedewszystkiem opisać miłość wieśniaka do ziemi, namiętność jego nabytą tej ziemi w jak największej ilości, dla tego, że w jego oczach przedstawia ona formę materialną bogactwa; potem idąc wyżej, chcę opisać miłość do naszej karmielickiej ziemi, z której wydostajemy wszystko, nawet samo życie i w końcu której każdy z nas koniec końców powraca. Przed nami z początku rysuje się ograniczony wieśniak, człowiek z namiętnością bardzo małą na tej ziemi, która jest tak wielka. Należy go przedstawić bez uciekania się do zbyt cennych barw; należy wykryć wielkość w głębi duszy tego wieśniaka, który najbliżsi stół ziemi i który posiada swą wielkość... Jednym słowem należy zbadać rolę wieśniaka w naszym społeczeństwie. Jest to głucha siła, która epi, a która kiedyś zdecyduje losy całego świata. Plan cały nakreślony jest piśmem czystym i wyraźnym, bez przemazywań, ale niekiedy znajdują się w nim zdania bez słów, lub też zaczątki jakiejś myśli. Niektóre ustępy są pisane w widocznym pośpiechu. Po nakreśleniu całego planu autor weźmie się do roboty częściowo. «Ziemia» podzielona będzie na pięć części: na zimą, wiosnę, lato, jesień i znowu zimą.

Sultan Abdul-Hamid. Władca otomański porzucił tradycyjny sposób życia sultanów, zawierając się, jak wiadomo, w zupełnem niewglądaniu w sprawy państwa, i doświł do przeciwnie ostateczności; bowiem nie prawie nie pozostawia on ministrom swym, lecz wszystko ośobiście załatwia, depesze nie w własnoręcznej redaguje główniejsze, oraz na wszystkie odezwany odpowiada pośrodku, dając co moment swoje rozkazy. Zwrócono w ministerstwie wojny, jak w intendenturze oraz sprawach zagranicznych, sultan usiłuje być wszystkim: spełnia czynności sekretarskie i ani jeden wierz nie może być napisany bez jego wiedzy. Drobiazgowość swą posuwa tak daleko, iż wymaga, aby przy przedstawianiu do awansu rozmaitych osób urzędujących, komunikował mu minister biografję każdej osoby. Muszą tedy ministrowie utrudniać swą wyobraźnię, komponując biografję, często niebywałe. Najowocniejszą działalnością Abdul-Hamida mają być starania jego około oświaty ludu; szczególną swą uwagę zwrócił sultan na początkowe kształcenie się młodzieży.

Miljoner reporterem. Niedawno zmarł w Ameryce słynny bogacz William W Vanderbilt, przekazując w spadku kilku synom swoim olbrzymi majątek. Najmłodszym z tych synów Georges Vanderbilt, odziedziczywszy po ojcu trzydzieści milionów franków, umieszczonych w nadto korzystnych interesach, zapomniał się do pocztu reporterów jednego z dzienników w Now-Yorku. Młody Georges, oddawna już zdradzał zamiłowanie w tym kierunku, ale przeciwna wola ojca powstrzymywała go od tego zawodu. Plan tego Krezusa-reportera ma polegać na tem, jak donosi «Morning New-York Journal», aby przejść wszystkie szczeble hierarchji dziennikarskiej i w końcu stanąć na czele własnego dziennika. Dziennik francuzki «Gil Blas» pokłada wielkie nadzieje na tym terminatorze rzemiosła dziennikarskiego, który mabyłoby zreformować i uszlachetnić przez swoje nieczłowieczne powołanie reportera.

Humorystyka w dramacie. Cyganie otrzymali rozkaz opuszczenia państwa pruskiego jako należący do narodowości polskiej...

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Dochody celne. Handel zewnętrzny jako sprawdzian stanu ekonomicznego. Projekty poprawy finansów. Kryzys przemysłu żelaznego.

Ogłoszone zostało sprawozdanie departamentu opłat celnych o wpływie tychże opłat za r. 1885 i o przebiegu handlu zewnętrznego, o ile takowy charakteryzują cyfry, wyrażające ilość i wartość przewiezionych przez komory towarów. Wykaz ten jest nowym dowodem względnej wartości tak zwanego «korzystnego bilansu», w którym niektóre pisma rosyjskie widzą kryterium ekonomicznej pomyślności narodu. W roku sprawozdawczym, mając przedewszystkiem cele fiskalne na względzie, podwyższono w bardzo wysokim stopniu wszystkie pozycje taryfy celnej. Gdy bowiem w latach 1879—1883 stosunek podatku celnego do wartości towarów przywozowych wynosił 17%, w roku 1884—18%, to w roku ubiegłym podniósł się do 23%, czyli stopień opodatkowania

został podniesiony więcej niż o 1/2. Spodziewane zwiększenie się dochodu z opłat celnych było cytowane za każdym razem, gdy chodziło o wskazanie kompensaty za różne budżetowe niedobory. Tymczasem zamiast przewidywanego w preliminarzu budżetowym powiększenia dochodów celnych o 5,881,000 rubli, kasa państwa otrzymała z tego źródła mniej niż w roku 1884 o rs. 1,047,508. Deficyt więc budżetowy z tej jednej pozycji wynosi około 7 milionów, to jest prawie wyczerpuje całkowity deficyt ogólny, przewidywany w budżecie, na którego pokrycie miało właśnie służyć oczekiwane zwiększenie się opłat celnych. Sprawozdanie pociesza się tem, że nowa taryfa działa jeszcze zbyt krótko, aby można sądzić o ostatecznym jej wpływie. Względ ten wszakże należało mieć na uwadze przy układaniu budżetowych przewidywań, które tak samo w publicznym jak i w prywatnym gospodarstwie, optymistami grzeszyć nie powinny.

Obok zawiądzających nadziei fiskalnych, zobaczmy, jak wpływ wywarła bezwzględna polityka cel protekcyjnych pod względem ekonomiczno-społecznym. Przywieziono przez granicę europejską towarów za 379,795,000 rubli, to jest mniej niż w roku poprzednim o 106,535,000. Obok tego i wywóz, wartujący 497,946,000 zmniejszył się w porównaniu z r. 1884 o 9 1/2%, a w porównaniu z r. 1883 o 18%. Przytem zmniejszył się głównie przywóz wszystkich artykułów spożywczych (herbata, wino, kawa, śledzie), jak również zwiększył się wywóz pszenicy, maki pszennej, cukru, bydła. Okoliczność ta jakkolwiek korzystna dla naszego finansowego bilansu, dowodzi jednak oczywiście zmniejszenia się konsumcji wewnętrznej artykułów spożywczych, czyli obniżenia się dobrobytu w masie ludności, ograniczającej się w pierwszych potrzebach życia. Dalej w bardzo znacznym stosunku zmniejszył się wywóz materiałów surowych lub nawpół obrabionych. Fakt ten dowołał tłumaczyć można. Albo rozwój przemysłu wewnętrznego spotrzebował wywozu nie poprzednio artykuły na użytek przetworzony wewnątrz granic celnych, albo też zmniejszyła się wogóle produkcja tych artykułów. Jeżeli zwazujemy na powiększenie się przywozu (pomimo nader wysokiego cła) niektórych wyrobów, a nawet materiałów surowych z tej właśnie gałęzi, która najbardziej zdaje się być rozwinięta wewnątrz granic celnych (wełna, wyroby lłane, skóry), to przypuszczalnie drugie nabierze daleko więcej prawdopodobieństwa. Być zresztą może, że działają tu współwzręczne obie przyczyny, to jest, że suma wywozu produktów surowych zmniejsza się i od zmniejszenia się ogólnej ich ilości i od większego ich spotrzebowania przez przemysł przetworczy, że zresztą jedna z nich (rozwój przemysłu) działa odnośnie do jednych artykułów, podczas gdy inne nikną z powodu drugiej (zmniejszenia się wytwórczości). Ażeby kwestję tę rozstrzygnąć z możliwą ścisłością, należałoby uwzględnić wiele innych danych i wpływów postronnych. Co do nas, chcieliśmy tylko zaznaczyć, że tak zwany «korzystny bilans», polegający na przewadze wywozu nad przywozem, nie zawsze jest korzystnym pod względem ekonomiczno-społecznym i że bezwzględna polityka protekcyjna, rządząca się zbyt fiskalnymi względami, jest bronią obosieczną.

Niemna prawie tygodnia, w którymbyśmy na szpaltach gazet rosyjskich nie znaleźli jakiejś nowej lub starej recepty na wyleczenie chronicznej choroby budżetowych deficytów i upadku kursu wekslowego. Świeżo «Grażdanin» zamieszcza dwa listy, z których każdy rekomenduje diametralnie przeciwnie sobie operacje kredytowe dla poprawienia finansowego położenia. Korespondent z Petersburga twierdzi, że dla podniesienia kursu pieniędzy należy przywrócić wymianę biletów kredytowych na złoto, co zdaniem korespondenta da się dokonać bardzo łatwo. Z ogólnej sumy miljarda rubli kredytowych, 200 milionów leży w kasie państwa, a tylko 800 milionów znajduje się w obrocie. Otóż na pokrycie tych 800 milionów autor przewiduje złoto, znajdujące się w posiadaniu kasy państwa, co wystarczy na 400 milio-

nów rubli kredytowych, a na skonsolidowanie 500 milionów projektów wypuszczenia 8%, renty kolejowej na takąż amę. Drugi korespondent — z Kazania — dowodzi przeciwnie, że pożyczki wewnętrzne procentowe zgubnie wpływają na rozwój przedsiębiorczości i przemysłu i jedyny ratunek widzi w wypuszczeniu bezprocentowych biletów kredytowych, wypłata których byłaby zabezpieczoną przez dochody z państwowych dróg żelaznych. Naiwność obu tych projektów jest widoczna dla każdego i przypomina znaną bajkę Krylowa o „Tryszkym kalfanie”. Jest to już przecież chyba elementarna prawda ekonomiczna, że żadna chociażby najgenialniejsza operacja finansowa nie pomnoży narodowego bogactwa, które podnieść może tylko zwiększona siła wytwórczości i przetwórczości narodowej przy produkcyjnym użytkowaniu dochodów państwowym.

„Mosk. Wied.” uderzyła na alarm z powodu ruiny, jaka grozi przemysłowi żelaznemu na Uralu skutkiem konkurencji Niemiec. Zakłady żelazne zmniejszają produkcję, albo też zostają zjawiane. Ostatecznie o egzystencji ich zdecydować mają obroty na jarmarku w Niznym-Nowgorodzie. Wobec takiego *periculum in mora* powstać miał projekt bezwzględnego podniesienia cla od żelaza o 25% przez postanowienie komitetu ministrów, nie czekając zebrania się jesiennej sesji rady państwa. „Now. Wremia” donosi jednak, że wieść ta nie ma żadnej podstawy.

L. Gr.

W sprawie warszawskiej stalowni.

Z powodu uwagi, zamieszczonej w warszawskiej korespondencji R. Swoja (№ 22 „Kraju”) o warszawskiej stalowni, otrzymaliśmy list następujący: „Sż. redaktorze! Dawno już żadna z nowin ekonomicznych nie wywołała u nas takiego zainteresowania, jak wieść o zdecydowanym przeniesieniu większej części warsztatów stalowni warszawskiej na południe Rosji i zawiązaniu spółki pomiędzy dotychczasowym towarzyszem warszawskim a głośną firmą belgijską Cockerill celem eksploatacji bogatych kopalin krzyworozskich rudy. Czytaliśmy zapewnienia, jakoby już nowemu przedsiębiorstwu zaofiarowano znaczne obniżki cen, które, których w rzeczywistości niema; inni ubolewają nad Warszawą, tracącą wielki zakład przemysłowy, który zapewnia zarobek tysiącom robotnikom, chociaż należy i to przyjąć na uwagę, że wraz z zakładem mogą przeniesić się także i ci, którzy i dziś w nim pracują (Czy to zdecydowane? R. «Kr.»); inni wreszcie potępiają samych inicjatorów ięgeru, śmiało zaważasz przepowiadając, że interes, świętany wstępnie, po kilku latach może uleść niefortunnym znikomemu albo z wysiłku ustać, jak to już bywało z innymi przedsiębiorstwami, które wyszły z tej samej inicjatywy; chorem zaś ubolewają tak straszną, jak prowincjonalna „prasa”, że nie same tylko krajowe, lecz w znacznej części zagraniczne kapitały przyczyniają się do podniesienia eksploatacji dotąd w dziewięciu prawie stanie pozostających przyrodzonych bogactw południowych prowincji. Krytykować można, ale krytyka oprócz dobrych chęci powinna się nadto opierać na uwzględnieniu warunków rzeczywistych. Trafnie zauważył jeden z korespondentów „Kraju” w tej samej sprawie, że „inne czasy — inne potrzeby”. Przed laty, kiedy powstawały zakłady na Pradze, łune były warunki bytu, a były tak świetne, że zakłady w przeciągu lat kilku wypłaciły swym akcyonariuszom dwójnasób włożony kapitał i nadto stworzyły znaczny kapitał amortyzacyjny; dziś warunki się zmieniły: nastąpiło ogólne przesilenie w przemyśle, wskutek czego i stalownia warszawska nie dała dywidendy w tym roku. Przed kilku laty za szynę płacono po rs. 2 k. 30 za pud, gdy dziś z trudnością płać po rs. 1 k. 45; co zaś dotyczy kosztów fabrykacji, to różnica w cenie surowca po 20 kop. na pudzie, przy produkcji 2,000,000 pudów, stanowi rocznie 100,000 rs. Gdy się doda do tego cło na koks i inne produkty cłem wchodowym dziś obłożone, to nie trudno będzie, przy dobrej woli, zdać sobie sprawę z różnicy w dochodach, jakoteż z przyczyn, które skłoniły kierujących interesami stalowni warszawskiej do szukania wyjścia, ratującą egzystencję towarzystwa, bo nastąpiła w rzeczy samej fatalna chwila: *to be or not to be*. Z. Z.

Zmiany w taryfie celnej.

Rada państwa zatwierdziła następujące zmiany w taryfie celnej: Cło od przywożonych skórek niekrytycznych suchych i sucho-solonych zostało

ustanowione na 50 kop. od puda, a od mokrosolonych 25 kop. od puda. Cegła ogniotrwała, dachówka, płyty z gliny ogniotrwałej, rury drewniane i wodociągowe z wyjątkiem metalicznych, płacć będą przy wywozie po 3 kop. met. od puda. Ocelono również wysoce przywożone z zagranicy chemikalia. Wreszcie klej płacć będzie rs. 1 kop. 80 od puda. Z towarów wywożonych ocelono fosforyty i kosc w kawałkach (z wyjątkiem sproszkowanej) w ilości 10 kop. od puda. Jak donosi „Dziennik Łódzki”, to ostatnie postanowienie wywołało skutek wręcz przeciwny temu, do jakiego zmierzano towarzystwo rolnicze kijowskie, starając się u rząd o czasowe wstrzymanie eksploatacji fosforytów podolskich, jedynych w całym kraju południowo-zachodnich. Fosforyty wspomniane — wyborny nawóz dla pewnych gatunków gleby — eksploatowane są sposobem rabunkowym i wywożone do Anglii, z kądem wracają do nas w postaci superfosfatu, w cenie od 70 do 80 kop. za pud. Towarzystwo rolnicze kijowskie wniosło prośbę do rządu o czasowy zakaz wywozu, licząc na to, że tym sposobem ustanie eksploatacja rabunkowa, a wytworzy się konieczność przetwarzania fosforytów na miejscu. Projekt został odrzucony; ministerstwo zgodziło się jedynie na ocalenie fosforytów wywożonych zagrancę, co w gruncie sprawy niewiele zmieni postać rzeczy na korzyść krajowego przemysłu; natomiast na wieść o wkrótce nastąpić mającemu ocaleniu, przystąpiono do eksploatacji na szerszą skalę, a wywóz do Anglii powiększył się znacznie w ostatnich czasach. Rezultat może być taki, że kopanie wyczerpa się, zanim powstanie przedsiębiorstwo, któreby produkt ich przerabiało na miejscu dla dobra rolnictwa krajowego. O wysokie cło wywozowe starają się też właściciele tartaków i fabryk wyrobów drewnianych w Kowieńskiem — na surowy materiał drewniany, wywożony zagrancę w postaci kłocić i balów. Od chwili obłożenia cłem niemieckim naszych wyrobów drewnianych, wstrzymaniu w ruchu kilkanaście tartaków nadniemieckich. Natomiast wzmożił się wywóz surowego materiału ze szkoda krajowego przemysłu leśnego. Hodowcy z gub. charkowskiej starają się o ocalenie przywożonej z zagranicy wełny i sadła.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Na giełdzie berlińskiej rozszala się pogłoska o rozruchach antyżydowskich na południu Rosji, co wpłynęło na zużycie cen tak rubli kredytowych, jakoteż i wszystkich rosyjskich papierów kredytowych. Był to manewr partii grającej na niżkę, a do pogorszenia cen przyczyniła się także kołomośleszka likwidacyjna. Obawiając się dalszej niżki, importery na giełdzie petersburskiej dokonali znacznych zakupów trakt zagranicznych, poczem w obrotach nastąpił zastój. Na rynku papierów publicznych znaczący należy znaczne zaofiarowanie listów zastawnych banków ziemskich, które wszakże pomimo obniżenia cen o 2½%, nie znajdują kupujących. Akcje dróg południowo-zachodnich spadły do 112.

Papiery państwowe:

Pożyczki premjowe I emisji	Rs. 241½
„ „ „ II „	227
Renta złota	184½
Pożyczki wschodnie I emisji	99
„ „ „ II „	99½
„ „ „ III „	100
Konsule kolejowe	157½
Listy zastawne banku włościańskiego	8.42
Kupony celne	101
Bilety bankowe	101

Papiery prywatne:

Obligacje miasta Petersburga	Rs. 93
Listy zast. banku wileńskiego, ziemskiego	100
„ „ „ kijowskiego	100
Akcyje banków: Dyskont. w Petersburgu	748
„ „ „ Ruskiego	323½
„ „ „ Nadwornego	478
„ „ „ Ziemsk. w Wilnie	405
„ „ „ Handl. w Warszawie	342
Akcyje kolejowe: Głównie	261½
„ „ „ Połud.-zachodnie	112
„ „ „ Nadwiślańskie	125
„ „ „ Iwangrodzkie	220
„ „ „ Terespolskie	160

Wogóle notowano na zagrancę wartość: funta ster. 10 rs. 32 kop., marki 50½, franka 40½, guldena 82. Półimperyal po 8,42, rubel srebrny po 1,26, rubel papierowy w kopiejach metalicznych = 61.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia dał się zauważyć w wywozowym handlu zbożowym pewien zwrot na lepsze, wyrażający się w powstrzymaniu spadku cen pszenicy w Petersburgu i na żyto w Hadze. Polepszenie to może być jednak tylko chwilowe, gdyż w obecnej chwili wszystko zależy od wciąż nadchodzących wiadomości o widokach urodzajów. Wobec doniesień o polepszeniu się stanu zbóż w środkowych guberniach rosyjskich, zaczęto się pozbawiać zapasów zeszłorocznych i przywóz ziarna do Odessy i Samary wzmożił się znacznie. Liczne zaofiarowania pszenicy na rynku londyńskim tak z Rosji jak z Ameryki północnej powstrzymały zwiększenie, spowodowaną ziemi widokami urodzajów w Anglii.

mości o widokach urodzajów. Wobec doniesień o polepszeniu się stanu zbóż w środkowych guberniach rosyjskich, zaczęto się pozbawiać zapasów zeszłorocznych i przywóz ziarna do Odessy i Samary wzmożił się znacznie. Liczne zaofiarowania pszenicy na rynku londyńskim tak z Rosji jak z Ameryki północnej powstrzymały zwiększenie, spowodowaną ziemi widokami urodzajów w Anglii.

RYNEK.	Pszemica.	Żyto.	Owies.
New-York	105	—	—
Londyn	122-138	—	91-103
Berlin	118-132	102	—
Marsylja	107-151	—	98-103
Genewa	120-141	—	108
Królewiec	102-108	74-82	70-78
Gdańsk	120-148	75-84	—
Libawa	95-105	80	71-88
Ryga	—	—	—
Warszawa	82-100	75-77	85-92
Odesa	102-118	68-78	70-85
Petersburg	111-115	66-67	51-50
Jelce	90-120	52-56	50-62
Orel	—	59-64	58-64
Rybińsk	79-97	56-60	59-72

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ „Praw. Wiest.” zamieszcza w dalszym ciągu następujące sprawozdanie o stanie urodzajów: *Gub. kowieńska.* Wzrost zbóż ozimych i jarego, przy sprzyjającej pogodzie zupełnie zadowalniający; żyto zaczyna się już kłosać. Zasiwy jare wszędzie ukofezione. Dnia 16, 18 i 22 maja spadł grad, który uszkodził w powiecie wilewskim 546 des., a w powoaleksandrowskim 221 des. na sumę przeszło 15,650 rubli.

Gub. mohylewska. Zasiwy ozime skutkiem pięknej pogody polepszyły się znacznie i zaczynają się już kłosać. Wschód zbóż jarech jest w części zadowalniający, w części zaś nierny. Trawy rosły miejscami dobrze, a miejscami średnio.

Gub. grodzieńska. Można oczekiwać wszędzie urodzaju zadowalniającego. Ludność zajęta jest obecnie robotami na gruntach uporowych pod zasiwy zimowe. 27 maja grad wybił w pow. grodzieńskim 239 des. żyta na sumę rs. 6,322.

Gub. kijowska. Wzrost zbóż ozimych i jarego, oraz wschód tych ostatnich, późno sianych, niezadowalniający skutkiem zimy; tylko w powiatach: kanowski, humanicki i kwirski spadłe w ostatnich dniach deszcze poprawiły całkowicie zasiwy. W pow. zwińgrodzkiem zasiwy uciepiał od muchy heseńskiej, a w pow. czerskim od żuczka zbożowego.

□ W Anglii mocno są niezadowoleni z gatunku jęczmienia, wywożonego przez Odesę. Jęczmień odeski jest złe ocieszony i skutkiem tego kupcy angielscy nie chcą go nabywać od odeskich eksporterów. Firmy odeskie tłumaczą się, że złego gatunku dostarczają tylko drobni niesumieni handlarze, celem konkurencji w cenach z firmami poważnymi.

Przemysł i Handel.

△ Dowiadujemy się, że przed dziesięciu dniami odbył się na poligonie artylerzyjskim pod Petersburgiem bardzo interesujące próby wobec W. K. M. chwa. Mikołajewicza. Stanęł obok siebie warantnicy niemiecki Kruppa i francuski St-Chamond. Szło o wytrzymałość obu kule armatnich, z których każda waży przeszło 20 pudów; używanych zaś do przebijania blachy w pancerniach. Otóż Krupp został zupełnie pobity; dał dwa wystrzały i wycofał się z konkursu, gdyż kule jego (obus) przy uderzeniu o blachę pancerną rozpryskiwały się w tysiącach kawałków. Szczęśliwiejsza była firma St-Chamond. Pierwszy strzał jej kula zrobiła w blaszę znaczną wklęsłość i sama wyszła cała, przy drugim zaś przebiła dziurę i sama pękła na dwie części. Wyraźnie, zwycięstwo St-Chamond spowodowało, jak zapewniają nas, zamówienie u przedstawicieli tej firmy znacznego, bo blisko dwumilionowego obstalunku (90,000 pudów po rs. 22.), z tem jednak wyraźnym zastrzeżeniem, aby ten obstalunek tylko w Rosji nie zaś zagrancą był wykonany. Stwierdziliśmy, że pewne tejeże zakłady przemysłowe weszły już w porozumienie z St-Chamond dla wykonania tego obstalunku; dodac należy że były to próby powtórne. gdyż w jesieni zeszłego roku miały miejsce pierwsze, i wtedy także St-Chamond był górą, ale Krupp prosił o cztery miesiące terminu dla nowych prób, które jak widzimy, również niefortunnie dlań wypadły.

△ Z nowych fabryk i przedsiębiorstw „Dz. Łódzki” notuje w Warszawie: *fabrykę igiel* otwartą przed kilku tygodniami (trafiła w kraj, — gdzie inne istnieją; jedna w Częstochowie a druga w Pruszkowie) i zakładaną przez przedsiębiorcę Salasaka fabrykę fortepianów, według ostatniego wynalazku Bösendorfera. Na terytorium Woli pod Warszawą powstaje też podobno fabryka *jedwabiu*, z inicjatywą jednej z znaczniejszych firm jedwabniczych hiszpańskich. Budowa zakładów ma być niebawem rozpoczęta. Najdawniejsza warszawska fabryka tabaczn. „Union”, będąca własnością akcyjną, z powodu niemożności zlikwidowała swe interesy z powodu strat poniesionych w ostatnich czasach. Wycieńszenia na polu przedsiębiorstwa fabrycznego w szóstym miesiącu spotykamy na prowincji. We Włocławku pod Warszawą założono nową fabrykę *szewc* starym wyciem w Pruszkowie powstaje fabryka *cukierków*

angielskich, sprowadzanych dotychczas w znacznej ilości z Moskwy. Z Kieleckiego donoszą o otwarciu dwóch wielkich *pieców* do przetwarzania rudy żelaznej (jednego pod Dąbrową, a drugiego w Klimkiewiczowie), urządzonych wedle najnowszych wymagań sztuki hutniczej, — następnie o budowie ogromnych *pieców wapiennych* w Jaworowie, tuż pod Kielecem; są to nowe dowody szalonego wpływu uławniej komunikacji przez drogę Iwanogrodsko-dąbrowską. W Branowicach (powiat kielecki w Radomskiem) puszczono w ruch fabrykę *brochmali* psianego, przetwarzającą dziennie 7 korzy surowego produktu; właścicielom fabryki jest p. Hernalce. Pod Nieznaną wreszcie otwartą będzie niebawem fabryka *cykoryi*. Rybołówstwo krajowemu zagraża konkurencja towarzystwa zagranicznego, które (z kapitałem pół miliona marek) zakłada stawy na przestrzeni 7,000 morgów, celem sztucznej *hodowli karpia* na bardzo znaczną skalę. Cena tej ryby spadnie, co w interesie uboższych warstw ludności będzie pożądanym, szkoda jednak, że nowa gałąź przemysłu przechodzi w ręce cudzoziemców. Natomiast konserwom kapitalistów niemieckich, które zamierzają założyć fabryki wyrobów stalowych w Opocznym, odpisało podobno od zamiaru, widząc w kraju coraz nieprzychylniejsze stosunki dla Niemców i szuka nabywców dla praw swoich w Belgii. Z kapitalistą rosyjskim p. Fiedekim zawarli spółkę inżynierowie-technolodzy pp. St. Koźmiński i Cz. Dąbrowski, celem założenia i prowadzenia wielkiej fabryki *prekursorów* chemicznych pod Orenburgiem, w majątku Fiedeki, który daje technologowi grunt potrzebny i kredyt do wysokości 300 tysięcy rubli. Akt spółki zapewnia równe zyski dla stron obu.

W Berlinie ma się odbyć międzynarodowy *konferencja cukrowników* w celu ustalenia równowagi pomiędzy produkcją i zapotrzebowaniem cukru, gdyż dalsza zmniejsza ceny doprowadzi do ruiny przemysłowców cukrowniczych. Utworzono ad hoc komitet rozesłał już zaproszenia do wybitniejszych przemysłowców Niemiec, Austrii, Francji, Holandii i Belgii. Pominięte Rosji pozwala przypuszczać, że projektowane środki zaradcze będą wyrażone przeciwko przemysłowi rosyjskiemu.

Produkcja surowca w państwie niemieckim, według świeżo ogłoszonego sprawozdania, wynosiła w miesiącu maju r. b. 282,238 ton. Produkcję w maju 1888 wyniosła 318,506. Od stycznia do końca maja r. b. wyprodukowano 1,427,572, w tym samym okresie roku ubiegłego 1,561,400 ton.

Jak donosi „Dziennik Łódzki”, zawiązana została spółka akcyjna, celem eksploatacji krusznic niemieckich pokładów węgla brunatnego, szbedanych i ocenionych przez pp. Trejdelowicza i Jasnińskiego. Inżynierowie górniczy pp. Szymonowicz i Krasnicki zbadali znów tamtejsze pokłady rudy żelaznej. Bogactwo okolic krusznic jest potężne; znajdują się tam pokłady węgla muszlowego, piasku białego, przydatnego do wyrobu najlepszego szkła i piytów, zawierających kwas siarczan i farby mineralne. Płody te, leżące dotychczas odłogi, ożywia niebawem okolice. Właściciel tych kopaliń, p. Julian Penkalski zakłada fabrykę wapiń i cegieł ogniotrwałych do współpracy z inżynierem Oldakowskim, hute szklaną i fabrykę kwasu siarczanego do współpracy z towarzystwem zagranicznym.

Nowozaprowadzone na komorze celnej warszawskiej formalności, utrudniające odbiór towarów i narażające świat kupiecki na znaczne straty, zmusiły ekspedytorów do wystąpienia z zażaleniami do departamentu celnego w Petersburgu. Skutkiem tego zażalenia, bawący w Warszawie delegat departamentu otrzymał polecenie rozpatrzenia zażalenia ekspedytorów. Jak donosi „Gaz. Handl.” ekspedytorowie mieli posłuchanie u wzmiankowanego delegata i otrzymali przyrzeczenie uwzględnienia słusznych żądań.

Na mocy konwencji, zawartej pomiędzy różnymi kolejami i towarzystwami żeglugi parowej, opłata za przewóz *nafty rosyjskiej* do Anglii została znacznie obniżona. Przewóz centnara metrycznego z Baku do Wiednia kosztować będzie 4 guld. 30 kr., a do Fiume — 4 guld. Dokonano już znacznych zakupów nafty bakieskiej z dostawą do Tryestu lub Fiume po 5 guld. za centnar.

Zarząd wystawy międzynarodowej rolniczej, mającej się odbyć w r. b. w Paryżu w Palais de l'Industrie ogłasza, że od opłaty za miejsca i wstępy wolne są: władze gubernialne, ziemstwa, ministerstwa, instytucje rządowe, muzea, szkoły, artele, artyści, robotnicy i drobni przemysłowcy.

Komunikacye.

Rozwojowi krusznic niemieckich gałęzi przemysłowych przyszedł w pomoc odnoga kolei żelaznej, która połączy Krummenitz ze stacją Werba odnogi zdobunowo-radziwiłowskiej dróg południowo-zachodnich. Koncesję na to bieżącemu 22 wiorst długo, jak donosi „Dziennik Łódzki”, otrzymał pp. Penkalski i inżynier Henryk Huss; budowę rozpocznie w zeszłym miesiącu. Węgla krusznic, wybory do fabryki gazu, znajdzie tym sposobem łatwy odbiór do gasowni w pobliskim Kijowie.

Dochođ kolei fabryczno-łódzkiej za rok ubiegły wynosił nr. 545,068, wydatki 312,149, czyli zysk — 232,909; a więc o nr. 44,499 więcej niż w roku ubiegłym. Po realizacji kuponów i potrąceniu 3 procent na kapitał zasobowy, pozostała reszta, czyli nr. 125,652 k. 31 przeznaczona została na pokrycie części dopłat, wyłożonych przez skarby w latach poprzednich. O obecnej fazie przekazu w sprawie nabycia kolei łódzkiej dawał na zebraniu wyjaśnienia przewodniczący p. J. G. Bloch. Rokowania zostały wstrzymane wobec faktu, że od pierwszych ofert obu dróg żelaznych: dąbrowskiej i warszawsko-wiedeńskiej, stan finansów kolei łódzkiej znacznie się poprawił, tak, że dawniejsze oferty nie odpowiadają obecnym dochodom w mowie będącej kolei. Wniośności powyższe czerpiemy z „Gaz. Handl.”.

Finansowść.

Zarząd kijowskiego banku rolnego otrzymał w tych dniach od ministerstwa skarbu pozwolenie wypuszczenia 5% listów zastawnych z terminem 61 lat 18 miesięcy. Dużności opłacać będą 8 1/2% rocznie. Wypuszczenie nowych listów zastawnych nastąpi dnia 1 lipca.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

St. Mł. o Janiszowie. L. Wojewódzkiego wydano: 1) „Kannibalizm w mitych greckich” 1874, Petersb., nr. 3 k. 50 (rozprawa magisterska). 2) „O tak zw. „Homerozowskich poetach”, lekcy wstępna”, 1876, Odesa, kop. 30. 3) „Notatki Etologiczne i Mitologiczne”, 1877, Odesa, rs. 1. 4) „Studia krytyczne i mitologiczne eposu homerozowskiego”, 1880, rs. 1 kop. 25. 5) „Wstęp do Mitologii Odyseji”. Część I, 1881, Odesa, rs. 2 kop. 50. (Rozprawa doktorska). Wszystkie te dzieła wyszły w języku rosyjskim; autor, prof. uniwersytetu w Odesie — po polsku nie nie pisał. Redakcja „Kraju” zawsze gotowa jest słyszeć swoim prenumeratorem w dostarczaniu książek.

Lub. D. z powodu umieszczonej w N-rze 22 „Kraju” wzmianki o zarzucie „Grażdanina”, p. W. M. w liście prywatnym zwrócił naszą uwagę, że w Najwyższym rozkazie, wydanym 5 marca 1870 r. do głównoszarządnego II Wydziałem Wszechnej Gł. Cesarz. Oficyi Mości kancelaryi, wyrażono: „nie *używać*” *bojle* w „Swoide Zakonow”; wyrażenie *Priswajanie* gubernij, a imienowat *ich* gubernijami *Carstwa Polskaha*. Prawo te pozostaje w swej mocy; w roku z szłym rada państwa przytoczyła powyższe słowa w swoich motywach.

P. Osuch. W N-rze 23 „Kraju” donieśliśmy, że tutejsze kursy medyczne jednakże po wyjeździe ostatnich słuchaczy w jesieni r. b. zostaną zamknięte. Dodac do tego możemy, że kwestya utrzymania nadal takowych debatuje się w tutejszej radzie miejskiej, lecz kiedy rozstrzygnięta zostanie — przewidzieć trudno.

Kaz. Krs. Otrzymałmyś świeżo od zarządu towarzystwa uczący się młodzieży polskiej w Zurichu objaśnienie, że udziela ono wszelkich wskazówek o warunkach wstąpienia do wyższych zakładów naukowych w Zurichu (politechniki i uniwersytetu) i o kosztach wpisu, utrzymania etc. — w temże mieście.

Tam raz się pani zwrócić bezpośrednio. Co do Genewy, zaśladałmyś objaśnienie od naszego korespondenta.

R. w Warszawie. Opłakany stan rzeczy oddany wiernie, ale projektowany środek zaradczy (zakład naukowy języka i liter. polskiej w Krakowie), wydaje się nam praktycznie ehybionym, choć w zasadzie nie przeciwko takiemu zakładowi powiedzieć nie można; kastyliby on specjalistów, ale zaradzić złemu nie byłby w stanie.

L. Saw. w Batorynie. O wartości książek w liście nam sątyfnowanych poinformuje sz. pana księgarnia antykarska C. Wilanowskiego w Warszawie ul. Bracka.

Dom. w Kijowie. Słownika, o jaki sz. pani zapytuje, dotąd w handlu księgarskim niema.

L. Lio. w Kijowie. Sz. pan ma u nas kop. 50.

A. S. w Słoneczce. Administracya nasza chętnie może pośredniczyć. Życie i polit. margr. Wiel. poros. kosztuje rs. 2.

K. M. w R. W zbieraniu składek i zapisywaniu na członków kasy pomocy nauk. im. Mianowskiego pośredniczymy jaknajchętniej.

Ad. Ur. w Szarg. W przyjęciu funduszu dla tw. czyt. lud. w Pozn. obajujemy chętnie swoje współprawnictwo.

D. B. Wojc. w Kal. Od 1 lipca podawać będziemy spis rzeczy co pół roku, zamiast jak dotąd corocznie. Brakujące N-ra. o ile są, wydaliśmy.

S. K. K. „The polish count”, o którym pisał „Latarnik”, był to Jaraczewski. Skonał on nagle obok Fotelni sk. Walji w Monte-Carlo.

Wł. Wysz. w Bitgórzu. Puzyrowski rs. G. Cytowicz rs. 1 k. 60. Administracya nasza chętnie podobne zlecenia załatwia.

DONIESIENIA.

Dentysta St. Totwen

przeniósł się na W. Koniuszenna, 29, m. 5.

WYDAWNICTWA ROLNICZE.

Jak prowadzić gospodarstwa? rozprawy odnależone na konkurs „Gazety Rolniczej”. Cena rs. 2 kop. 50.

Krótki sarys budownictwa wiejskiego, opracował K. Obrębowicz, inż. cyw. Cens rs. 1 k. 30. Dzieło to obejmuje opisy i gotowe plany wszelkich gospodarstw i techniczno-rolnych budowli.

Nadsyłający należność do redakcyi „Gazety Rolniczej”, kosztów przesyłki nie ponoszą.

„Nord und Süd” za miesiąc czerwiec zawiera: Frieda Port „Jacopone von Todt”. Karl Braun-Wiesbaden „Eduard Simon”. Georg Kaibel „Allgemeine Bildung in der römischen Kaiserzeit”. Jul. v. Günther „Erinnerung an V. Scheffel”. Paul Lindau „Moliere und die beiden Bejars”. August Silberstein „Der Bleibhaus”. Bibliographie. Notizen.

Komitet Towarz. Zach. Statuk Pięknych w Król. Polsk. podaje do wiadomości, iż obowiązuje Członków-Korespondentów Towarzystwa przyjąć raz: czyli: pp. Bron. Konaraki w Kijowie, Ant. Terpiłowski w Tepliku, Józ. Tomaszewski w Dąbrowie Górnicej, Fran. Szuszkowski w Ryżkach, Cz. Skrzyżewski w Warszawie, d-r Kaj. Szezeniowski w Łowiczu, Bron. Römer w Antonoszu, Stan. Swiatki w Kownie, Wład. Szewerdykiewicz-Kowalewski w Nowogrodzie. (295)

Redaktor i Wydawca Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(188-52-21)

polecają bardzo dobre gatunki *Cygar*, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej L. Krenschnera: *Limonos* rs. 3, *Preciosa* i *Traviata* rs. 5, *Caveur* i *India* rs. 6, *La Flora* rs. 7, *Mavana Superior* rs. 7 k. 50, *La Noblesse* rs. 8, *Panathellas* rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

PIWOWARNIA

nowowbudowana, z kompletem urządzeniem, położona w bliskości kolei, o dwie stacje od granicy pruskiej, między trzema miastami, w okolicy zamkniętej — jest do wydzierżawienia na korzystnych warunkach.

Blizsza wiadomość powiadać można u W-go Szabławiewicza, właśc. dóbr Antonów, stacya kolei Piłwińskiej, gub. suwalska. (285-4-2)

OLIWA

do smarowania maszyn parowych, narzędzi rolniczych i skó. Klej stolarski i węgla kościany; gatunki najprzebiejsze, ceny fabryczne. W składzie mas. aptecznych (466-0-14)

P-rz. NIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

OGNIKI GRATIS I FRANCO. (870-30-10)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

przy Aptecz pod firmą

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE

przy rogu, ulic Wierzbowej, i Sanatorskiej istniejącej,

ma honor zawiadomić W W. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu
dal ostatnich zaopatrzony został wprost ze źródeł we wszystkie wody
mineralne tegoż samego czerpania: krajowa, galicyjskie, szląskie,
czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i fran-
cuzkie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wy-
rabiane, jako to:

a) do kąpiel: szlamy, ługi, błota wyciągi, mydła i sole.
b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszczka
reinerska i czysty kwas mleczny do robienia serwatki.

Wskazówki o zachożowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi,
brozury ze źródeł przesyłane o wodach mineralnych, jak również i cennik
wód, wydaje się na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód jak również i produktów ze składu
mego, dostać można w główniejszych aptekach Królestwa i Ce-
sarstwa. (895-8-5)

RADA ZARZADZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko- Bydgoskiej

Zawiadania pp. Akcyonaryuszów, że kupony procentowe za
pierwsze półrocze 1886 roku od akcyj Towarzystwa wypłacane będą,
poczynając od 19 czerwca (1 lipca) r. b. jak następuje:

w Warszawie, w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu, w Filii Warszawskiego Banku Handlowego,
lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie, w Filii Banku Kredytowego Środkowych Niemiec,
lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;
we Frankfurcie n. M., w domu bankierskim M. A. de Rot-
szyl i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreźnie, w Banku Dyskontowym;
w Lipsku, w Lipskim Towarzystwie Dyskontowym;
w Amsterdamie, w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal
et Comp;

w Brukseli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons
i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
Kupony przedstawiane być winny do wypłaty przy specyfikacji
porządkiem numerów ułożonej. Formularze do tych specyfikacji wy-
daje Kasa Główna dróg żelaznych w Warszawie.

Jednocześnie w wymienionych wyżej Kasach spłacane będą po
wartości nominalnej wylosowane w roku zeszłym i poprzednich latach
akce Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej i wyda-
wane w ich miejsce, stosownie do § 42 Ustawy, tak zwane akce
pożytkowe.

(298) Warszawa, dnia 11 (23) Czerwca 1886 r.

5 godzin od War-
szawy, i godzina od
Lublina, 4 wiorsty
od stacyi kolei żelaz-
nej Nadwiślańskiej
Nałęczów.

NAŁĘCZÓW

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

Apteka i pocztą w za-
kładzie, telegraf na
stacyi, powozy na po-
ciągach poczt., fotogr.,
konie wierzch., teatry,
konie, w sez. letn.

z zastosowaniem elektryczności i masażu, cały rok otwarty pod kierownictwem
dra Konrada Cielmiewskiego, nadto w sezonie letnim od 1 czerwca do 1 po-
dzierznika wydawane będą kąpiele żelaziste i borowinowe Nałęczowskie, igliwi-
we i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kamys, mleko,
serwatka, jakoteż stosowana będzie gimnastyka higieniczna i lecznicza.

W lecie bieżącego roku, wspólnie z dyrektorem, który w tym okresie prze-
wzięnie udzielać będzie porady chorzy z cierpieniami organów trawienia, pro-
wadzić będą kurację: dr. Kazimierz Chelickowski, pomocnik dyrektora (choroby
dróg oddechowych), od 15 czerwca do 15 września; dr. Adam Bauczer (chor.
nerwowe), od 15 czerwca do 15 lipca co niedziela, stałe zaś od 15 lipca do 15 wrze-
śnia; dr. Gustaw Dolinski (chor. kobietom właściwe), od 1 lipca do 1 września.

Urządzenie zakładu, położonego w uroczaj miejscowości wykintie i wy-
godnie, salony do zabaw, 130 meblowanych numerów z usługą w zakładzie,
oprócz licznych will, otaczających zakład, dwie restauracje pod dozorem lekarzy.

W Nałęczowie leczy się skutecznie: cierpienia nerwowe, katary przewodu
pokarmowego i dróg oddechowych, choroby kobiece, wycieńczenia, blednice i t. d.

Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od 3 rs., dzieci za kurację
płacę połowę; w sezonie zimowym ceny znacznie niższe.

Blizszych objaśnień udziela na miejscu

ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

STEINBERG

pod Kapfenbergiem w Styryi,

znany oddawna jako stacya klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok
otwarty. Zastosowanie elektryczności i masażu (personel służbowy spro-
wadzony z Holandyi). Miejscowość położona w pięknej dolinie Mürzt (Alpy sty-
ryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader łagodnych zmianach temperatury, od wia-
trów zapędzie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszego
zakładu leczniczego. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Grazu godziną po-
ciągami podziemnym. Urządzenie zakładu wykintie i wygodne, polska biblio-
teka i czytelnia, czysty park, starannie utrzymywane spacery w lesie, ławie
i nie męczące wycieczki w blizkie romantyczne góry. W mieście stacya kolei
(Südbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udziela Zarząd zakładu

Listy adresować należy: An Die Direction des Curortes Steiner-
hof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładowi: dr. Mi-
kołaj Winnicki, dr. M. S. Mierszawski.
(119-10-9) Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

HOTEL RZYMSKI

A. Bœquet

w Warszawie,

położony przy Teatrze Wielkim i w blizkości Ogrodu Saskiego,
urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz
z kąpielami i przysnieniami.

Restauracya obszernie urządzona, oraz letnia z wórenkami i sala
pod szkieł, sala zimowa, Gabinety osobne. Obiady po kop 90. W hotelu
znajduje się skład hurtowy i detaliczny Win węgierskich i wszelkich
innych zagranicznych oraz delikatesów. (902-6-3)

Wina w Restauracyi po cenach handlu.

MATTONI

ГИСГЮБЛЕРЬ

ЧИСТЫЙ
ЩЕЛОЧНО-

КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ

Всемирно-извѣстный наилучшій прохладн- тельный напитокъ.

(Пить чисто. Или же мѣшать съ виномъ или съ лимоннымъ и другими аго-
дыми соками.)

Также во всѣхъ отношеніяхъ весьма полезный для здоровья
противъ ангины, насморка, горловыхъ, броншныхъ и проч. катарровъ.

Продается въ аптекарскихъ магазинахъ, винныхъ и фруктовыхъ ма-
гazineхъ. (222-10-8)

Fabryka Tektury Smółcowej Ogniotrwalej

ASFALTU

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie Kantor Tłomackie, 3

Filja w Łodzi: Widzowska 1108a,

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracjością kry-
cie dachów tekturą i holz-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecz-
nia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla orientacyi Szanownej Publiczności nadmieniam się, że każda z fa-
bryki wychodząca rola tektury pokrywa 40 a nie 30 kwadrato-
łokci. Ceny niższe. (900-6-5)

SKŁAD NASION

WASILEWSKI I PIŁASKI

w Kijowie, Kreszczatik 12

Poleca celniejsze gatunki
zboż na nadchodzący sezon
jesienny, a mianowicie:

PSZENICE:

Banatke, Sandomierke, Ko-
stromę.

ŻYTO:

Probsztejskie, Zeelandzkie.
Korrens, Szampańskie,
Trscinowe i inne.

Cenniki i próby pre-
syłają się bezpłatnie.
(891)

W Druskeniakach Zakład Fotograf.
CHODŹKI rozpoczął czynność. (296-3-1)

Anna Jasieńska.

Przełożona pensyi żeńskich

VI-KLASOWEJ

przy ulicy Krakowskiej przed mieście № 13

zawiadania, że zapis i egzamina
przedwakacyjne dla nowostępujących
uczeniec, rozpoczyna się z 20 czer-
wca i trwać będą do 1 lipca codzien-
nie, wzywają swiat od 10 rano do 4
(909) popołudniu.

Wszelkie objaśnienia, programy nauk,
warunki przyjęcia udzielane być mogą
na miejscu, lub przez korespondencyj-

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEN 31 MAJA 1886 ROKU.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

STAN CZYNNY.

Kasa (bil. Banku Pań. i drobne mon.).
4% zobow. kasj. państw. serya XII

Rachunki bieżące:

W Banku państwa i jego filjach

W prywatn. instytucjach bankowych:

W pet. towarzystwach wśn. kred.:

W przyw. banku handlowym

W banku dysk. i zakładowym

Wofisko-kamask. han. banku

Filji warsz. banku handl.

W ruskim dla zewn. handlu banku

Petersb.-mosk. banku handl.

W kijowskim banku przemysł.

Skup weksli niemień. jak z 2-ma podp.

Skup wylos. pap. cennyh. i kupon. bież.

Skup sol-wekli z uberp. w akcyach:

Przez rząd niegwarantowanych

Pożyczki na zastaw *)

Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.

Udział. akcyj. obl. i list. zast. przez

rząd niegw.

Należące do banku asygn. górnych zarz.

Złoto i srebro w sztabach, dr. mon.

Papier publiczne, należące do banku:

Państwowe i przez rząd gwarantow.

Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez

rząd niegw.

Należące do banku tratty i weksle na

domy zagran.

Korespondenci banku:

Na ich rachunkach (loro conti):

Kredyty zabezpieczone:

Papierami gwarantowanymi

niegwarantowanymi

Towarami

Zobowiązaniami handlowymi

Kredyty blankowe

Na rachunkach banku (nostro conti):

Summy do dyspozycji banku

Weksle u korespondentów

Rachunek zarządu za filja

Weksle protestowane w r. 1885

Zastawy

Wydutki bieżące od 1-go lipca 1885 r.

1886 r.

Weksle protestowane

Odj. odłożone do rez. w 1 półr.

Wydutki do zwrotu

Posiadłości nieruchomości

Summy przechodnie

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku

Kapitał rezerwowy

Rachunek zaoszczędzonych sum

Wkłady:

Na rachunki bieżące

Bez terminu

Terminowe

Korespondenci

Na ich rachunkach (loro conti):

Summy do dyspozycji korespondentów

Weksle w komis

Na rachunkach banku (nostro conti):

Summy, należące się im od banku

Rachunek banku z filja

Akceptowane tratty

Niewypł. za akcje dywid. za r. 1875-84

Przybyło za 1 półr. 1885 wedł. sprawozd.

Otrzym. proc. i komisyje od 1 lipca 1885

Procenty zaliczone na 1886

Summy przechodnie

(000)

*) W t.l. poź. do zwr. na żąd. (on call).

	w Petersburgu.		w Filji kijowskiej.		RAZEM.	
	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
Kasa (bil. Banku Pań. i drobne mon.).	467,313	49	173,781	27	641,094	76
4% zobow. kasj. państw. serya XII	8,121,315	71	850,000	—	8,971,315	71
Rachunki bieżące:						
W Banku państwa i jego filjach	—	—	—	—	—	—
W prywatn. instytucjach bankowych:	—	—	—	—	—	—
W pet. towarzystwach wśn. kred.:	—	—	—	—	—	—
W przyw. banku handlowym	—	—	—	—	—	—
W banku dysk. i zakładowym	—	—	—	—	—	—
Wofisko-kamask. han. banku	6,936	70	—	—	6,936	70
Filji warsz. banku handl.	—	—	—	—	—	—
W ruskim dla zewn. handlu banku	—	—	—	—	—	—
Petersb.-mosk. banku handl.	—	—	—	—	—	—
W kijowskim banku przemysł.	—	—	20,000	—	—	—
Skup weksli niemień. jak z 2-ma podp.	4,618,071	61	2,178,990	50	6,797,062	11
Skup wylos. pap. cennyh. i kupon. bież.	2,364	38	—	—	2,364	38
Skup sol-wekli z uberp. w akcyach:	—	—	20,000	—	20,000	—
Przez rząd niegwarantowanych	—	—	—	—	—	—
Pożyczki na zastaw *)	9,124,854	05	2,337,050	70	19,767,353	14
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,225,153	39	80,295	—	—	—
Udział. akcyj. obl. i list. zast. przez	33,084	64	—	—	33,084	64
rząd niegw.	2,853,392	35	865,555	29	—	—
Należące do banku asygn. górnych zarz.	2,244,848	98	250,275	38	6,214,072	—
Złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	695,905	64	—	—	695,905	64
Papier publiczne, należące do banku:	—	—	—	—	—	—
Państwowe i przez rząd gwarantow.	—	—	—	—	—	—
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez	—	—	—	—	—	—
rząd niegw.	—	—	—	—	—	—
Należące do banku tratty i weksle na	—	—	—	—	—	—
domy zagran.	—	—	—	—	—	—
Korespondenci banku:	3,627,789	98	63,863	02	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	5,198,409	22	343,760	85	—	—
Kredyty zabezpieczone:	—	—	500,955	81	15,928,256	57
Papierami gwarantowanymi	4,569,130	11	—	—	—	—
niegwarantowanymi	1,311,704	54	312,643	04	—	—
Towarami	2,831,245	13	90,449	96	3,098,464	98
Zobowiązaniami handlowymi	123,517	39	53,252	50	—	—
Kredyty blankowe	1,014,731	78	—	—	1,014,731	78
Na rachunkach banku (nostro conti):	5,186	76	—	—	5,186	76
Summy do dyspozycji banku	11,155	—	—	—	11,155	—
Weksle u korespondentów	120,350	05	40,203	41	160,553	46
Rachunek zarządu za filja	—	—	—	—	—	—
Weksle protestowane w r. 1885	—	—	—	—	—	—
Zastawy	11,428	64	570	50	11,999	14
Wydutki bieżące od 1-go lipca 1885 r.	300,421	38	—	—	300,421	38
1886 r.	63,465	76	—	—	63,465	76
Weksle protestowane	54,567,044	90	9,196,379	01	63,763,423	91
Odj. odłożone do rez. w 1 półr.	13,000,000	—	—	—	13,000,000	—
Wydutki do zwrotu	2,040,584	13	—	—	2,040,584	13
Posiadłości nieruchomości	22,738,407	88	5,169,891	04	—	—
Summy przechodnie	41,900	—	158,150	—	31,860,277	60
	2,746,583	68	1,005,345	—	—	—
Na rachunki bieżące	7,780,006	83	1,507,818	44	9,783,946	17
Bez terminu	378,429	37	117,691	53	—	—
Terminowe	4,179,432	70	1,118,145	68	5,297,576	38
Korespondenci	1,014,731	78	—	—	1,014,731	78
Na ich rachunkach (loro conti):	22,476	49	9,201	65	31,678	14
Summy, należące się im od banku	38,843	35	—	—	38,843	35
Rachunek banku z filja	585,646	69	107,092	33	692,739	02
Akceptowane tratty	—	—	—	—	—	—
Niewypł. za akcje dywid. za r. 1875-84	—	—	—	—	—	—
Przybyło za 1 półr. 1885 wedł. sprawozd.	—	—	—	—	—	—
Otrzym. proc. i komisyje od 1 lipca 1885	—	—	—	—	—	—
Procenty zaliczone na 1886	—	—	—	—	—	—
Summy przechodnie	—	—	3,043	34	3,043	34
(000)	54,567,044	90	9,196,379	01	63,763,423	91
*) W t.l. poź. do zwr. na żąd. (on call).	16,188,157	44	2,329,495	70	18,517,653	14

Ma zaszczyt zawiadomić, że Zgromadzenie Ogólne w dniu 10 (22) czerwca r. b. odbyte, dywidendę za rok eksploatacyjny 1885 ustanowiło na rs. 8 od każdej akcyj.

Kupony dywidendowe, po potrąceniu przedpłaty po rs. 1 kop. 50, wypłacane będą, poczynając od dnia 10 czerwca (1- Lipca) r. b. w Kasach następujących:

w Warszawie, w Kasie Głównej Towarzystwa;
w S.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego,
lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec,
lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;

we Wrocławiu, w kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;
we Frankfurcie n. M. w domu bankierskim M. A. de Rot-
szyl i Synowie i w domu bank. I. Weiller Synowie;

w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;
w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;
w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal
et Comp.

w Brukseli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons
i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
Kupony przedstawione być powinny przy specyfikacji porzą-
dkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Na akcje pożyczki dywidenda za rok przeszły wynosi rs. 5.
Jednocześnie w powyższych miejscach spłacane będą akcje,
wylosowane w październiku r. z. i wydawane w ich miejsce tak
zwane akcje pożyczkowe.

(299) Warszawa, dnia 11 (23) Czerwca, 1886 r.

GRABIE KONNE

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

„TIGER” z najnowszyimi ulepszeniami o 26 stalowych
zębach rs. 80

„HOLLINGSWORTH” o 27 stalowych zębach 85

„RED BIRD” nadszytaczki lekkie i bardzo praktycz-
ne, o 26 stalowych zębach 70

jak również wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze

po cenach umiarkowanych

poleca

WASILEWSKI I PILASKI

SKŁAD MASZYN

w Kijowie

12. Kreszczatik 12.

(292)

International Bell Telephone Company (limited) of New-York.

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO

TELEFONÓW BELL'A

Z NOWEGO YORKU.

Biura: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie,
Rydze i Łodzi.Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bell'a, działające na mocy Najwyższej za-
twierdzonego nadania, zawiadamia:

Ze ponieważ przywileje na telefon Bell'a i mikrofon Blake'a, stanowią
na całe Rosję wyłączną własność Towarzystwa, przeto osoby, nieprawie uży-
wające lub sprzedające aparaty telefoniczne powyższych systemów, przez rząd
zaświadczonej, pociągane będą do odpowiedzialności sądowej.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bell'a, wyraża wlasnym
staraniem seszolenia na budowę komunikacji telefonicznych prywat-
nych, i na mocy takowych buduje linie telefoniczne na prowincyi, urządza ko-
munikacje w fabrykach, i na żądanie, utrzymuje takowe w dobrym stanie.

Zakończywszy własną fabrykę aparatów i przyborów telefonicznych, Towar-
zystwo jest w możności dostarczania takowych w najlepszym gatunku i po ce-
nach najprzystępniejszych.

Adres w Warszawie: Inżynier Ant. L. OLSZEWSKI, Nowo-Próżna, 6.

DOM

ROLNICZO-HANDLOWY

WASILEWSKI I PILASKI

w Warszawie: Nowo-Senatorska № 5,

w Kijowie: Kreszczatik № 12,

poleca uznane na konkursach za najlepsze:

Czteroskibowce Kuhnkego po rs. 80.

Kultywatory Kuhnkego po rs. 75.

Ulepszone oryginalne amerykań. Grabie „Tiger” po rs. 85.

Siewniki, Wialnie i Młocarnie sztytowe rozmaitej

wielkości, fabryki Hofstra i Schrantza w Wiedniu,—

a również i wszelkie inne narzędzia i maszyny rolnicze

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

(307-3-3)

**STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**
PO DZIEŃ 31 MAJA 1886 R.

**STAN RACHUNKÓW
Roskiego dla zewn. handlu Banku w Petersb.**
PO DZIEŃ 31 MAJA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.	w Warsz.	w Petersb.	OGÓŁEM.
Gotowizna w kasie	416,872 72	102,670 34	519,543 06
Gotowizna w drodze z Warszawy	—	—	—
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	33,472 15	847,106 67	—
2) w Banku Polskim	—	—	—
3) w prywatnych instytucjach kred.	—	—	—
a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—
b) w Petersb.	—	100	880,678 82
c) przyw. Banku Handl.	—	—	—
d) Banku Dyskontowego	—	—	—
e) Międz. Banku Handl.	—	—	—
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr.	—	—	—
g) w Wolgo-Kamskim Banku Handl.	—	—	—
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	7,813,971 70	1,352,482 99	9,166,454 69
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	44,568 41	88,314 59	132,883 —
Skup sol-weksl. mając. zabezp. . . .	—	—	—
1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—
2) w udział. akc., obl. i list. zast. przez	—	—	—
rząd nieporęczonych	—	—	—
3) w towarach, jak rów. konos., warant.	—	—	—
kwit. kant. tran., dr. żel. i tow. żegl.	—	—	—
par., na towary	—	—	1,006,173 65
4) w drog. metal. i asygn. zarząd. górnicz.	—	8,000	—
5) w terminow. zobowiąz. handlowych .	—	—	—
6) na mieszmur.dom.w.War.,zakł. i fabr.	998,173 65	—	—
Skup zobowiązań handlowych	—	—	—
Pożyczki na zastaw: *)			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	489,501 30	1,173,194 11	—
2) udział. akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,245,001 25	1,789,275 30	4,754,744 19
3) towarów, jak rów. konos., war. kwit.	—	—	—
kant. tran. i tow. żegl. p. na towary	56,172 23	—	—
4) drog. met. i asygn. zarząd. górnicz.	—	—	—
Asygn. zarząd. gór. na złoto, jak r.ż. i s.r.	2,434 83	47,575 45	50,010 28
w sztab., mon. brzoż., stan. wł. Ban.	—	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone .	175,417 31	464,433 60	—
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	2,008,199 47	406,401 67	3,164,697 75
3) udział. akc., obl. i listy z. przez rząd niepor.	13,209 36	97,036 34	56,288 38
Tratki i weksle na zagr., nab. na wł. R.-k.	30,888 17	25,400 21	—
Uposażenie filij Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	12,115 08	1,400 —	—
b) listy zast. i obl. niepor.	328,708 29	20,367 91	—
c) towarami	784,507 44	21,238 57	—
d) drog. metal. i asygnacji zarząd. gór.	—	—	—
e) terminow. zobowiąz. handlowymi	749,169 94	170,000 —	—
f) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	213,754 99	353,632 90	—
g) kredyty in blanco	213,384 18	271,636 17	4,136,803 82
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):	—	—	—
a) summy do dyspozycji Banku	—	—	—
b) lokowane w pierwszorz. dom. bank.	—	—	—
celem czasowego oprocentowania .	—	—	—
c) na rachunkach bież. u korespond.	485,354 77	350,685 46	—
d) weksle do zainkasow. u koresp.	107,796 36	53,051 76	—
Rachunek z oddziałem Banku	1,989,359 55	—	1,989,359 55
Weksle protestowane	—	—	—
Protestowane zobowiązania handlowe .	—	—	—
Pożyczki, niezapłacone w terminie .	—	—	—
Sum., nieuisz. w term. z tyt. kred. in blan	—	—	—
Sum., nieuisz. w term. z tyt. kred. in blan	—	—	—
Wydatki bieżące (z r. 1886	56,311 31	35,314 92	91,626 23
Wydatki zwrotne	7,974 90	8,584 78	16,559 68
Koszta organizacji	2,337 08	2,411 59	4,748 67
Nieruchomości	147,411 75	—	147,411 75
Rachunki przechodnie	267,582 71	506,713 82	774,296 53
STAN BIERNY.	20,695,220 91	8,197,029 15	28,892,250 06
Kapitał zakładowy	—	—	6,000,000 —
Uposażenie filij Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwy	975,090 23	—	975,090 23
Wkłady:			
1) na R.-k. przekaz. a) za okazaniem .	1,675,034 55	878,459 42	—
b) za 7-dn. wypow.	2,240,717 97	561,335 11	10,305,585 48
2) bezterminowe	401,101 —	1,000 —	—
3) terminowe	4,527,937 40	—	—
Obciążenie Banku	—	—	—
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—
Zastaw papierów publicznych	—	—	—
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) summy do dyspozycji koresp. . . .	3,375,243 93	1,720,380 13	—
b) weksle do inkas	260,779 45	208,448 36	6,036,942 43
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Summy, zależne od Banku	318,367 20	152,823 36	1,989,359 55
Rachunek z oddziałem Banku	—	1,989,359 55	554,110 44
Tratki przez Bank akceptowane	—	554,110 44	62,130 —
Dwyd. od akcyj Banku niepodniesiona .	62,130 —	—	4,634 93
Proc. przypad. do zapł. od wkł. i obl.	4,072 31	562 62	—
Procenta i komis. z r. 1885	326,972 31	91,981 09	418,933 40
" 1886	527,774 55	18,569 04	546,343 59
Rachunki przechodnie	—	—	—
(000)	20,695,220 91	8,197,029 15	28,892,250 06
Weksle do inkas	8,761 47	275 —	9,036 47
Towary w komis oddane	1,521,648 —	33,262 11	1,554,910 11

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 1,042,979 k. 55, w Petersb. rs. 2,391,627 k. 31.

BUSKO

(gub. Kielecka).

Dr. DYMICKI, lekarz zdrojowy, stale w Busku od 29 lat zamieszkały, ordynuje w domu własnym. (874-5-5)

Urzednika powiatu Opatowski-go Konstantego Piłty w Opatowie jest do przejrzania spis kilkunastu dzierżaw do wzięcia, oraz około 80 majątków do sprzedaży, położonych przeważnie w ziemi Sandomierskiej i w pow.: Radomskim, Iłżeck. i Opatowskim.

STAN CZYNNY.	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
Ruble. K.	Ruble. K.	Ruble. K.	Ruble. K.
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	926,375 88	309,441 88	1,235,817 76
2. Rachunki bieżące:			
1. W Banku państwa	2,713,971 92	—	2,713,971 92
Skup weksli niemieck. jak z 2 podpisami .	3,164,673 21	935,589 45	4,100,262 66
Skup weksli niemieck. jak z 2 podpisami .	—	—	—
Skup weksli niemieck. jak z 2 podpisami .	—	—	—
Skup sol-weksl. z ubezpieczeniem	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—
Pożyczki na zastaw: *)			
1. Papierów państw. i przez rząd gwarantowanych	1,521,458 82	—	—
2. Udziałów, akcyj, oblig. i list. zast. przez rząd niegw.	6,482,113 35	—	—
3. Towarów	—	—	—
Należące do banku złoto i srebro	8,003,572 17	—	8,003,572 17
Kupony metaliczne	36,896 27	—	36,896 27
Papiery publiczne, należące do banku:	1,221 51	—	1,221 51
1. Państw. i przez rząd gwar.	4,580,539 28	—	—
Udziały, akcje, oblig. i listy z. przez rząd niegw.	233,914 50	—	—
Należ. do ban. traty i wek. na domy zagr.	4,814,453 78	24,944 07	4,839,397 85
Weksle protestowane	74,152 94	26,997 77	101,150 71
Korespondenci banku:			
I. Na ich rachunkach (loro conti):			
a) Kredyty zabezpieczone:			
a) Papierami gwarantow.	3,763,546 29	602,816 76	4,366,363 05
Niegwarantowanymi	6,282,335 96	3,184,226 46	9,466,561 42
Towarami	182,691 40	—	182,691 40
Weksłami	5,188,649 —	431,355 57	5,620,004 57
Zobowiązaniami handl.	15,417,222 65	—	—
b) Kredyty blankowe	2,359,674 73	2,245,685 90	4,605,360 63
c) Kredyty rebusowe	—	396,294 48	396,294 48
II. Na rach. ban. (nostro):			
a) Sum. do dysp. 383,605 61	383,605 61	45,200 96	428,806 57
b) Wek. u kores. 43,129 16	43,129 16	—	43,129 15
426,734 77	—	—	—
18,203,632 15	—	—	—
Rachunek banku w Lond. jego agencji .	—	1,568,664 89	1,568,664 89
Wydatki bieżące 1885 r.	107,692 74	25,650 —	133,342 74
" 1886	5,189 37	4,750 —	9,939 37
Organizacja i urządzenie	218,818 58	28,267 17	247,086 75
Summy przechodnie	53,002 49	—	53,002 49
Podatek procentowy	—	—	—
Razem	38,323,653 01	9,829,884 36	48,153,537 37
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwy	1,522,250 05	—	1,522,250 05
Wkłady na rachunek bież. aey:			
1. Zwyczajne	1,494,198 74	—	—
2. Warunkowe	8,852,357 80	—	—
10,346,556 54	—	—	10,346,556 54
Korespondenci:			
I. Na ich rachunkach (loro conti):			
a) Summy do dysp. koresp. 4,049,165 04	4,049,165 04	1,164,829 59	5,213,994 63
b) Weksle w komis	88,583 84	—	88,583 84
4,137,748 88	—	—	—
II. Na rach. ban. (nostro):			
Summy, należ. się im od ban. 13,305 90	13,305 90	1,293 31	14,599 21
(000)	4,151,054 78	—	—
Agencja banku w Londynie	1,568,664 89	—	1,568,664 89
Akceptowane traty i	—	8,615,886 91	8,615,886 91
Niewypłacone na akcje dywidenda . . .	—	—	—
Otrzymałe procenta i komisje za 1885 r. .	117,284 25	—	117,284 25
502,846 62	47,500 —	—	550,346 62
Summy przechodnie	114,993 88	374 55	115,370 43
Weksle w komis	88,583 84	—	—
Razem	38,323,653 01	9,829,884 36	48,153,537 37

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 7,333,017 rs. — K.

**) W tej liczbie za rachunek osób trzecich rs. 1,074,263 k. 76.

ŻNIWIARKI

Oryginalne Amerykańskie gwarantowane

z fabryki D. M. Osborne & Co

1. Ceres ulepszona.
2. Nr. 3 nowej konstrukcji.
3. Małoruska.

Oryginalne Amerykańskie Grabie konne

TIGER

POLECA

DOM ROLNICZO-KOMISOWY

A. RODKIEWICZ,

(906-6-3)

w Warszawie, Miodowa Nr. 19.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

Zawiadamia pp. posiadaczy obligacji Towarzystwa, że wypłata kuponów procentowych za pierwsze półrocze 1886 r. od obligacji:

Sery I po 500 franków,

Sery II, III, IV, V po 100 i 500 talarów, i Sery VI po 300, 1,500 i 3,000 marek—

dopełnianą będzie we właściwych awlatach na kuponach wyrażonych, poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b.:

w Warszawie, w Kasie Głównej Towarzystwa;

w St.-Petersburgu, w Filii Warszawskiego Banku Handlowego lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filii Banku Kredytowego Środkowych Niemiec,

lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;

we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego; we Frankfurcie n. M., w domu bankierskim M. A. de Rothszyld i Synowie i domu bankierskim I. Weiller Synowie;

w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;

w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowym;

w Amsterdamie, w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;

w Brukseli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;

w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Jednocześnie powyższe Kasy wypłacać będą we właściwych walutach po cenie nominalnej, wylosowane w r. 1885 i latach poprzednich obligacje Sery I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa.

(297) Warszawa, dnia 11 (23) Czerwca 1886 r.

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu opuszcza dopiero co prasę dzieło p. t.:

Z CZASÓW SASKICH

SPRAW WEWNĘTRZNYCH POLITYKI I WOJNY

przez
Mazimierza Jarochońskiego.

8 o, str. 544. Cena 3 rs. 50 kop.

TREŚĆ. Landa połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II.—Dwie misje Franczka Ponickiego, starosty Kopanickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718.—Epizod Rakoczkowy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703—1717.—Bitwa pod Ponieciem dnia 9 Listopada 1704, jej przedzień i następstwa. — Bitwa Kaliska dnia 29 Października 1706.—Obłężenie Gdańska w r. 1734. (242-6-6)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA

„TYGODNIK ILUSTROWANY“

najstarsze pismo polskie, liczące lat 27 istnienia, wraz z dodatkiem nadzwyczajnym, bezpłatnym, zawierającym wybór pism Jana Zacharysiwicza.

Tygodnik Ilustrowany wychodzić będzie w następnym kwartale r. b. pod dotychczasowymi warunkami i w tych samych rozszerzonych rozmiarach. Dzięki powiędzeniu, jakim uwieczniona została działalność nasza w ciągu minionego półroczu, przedsięwzięliśmy cały szereg ulepszeń tak w części rysunkowej jak i literackiej, które kolejno wprowadzone będą.

Niezależnie od drukujących się powieści: «Męczeńska na tronie» J. I. Kraszewskiego, oraz «Poruszenie z posad ziemi» Joka'a i «Święty Jura» Zacharysiwicza (w dodatku bezpłatnym), rozpoczniemy niezwłocznie druk pierwszej większej pracy powieściowej M. Gwałdowicza p. t.:

«MAJSTER DO WSZYSTKIEGO».

W ostatnich numerach czerwca i w następnych lipcowych damy miejsce poezjom i nowelom konkursowym, których uwiecznienie należy będzie do Szanownych czytelników.

W części rysunkowej, rozwijającej się coraz korzystniej pod kierunkiem J. Konopcekiego, mamy dalej zapewniły współzadanie najodważniejszych malarzy i rysowników.—Wirdziec ten Tygodnik pomieści cyklicznie: A. Giermskiego, S. Witkiewicza i S. Stachewicza.

Z zarządzonego powtórnie nakładu pierwszego i drugiego kwartału, pozostała jeszcze pewna ilość kompletów (wraz z dodatkami), które po cenie prenumeracyjnej nabywać można. (286-0-2)

Warunki prenumeraty:

w Warszawie rocznicie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.
w Cesar. i na prow. 12, 6, 3.

Prospekty i numera okazowe na żądanie przysyłają się bezpłatnie.

Gebethner i Wolff.

Adres: Księg. Gebethnera i Wolffa, Krak.-Przedm. 15 w Warszawie.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI & C^o

Warszawa, Miodowa, № 4.

WYŁĄCZNI REPREZENTANCJI

na Królestwo Polskie

POLEGAJA

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

w Hoosick Falls (N. Y) Ameryka

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & C^o

Dayton (Ohio) Ameryka

GRABIE KONNE TIGER

oraz mogące być do nich zastosowane (898-6-5)

Siewniki do konieczyń, zboża i nawozów sztucznych.

Części zapasowe oryginalne zawsze na składzie.

PŁUGI

ORYGINALNE

R. CICHOWSKIEGO

Pługi Sucheniego, Pługi Wrzesińskie z żelaznami i stalowymi lemieszami. Brony, Obsypniki, Wypielacze, Ekstirpatory, Kultywatory, Drapacze

POLECA DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY

A. Rodkiewicz

(905-6-3)

w Warszawie, Miodowa № 19.

BROWAR

NOWA-BAWARYA

Petersburg, Kuzolewa-Bezborodko. Telefon № 944.

MA SKŁADY:

- 1) w MOSKWIE, Karetnyj Riad, dom Moznina.
- 2) w DORPACIE, Wielki Rynek, dom Bokowniewa.
- 3) w LIBAWIE, dom Libermana.
- 4) w REWLU, Dunkerstrasse № 286, u fabrykanta F. Wald.
- 5) w NOWYM PETERHOFIE, ul. Petersburska, dom Szarbatow.
- 6) w CARSKIM SIOLE, ul. Bulwaru, dacha Syrejszczikowa.
- 7) w STRIELNIE, wś Chalsi, dacha Tieligina. (273)

Ostatnie trzy składy będą miały piwo wyłącznie butelkowane w browarze.

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorzy zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowosilna, 36); dr. K. Dobrski, chor. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gieseler, ch. chirurg. (Plac Grzybowy, 10); dr. A. Thiem, ch. wśladwe kobietom (Marzaskowska, 117). (761-36 12)

ANTONI

MIODUSZEWSKI

PŁOSKIRÓW

Podolskiej Guberni.

Z upoważnienia Głównego Zarządu Północno-Wschodniej kolei, wydaje na wszystkich stacjach Wołoszkiej linii, także na Fajłowskiej stacji, pod wszelkie gatunki zboża, wyjąwszy do Odessy pod wymiary adresem. W kwiaty awansów trzeba porozumieć się osobliście. (294-4-1)